

PORADNIK

JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343
INDEKS 369616

WYDAWNICTWA UNIWERSYTETU
WARSZAWSKIEGO
WARSZAWA 1997

2

(541)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego
prof. dr hab. Halina Satkiewicz

Komitet Redakcyjny

Prof. dr Jan Basara, prof. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,
mgr Anna Józwiak, prof. dr hab. Andrzej Markowski,
prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr hab. Halina Satkiewicz,
prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji: — p.o. dr Wanda Decyk

Redaktor techniczny: Elżbieta Czajkowska

Korektor: Krystyna Ostrowska

TREŚĆ NUMERU

<i>Wojciech Chlebda</i> : W stronę frazeologii pragmatycznej	1
<i>Maria Załęska</i> : Językowe wykładniki kategoryzowania obiektów nietypowych	11
<i>Paweł Paziak</i> : Uwagi o semantyce nazw kolorów — bieli i czerwieni — w <i>Balladynie</i> ...	18
<i>Mariusz Górnicz</i> : Sposoby i granice kompresji terminów (Na podstawie terminologii medycznej — nazwy nowotworów)	25
<i>Tamara Bronicka</i> : Regionalizmy północnokresowe żywe w dwudziestoleciu międzywojennym (Na podstawie <i>Słownika ortoepicznego</i> Stanisława Szobera)	33
<i>Agnieszka Otwinowska</i> : Uwagi o kilku anglicyzmach gramatycznych, semantycznych i frazeologicznych w polszczyźnie	48

JĘZYK POLSKI W SZKOLE

<i>Marta Chłudzińska</i> : Jak zapobiegać błędom ortograficznym?	54
--	----

RECENZJE

<i>Barbara Bogolebska</i> : Orientacje stylistyczne („Stylistyka”, t. I-V)	62
<i>Agata Małycka</i> : Jean Maisonneuve, <i>Rytuały dawne i współczesne</i> , przeł. Marta Mroczek, Gdańsk 1995	64

CO PISZĄ O JEZYKU?

<i>R.S.</i> : Konkurs	67
-----------------------------	----

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

<i>H.S.</i> : Ach, te liczebniki... Zakres użycia, odmiana i składnia liczebników zbiorowych ...	74
--	----

Wydanie dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych
Redakcja: 00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 625-43-50

Druk i oprawa: Zakład Graficzny UW, zam. 585/97

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

0240



Wojciech Chlebda

W STRONĘ FRAZELOGII PRAGMATYCZNEJ

Wszelkie rozważania dotyczące frazeologii¹, jeśli nawet nie zaczynają się od definicji frazeologizmu, prędzej czy później muszą do niej nawrócić, od tego bowiem, co rozumie się przez „jednostkę frazeologiczną”, zależy sposób pojmowania całej frazeologii, a więc kierunek i zakres rozmowy o niej. Tymczasem, jak powszechnie wiadomo, treści, jakie formułowane są w odpowiedziach na pytanie „co uważasz za frazeologizm”, mogą różnić się od siebie w sposób skrajny. Frazeologia jest jedną z bardziej zagmatwanych terminologicznie dziedzin językoznawstwa, co nie ułatwia ani dyskusji, ani, tym bardziej, wspólnych przedsięwzięć badawczych.

Gdyby grupie filologów przedstawić następujący tekst:

Słońce chyliło się już ku zachodowi, czas więc naglił. Podjęcie decyzji nie przychodziło jednak Piotrowi łatwo. Błady jak ściana, nie mógł się zdecydować. Jednak dlaczego nie? „Raz kozie śmierć!” — pomyślał w duchu i pod osłoną mroku wysunął się z kryjówki.

i zapytać, ile frazeologizmów on zawiera, można być pewnym, że część pytańnych wskaże tylko jeden (*raz kozie śmierć*), część — jeszcze 2-3 (*błady jak ściana, pod osłoną mroku*), część zaś doliczyłaby się dziesięciu połączeń wyrazowych, które w ich mniemaniu spełniają wymóg frazeologiczności (*słońce chyli się ku zachodowi, czas nagli, ktoś podejmuje decyzję, coś nie przychodzi komuś łatwo, ktoś nie może się zdecydować, ktoś jest błady jak ściana, dlaczego nie?, raz kozie śmierć, ktoś myśli w duchu, ktoś robi coś pod osłoną mroku*). Ten rozrzut — od jednego do dziesięciu — jest zbyt duży, by umożliwiał tworzenie jakichś wspólnych stanowisk badawczych.

W takiej sytuacji należałoby może zmienić pytanie wyjściowe i zamiast o liczbę frazeologizmów zapytać, co w danym tekście zawdzięczamy inwencji mówiącego — co zaś jest rezultatem mniej świadomego odtworzenia, przy-

¹ Podstawą niniejszego artykułu jest tekst referatu, który wygłosiłem 23 lutego 1996 r. na posiedzeniu Komisji Frazeologicznej Komitetu Językoznawstwa PAN w Warszawie, poświęconym określeniu statusu i zadań frazeologii jako nauki.

toczenia zaczerpniętego z zasobów języka? W jakim stopniu mówiący „na-produkował” się tu samodzielnie, a w jakim zapożyczył u polszczyzny, wykorzystując to, co już w niej istniejące, dane, gotowe? Tak postawione pytania zmieniają obraz sytuacji, można się bowiem spierać, czy *dłaczego nie?* jest lub nie jest frazeologizmem, ale to, że dwuwyrzowiec ten od-twarzamy w naszej mowie, ilekroć chcemy wyrazić potencjał treściowy 'nie ma dostatecznych podstaw, by nie spróbować danej możliwości' — zdaje się nie ulegać wątpliwości nawet dla zdecydowanych przeciwników frazeo-logicznego charakteru owego *dłaczego nie?* I jeśli tak właśnie sformułu-jemy nasze pytanie, okaże się, że przytoczony tekst składa się niemal w całości z odtworzonych całości ponadleksemowych (w liczbie dziesięciu), inwencja mówiącego zaś sprowadziła się głównie do połączenia tych całości z jednowyrazowcami i gramatycznej ich akomodacji do powstającego kon-tekstu².

Użycie tego przykładu pokazuje, że pytania o frazeologię mogą (a w moim mniemaniu powinny) być uwikłane w zespół pytań wyższych, nad-rzędnych wobec samej frazeologii (a w pewnym sensie nawet względem lingwistyki). Sformułowalem je kiedyś w postaci pytania o to, jak wielki jest stopień zależności człowieka od ponadjednostkowych matryc, schematów poznawczych i innych mentalnych konstruktów społeczno-kulturowych, w jaki sposób formują one nasze postrzeganie i kategoryzowanie świata, jak wpływają na kształt naszych działań praktycznych i jak wśród tylu ograni-czeń może się w człowieku rodzić myśl naprawdę własna, oryginalna, nie-powtarzalna³. Pytanie takie lokuje frazeologię w zespole pytań konstytuowanym przez fundamentalne dychotomie antropologii: opozycje żywiołu i formy, chaosu i porządku, wolności i zniewolenia, wreszcie twórczości i odtwórczości, która to opozycja w swej kondensacji lingwistycznej prowadzi do teorii jednostek języka i produktów językowych Andrzeja Boguławskiego⁴. I jeśli tak właśnie będziemy podążać ku frazeologii — idąc od zewnątrz (wobec materii języka), poczynając od podstawowych kwestii antropologicznych — to stanie się oczywiste, dlaczego pytaniem koniecznym, ale i wystar-czającym jest dla referowanego tu typu frazeologii wyjściowe pytanie o to, co

² W niektórych wypadkach inwencja ta przejawia się także w wyborze dla wyra-żenia określonych treści tych właśnie, a nie innych, konkurencyjnych środków synonimicznych czy parafrastycznych. Zamiast *czas więc naglił* można było przecież powiedzieć *trzeba się więc było spieszyć, robiło się późno* lub *nie było chwili do stra-cenia*. Mówienie — w tym także mówienie z użyciem środków frazeologicznych — nie jest sferą nieodwołalnej determinacji, jednak czynnik konkurencji środków języko-wych w aktach wypowiedzania się jest we frazeologii słabo poznany, analiza zaś wy-powiedzi dotyczy głównie efektów selekcji pozytywnej (tj. środków, które pozostały w tekście), a pomijają z reguły sferę selekcji negatywnej (tj. sferę środków, które nie dostały się do tekstu, chociaż były lub mogły być przez nadawcę brane pod uwagę).

³ Zob.: W. Chlebda, *Frazematyka*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2: *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wrocław 1993, s. 327 i n.

⁴ Zob. np.: A. Boguławski, *O zasadach rejestracji jednostek języka*, „Poradnik Językowy” 1976, z. 8.

w naszych wypowiedziach jest wobec nich zewnętrzne, cudze, zapożyczone czy przejęte, przywoływane, przytaczane czy powtarzane za kimś (a więc odtwarzane, reprodukowane) — co zaś osobiste, swoje, siłą własnej inwencji utworzone w sposób jednorazowy i niepowtarzalny. Kryterium frazeologiczności, które konstytuuje ów typ frazeologii — a jest nim „odtwarzalność (formy językowej) w danej sytuacji i dla wyrażenia danego potencjału treściowego”⁵ — nie jest więc wybrane przypadkowo i — w ramach tej właśnie frazeologii — nie może być zastąpione przez którekolwiek z licznych innych kryteriów frazeologiczności, które w teorii frazeologicznej ustalono. Nawet przez kryterium „nieregularności znaczeniowej”, „przesunięcia semantycznego” czy „metaforyczności” — odkąd bowiem kognitywizm uprzytomnił nam, że kategoria znaczenia przenika wszystkie poziomy języka, odkąd wiemy, że metaforyczność jest podstawową zasadą naszego myślenia i wypowiedzania się⁶ (a także, dodajmy, dopóki nie wypracujemy dostatecznie obiektywnych sposobów „wymierzania” owego „przesunięcia znaczeniowego”), nieregularność znaczeniową należałoby uznać raczej za **cechę** przysługującą w różnym stopniu tym czy innym frazeologizmom, niż za **kryterium** ich wyodrębniania. O ile jeszcze, że posłużę się przykładem Andrzeja Bogusławskiego⁷, *masło roślinnemu* można przypisać cechę nieregularności znaczeniowej, *masło* bowiem nie znaczy w nim ‘masła’, o tyle *płatki owsiane* takim „przesunięciem semantycznym” się nie odznaczają: *płatki*, mówiąc najprościej, znaczą tu ‘płatki’, *owsiane* znaczą ‘owsiane’. Status semantyczny tych dwu wyrażen (*masło roślinne* i *płatki owsiane*) nie jest więc jednakowy — ale dla oznaczenia odnośnych obiektów ciągi *masło roślinne* i *płatki owsiane* odtwarzane są przecież w stopniu jednakowym, i nie widać powodów, dla których jeden ciąg miałby, a drugi nie miałby być uważany za frazeologizm (czy, w mojej terminologii, frazem).

Jeżeli po tym wywodzie zgodzimy się, że u podstaw tej jednej z możliwych frazeologii leży pytanie o odtwarzalność lub nieodtwarzalność pewnej formy językowej w danej sytuacji i dla wyrażenia danej treści, to konsekwentnie wypadnie się nam zgodzić, że centrum „pola frazeologicznego” zajmuje konkretny człowiek, który zwraca się do innego konkretnego człowieka z określoną intencją i w określonym celu — tylko wtedy bowiem owa odtwarzalność lub nieodtwarzalność ma w ogóle szansę zaistnienia. W sumie oznacza to, że ta frazeologia, o której tu mowa (a której nadałem w swoim czasie miano „frazematyki”)⁸, ma nie tylko szeroki i ogólny wymiar antropologiczny, ale i węższy, ściślejszy charakter pragmatyczny. Antropologiczny nie tylko w sensie antropocentryzmu językowej kategoryzacji świa-

⁵ W. Chlebda, *op. cit.*, s. 328.

⁶ Zob. np.: R.W. Langacker, *Wykłady z gramatyki kognitywnej*, pod red. H. Kardełi, Lublin 1995; G. Lakoff, M. Johnson, *Metafory w naszym życiu*, Warszawa 1988; E. Tabakowska, *Gramatyka i obrazowanie. Wprowadzenie do językoznawstwa kognitywnego*, Kraków 1995.

⁷ Przykład A. Bogusławskiego, *op. cit.*, s. 357.

⁸ W. Chlebda, *Elementy frazematyki. Wprowadzenie do frazeologii nadawcy*, Opole 1991.

ta, jak to unaoczniają prace Anny Pajdzińskiej czy Ryszarda Tokarskiego⁹, ale i w filozoficznym wymiarze pytań o wolność i ograniczenia jednostki ludzkiej. Pragmatyczny zaś — w sensie konkretnych pytań o rodzaj i siłę językowego oddziaływania ludzi na siebie.

Pojęcie „frazologii pragmatycznej” nie jest obce naszemu językoznawstwu. Na przykład w pracy Przemysława Olejniczaka *Pragmatic Phraseology: on the Dynamics of Idioms*¹⁰ idiomy, zgodnie z tytułem, traktowane są nie jako złożone, ale statyczne pozycje w słowniku języka, lecz jako elementy „aktualnego dyskursu” (tj. składniki aktów komunikacji). Olejniczak (za F. Coulmasem¹¹) przeciwstawia się twierdzeniu, że znaczenie idiomu nie może być wyprowadzone ze znaczeń jego komponentów i zwraca uwagę czytelnika na to, jak odmienny (od słownikowego) jest status jednostek idiomatycznych, gdy postrzega się je w ich naturalnym środowisku: w ogniwach dyskursu ludzkiego. Idiomy w mnogości swych wariantów są tam jednostkami strukturalnie i semantycznie niestałymi, niestabilnymi, funkcjonującymi jako metaforyczne nośniki pojęć z zakresu nowych obszarów doświadczenia. Dla tej „indywidualnej dynamiki” wyrażen idiomatycznych Olejniczak rezerwuje właśnie termin „frazologia pragmatyczna”.

Trzydzieści lat wcześniej ukazał się artykuł Haliny Zgólkowej pod równie znamienym tytułem *Pragmatyczne ujęcie związków frazeologicznych. Empiryczne badania nad frazeologią*¹². Poszukując metody pozwalającej ustalić, czy dany ciąg wyrazowy jest związkiem luźnym czy stałym (tj. rzeczywiście utrwalonym w pamięci użytkowników polszczyzny), Zgólkowa w pomysłowym eksperymencie zgromadziła korpus 70 trójczłonowych połączeń wyrazowych z przyimkiem pośrodku (typu *zejść na manowce, zrobić w konia, polowanie na czarownice*) i przedstawiła go 200 osobom w postaci prawolub lewostronnie niepełnej. Sto osób miało dopisać wyrazy, będące pierwszym skojarzeniem, w miejsca wykropkowane po prawej stronie (np. *polowanie na ...*), drugie sto — w miejsca wykropkowane po stronie lewej (np. *... na czarownice*). Wyniki ujęto w tabeli, szeregując je według stopnia rozpoznawalności, por.:

<i>zrobić w ...</i> (80 osób)	<i>... w konia</i> (97 osób)
<i>sam na ...</i> (91)	<i>... na sam</i> (100)
<i>opiera się na ...</i> (0)	<i>... na zdrowym rozsądku</i> (16)
<i>polowanie na...</i> (0)	<i>... na czarownice</i> (20)

⁹ Zob. np.: A. Pajdzińska, *Jak mówimy o uczuciach? Poprzez analizę frazeologizmów do językowego obrazu świata*, [w:] *Językowy obraz świata*, red. J. Bartmiński, Lublin 1990; A.M. Lewicki, A. Pajdzińska, *Frazeologia*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, op. cit., (zwł. podrozdział: *Świat poprzez pryzmat frazeologizmów*, s. 321-325); R. Tokarski, *Słownictwo jako interpretacja świata*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, op. cit.

¹⁰ P. Olejniczak, *Pragmatic Phraseology: on the Dynamics of Idioms*, „Linguistica Silesiana” 1995, vol. 16.

¹¹ F. Coulmas, *Idiomacity as a Problem of Pragmatics*, [w:] H. Parret, M. Sbisá, J. Vershueren (red.), *Possibilities and Limitations of Pragmatics*, Amsterdam 1981.

¹² H. Zgólkowa, *Pragmatyczne ujęcie związków frazeologicznych. Empiryczne badania nad frazeologią*, „Prace Filologiczne” XXXI, 1982.

Na podstawie takiego uszeregowania Halina Zgółkowa wyróżniła grupę związków: a) rozpoznawalnych jednoznacznie; b) o ograniczonym repertuarze konotacyjnym; c) o nieograniczonym repertuarze konotacyjnym. Dla przykładu konstrukt *w głowie* ma repertuar lewostronny złożony z 33 wyrazów, a *opiera się na* — prawostronny o 52 różnych składnikach. Zgółkowa dochodzi do konkluzji, że za związki frazeologiczne stałe można uznać tylko wyrażenia z grupy a) — tj. o rozpoznawalności w granicach 99-100 — bądź też, w rozumieniu „słabszym”, wyrażenia o rozpoznawalności średniej, czyli jeszcze z grupy b).

Tym samym jednak — ku naszej konsternacji — za frazeologizmy nie mogą być uznane związki *mówić w kółko Macieju*, *ganiać z wywieszonym językiem* czy *polowanie na czarownice*, które intuicyjnie uważamy przecież za bezsprzecznie frazeologiczne, a które — z rozpoznawalnością w granicach 0-10 — znalazły się w grupie c) — grupie związków luźnych. Zaskoczona musiała być i sama Halina Zgółkowa, skoro artykuł swój zamknęła następującą myślą:

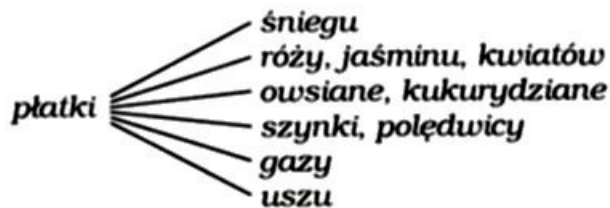
„Być może niektóre z badanych konstrukcji powinny być uznane za frazeologizmy, mimo stosunkowo niskiej rozpoznawalności w zaprezentowanym tu teście. Bardzo możliwe, że wówczas należałoby jednak zrezygnować z definiowania frazeologizmów jako konstrukcji »utrwalonych w pamięci«, co spowodowałoby zapewne poważne kłopoty wokół sposobów rozumienia frazeologizmów”¹³.

Nieporozumienie zapewne nie miałyby miejsca, gdyby zachowany został właściwy sens tytułowego określenia „pragmatyczny”. Badanie przeprowadzone przez Zgółkową jest bowiem, owszem, badaniem empirycznym, ale czy rzeczywiście *stricte* pragmatycznym? Zwróćmy uwagę, że zastosowana przez badaczkę metoda jest dokładną odwrotnością postulatu Olejniczaka, by idiomy rozpatrywać tylko w kontekście, tylko jako składniki „aktualnego dyskursu”. Natomiast Zgółkowa patrzy na frazeologizmy nie tylko statystycznie, ale i **statycznie**: bada ich łączliwość „w ogóle”, w kategoriach pozatekstowych, a więc absolutnych. Tymczasem pragmatyka, obejmująca sferę komunikowania się ludzi, jest domeną **dynamiki**, a ludzie nigdy nie mówią „w ogóle”: zwracają się do innych zawsze w konkretnych sytuacjach, komunikując zamierzone treści, realizując powzięte intencje i cele. Wystarczy wyobrazić sobie człowieka, który chce w dyskursie określić wygląd osoby niepełnosprawnej, wykorzystującej dla równowagi w staniu i chodzeniu sztuczne podpory; czyż będziemy zakładać, że używszy czasownika *opiera się na* ... będzie on analizował repertuar konotacyjnych możliwości tego czasownika, ponad 50 wyrazów, aż znajdzie owo potrzebne ... *na kulach*? Tak wynikałoby z założeń Zgółkowej — a przecież w realnej komunikacji proces taki oczywiście nie zachodzi. Przy podejściu statycznym (gramatycznym) można istotnie przyjąć, że czasownik *opierać się na* może łączyć się z 52 (jeśli nie więcej) rzeczownikami i dawać konstrukty *opierać się na faktach*, *opierać się na łokciach*, *opierać się na poręczy*, *opierać się na domysłach* itd. aż do wyczerpania możliwości walencyjnych. Jednak uwzględniając po-

¹³ Tamże, s. 158.

dejsie dynamiczne (pragmatyczne), byłbym raczej skłonny twierdzić, że mamy tu do czynienia nie z jednym czasownikiem i jego 52 gramatycznymi dopełnieniami, lecz z 52 nazwami czy nominatami¹⁴ pięćdziesięciu dwóch potencjałów treściowych, które to nominaty, ilekroć dany potencjał okaże się w dyskursie aktualny, zostają przywołane dla jego nazwania w swej całości nazewniczej, bez rozpatrywania przez nadawcę łączliwościowych możliwości czasownika.

Inny przykład: rzeczownik *płatki* wykazuje — zwłaszcza w liczbie mnogiej — wcale sporą łączliwość leksykalną, którą konkretyzować można w wyliczaniu (zapis I):



Czy jednak można wyobrazić sobie kogoś, kto, chcąc kupić w sklepie płatki owsiane, będzie, prosząc o nie ekspedientkę, odrzucał w myśli słownikowe możliwości — ... *śniegu*, ... *jaśminu*, a nawet ... *kukurydziane*, aż dojdzie do właściwego ... *owsiane*? Przecież dla obiektu A ma on gotową nazwę *płatki owsiane*, dla obiektu B — równie gotową nazwę *płatki śniegu*, dla obiektu C — tak samo gotową nazwę *płatki jaśminu* itd., i chcąc dany obiekt w danej sytuacji nazwać, przywołuje tę gotową nazwę, a nie tworzy jej. Skoro *płatki owsiane*, *płatki śniegu* czy *płatki kwiatów* są gotowymi nazwami, przywoływanymi w określonych sytuacjach dla nazwania określonych pojęć czy treści, to w rozumieniu frazeologii pragmatycznej są one w jednakowym stopniu frazeologizmami (frazemami, nominatami; por. zapis II):

płatki owsiane 'obiekt A'
płatki śniegu 'obiekt B'
płatki róży 'obiekt C'
 ... — itd.

Różnica w zapisach I i II jest różnicą między dwoma paradygmatami frazeologicznymi: statycznym, gramatycznym czy łączliwościowym z jednej i dynamicznym, pragmatycznym — z drugiej strony. Jako opisy języka oba te ujęcia są równoprawne (a nawet dopełniają się), zbudowane jednak na fundamencie odmiennych założeń, dają zasadniczo różne obrazy tej samej rzeczywistości językowej. Jestem jednak gotów przyjąć, że paradygmat pragmatyczny daje obraz wierniejszy, tj. stwarza więcej możliwości opisu bardziej adekwatnego do tego, co się rzeczywiście rozgrywa we frazeo-

¹⁴ Terminu „nominat” używam tu w znaczeniu, jakie nadała mu G. Sawicka w pracy *Nominacja rzeczownikowa na przykładzie mowy dzieci przedszkolnych*, Szczecin 1995 („Nominat to każda samodzielna jednostka języka, charakteryzująca się stałością związku formy i treści oraz denotacją. (...) Forma nominatu może być różna (wyraz pojedynczy, wyraz złożony, zestawienie, frazeologizm/idiom), pod warunkiem, że jest związana z konkretnym znaczeniem, względnie niezmiennym w czasie”, s. 15).

logicznej sferze naszego komunikowania się; kategorie opisowe z ujęcia statycznego tu nie wystarczają.

Nie trzeba też, jak przypuszcza Halina Zgółkowa, rezygnować z definiowania jednostki frazeologicznej jako tworu „utrwalonego w pamięci” użytkowników. Nie można czynnika „utrwalenia w pamięci” odrzucać tylko dlatego, że otrzymawszy wyizolowany konstrukt typu *opierać się na ...*, badani Polacy nie potrafili zgadnąć, który z wielu możliwych tu frazemów-rozwiązań miała na myśli badaczka. Gdyby owo *opierać się na ...* zadane zostało w zdaniu opisującym sytuację, rozpoznawalność brakującego członu byłaby równa lub bliska stu. Chodzi o to, że rzeczywistość naszej komunikacji nie polega na rozwiązywaniu takich zagadek, jakie przygotowała dla badanych Halina Zgółkowa, lecz na werbalizowaniu w określonych sytuacjach naszych myśli i intencji. Dlatego „utrwalenie w pamięci” połączeń wyrazowych to nie abstrakcyjne utrwalenie ich „w ogóle”, jako izolowanych jednostek spisów inwentarzowych: wielowyrazowce utrwalone są w pamięci jako nazywające pewne pojęcia składniki określonych układów sytuacyjno-komunikacyjnych. W tych właśnie układach (ilekroć stają się one aktualne dla dyskursu), a nie gdzie indziej połączenia te są dla nominacji odnośnych treści przywoływane — co nazywamy „odtworzalnością (w mowie)”.

Nie odrzucam więc owego „statycznego” paradygmatu frazeologicznego; byłoby to absurdem, skoro spełnia on swoje zadania przy systemowo-strukturalnym porządkowaniu naszego kodu językowego, przy analizie połączeń frazeologicznych wypreparowanych ze zdań lub w zdaniach, ale wypreparowanych z wypowiedzi. Jednak to właśnie wypowiedzi, konstytuujące naszą komunikację, to teksty są faktyczną „rzeczywistością językową, dlatego naturalnym sposobem istnienia frazeologii jest „frazeologia w ruchu”, w dynamice użyc, gdzie tak bardzo różni się od swego słownikowego wizerunku. Moje obserwacje potwierdzają cytowaną opinię P. Olejniczaka, że, rozpatrywane w dyskursie, idiomy są jednostkami strukturalnie i semantycznie niestabilnymi: w zależności od typu dyskursu od ponad 50% do ponad 90% użyc frazeologizmów stanowiły ich strukturalne bądź semantyczne transformacje¹⁵. Rzeczą tu najważniejszą jest jednak to, że gdy punktem wyjścia do opisu stanu frazeologii uczynimy właśnie ten „ruch frazeologiczny” — czyli gdy ku statyce opisu frazeologii podążać będziemy właśnie od dynamiki jej używania w wypowiedziach — otrzymany obraz będzie jakościowo odmienny od tego, jaki utrwalony został na kartach tradycyjnych opracowań leksykograficznych. To dlatego *Addenda do frazeologii polskiej* A. Bogusławskiego i T. Garnysz-Kozłowskiej czy *Polszczyzna, jaką znamy. Nowa sonda słownikowa* A. Bogusławskiego i J. Wawrzyńczyka¹⁶ tak

¹⁵ Zob. np. moje prace: *Rosyjska frazeologia biblijna dzisiaj*, [w:] *IX Musica Antiqua Europae Orientalis*, vol. 2: *Acta Slavica*, ed. A. Bezwiński, Bydgoszcz 1991; *Z najnowszej frazeologii rosyjskiej: droga ku świątyni*, „Zeszyty Naukowe KUL” XXXIV, nr 1-2, Lublin 1991; *Pogoda dla badaczy, czyli o inwariancie i wariantach we frazeologii raz jeszcze*, [w:] *Z problemów frazeologii polskiej i słowiańskiej VI*, red. M. Basaj i D. Rytel, Warszawa 1994.

¹⁶ A. Bogusławski, T. Garnysz-Kozłowska, *Addendum to Polish Phraseology. An Introductory Issue. Addenda do frazeologii polskiej. Zeszyt wstępny*, Carbondale and

zasadniczo, tak jakościowo różnią się od klasycznych słowników frazeologicznych zarówno stroną lewą, hasłową, jak i prawą, opisową.

Opis frazeologii polskiej ujętej pragmatycznie już dziś nastęrcza — i nastęrczać będzie — wielu trudności. Nie lekceważyłbym wewnętrznego oporu wielu językoznawców, którzy byliby nawet skłonni przyznać, że wyrażenia *wszystko będzie dobrze; co ludzie pomyślą; czego to ludzie nie wymyślą; zobaczę, co się da zrobić; jak by to powiedzieć; nie to nie; jakby komuś jeszcze tego było za mało; jak było do przewidzenia; nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że*; teleturniejowe *pierwsze wolne i będę strzelał; zdarza się* w znaczeniu 'nie przejmuj się' czy *żeby mi to było ostatni raz!* są w pewnych sytuacjach odtwarzalne, ale nie mogą się pogodzić z nazywaniem ich frazeologizmami; tu napór tradycji, kanonu frazeologicznego wciąż jest bardzo znaczny. Nawet jednak zwolenników frazeologiczności podobnych ciągów wyrazowych poraża i obezwładnia oczywisty już dziś fakt, że ilość podobnych im odtwarzalnych wielowyzrazowców należy, jak określił to Andrzej Bogusławski, szacować na „grube miliony”¹⁷, co nawet w dobie technik komputerowych stawia leksykografów w nader kłopotliwym położeniu. Należałoby więc znaleźć sposób, którego użycie pozwoliłoby badaczom zapanować nad tym bezmiarem jednostek języka i wprowadzić do ich rejestracji zasadę systematyczności. Skoro ten typ frazeologii, który tu przedstawiam, można zasadnie (jak sądzę) nazwać „pragmatycznym”, i skoro za naturalne środowisko egzystencji frazemów (a także za punkt wyjścia ich badań) uznaje się „aktualny dyskurs”, tj. międzyludzkie akty komunikacyjne, to wydaje się logiczne, że instrumentem do wstępnego zapanowania nad owymi milionami frazemów mogą być albo akty mowy, albo gatunki mowy — i jedne, i drugie bowiem obejmują całe universum naszych działań językowych. Typologia aktów mowy jest jednak dla porządkowania milionów konkretnych frazemów zbyt „wysoka”, zbyt ogólna — porządkowanie to należy zacząć, jak się zdaje, na niższym poziomie abstrakcji, i piętro gatunkowe, genologiczne wydaje mi się szczególnie odpowiadające temu zadaniu.

Zastrzegam się, że mówiąc o „gatunkach”, nie mam na myśli gatunkowego dzielenia zasobów frazeologicznych na idiomy, frazeologizmy właściwe, przysłowia, porzekadła, skrzydlate słowa, terminy złożone, klisze, sztampy itd. itd.; niejednokrotnie dawałem wyraz przekonaniu, że mówiącego (a to on, przypomnę, wyznacza centrum „pola frazeologicznego”) nie interesuje, czy ciąg wyrazów, których właśnie użył, nazwie ktoś porzekadłem, przysłowiem, idiomem czy skrzydlatym słowem: ważne jest, czy ciąg ten został przez niego utworzony osobiście, czy zapożyczony, przejęty, odtworzony. W tym drugim wypadku ciąg taki zostanie nazwany jednakowo **frazemem** (ponadleksemowym nominatem) — niezależnie od jego przynależności gatunkowej, cech strukturalnych i parametrów semantycznych (frazeologia

Edmonton (Canada), 1979; A. Bogusławski, J. Wawrzyńczyk, *Polszczyzna, jaką znamy. Nowa sonda słownikowa*, Warszawa 1993.

¹⁷ A. Bogusławski, *Uwagi o pracy nad frazeologią*, [w:] *Studia z polskiej leksykografii współczesnej III*, pod. red. Z. Saloniego, Białystok 1989, s. 19.

pragmatyczna bowiem — w odróżnieniu od klasycznej — nie stawia połączeniem „podejrzany” o frazeologiczność żadnych semantycznych warunków wstępnych).

Jeśli więc mówię o gatunkowości, to mam na myśli „gatunki mowy (wypowiedzi)” w znaczeniu, w jakim termin ten był używany przez Michaiła Bachtina, a potem przez Annę Wierzbicką¹⁸. Na gatunek jako typ wypowiedzi składają się w tym rozumieniu: a) zespół typowych treści i intencji; b) ustalona struktura (kompozycja); c) zwyczajowe środki językowe (styl). A. Wierzbicka, naszkicowawszy eksplikacje 38 tak pojmowanych gatunków, uwzględniła w nich głównie głębinowy element a) — intencje, treści i cele komunikacyjne, w zasadzie nie wypowiadając się o elemencie b) — kompozycji — i zupełnie, z zasady, pomijając element c) — powierzchniowe środki językowe; por.:

KONDOLENCJE

*wiem że stało się coś co jest dla ciebie złe (ktoś w twojej rodzinie umarł)
sądzę że czujesz smutek z tego powodu
mówię: i ja czuję smutek z tego powodu
mówię to bo chcę żebyś się czuł mniej smutny*

Opis Wierzbickiej otwiera, moim zdaniem, szeroko furtkę przed frazeologiem, pierwsze analizy bowiem (dokonywałem ich na materiale rosyjskiego nekrologu prasowego)¹⁹ unaoczniają, że to, co w gatunkach mowy powtarzalne, odtwarzane, przejmowane (czyli, tu w szerokim sensie, frazemacyjne), to nie tylko intencje komunikacyjne, ale i szkielet konstrukcyjny, którego stałe elementy związane są ze swą względnie stałą frazeologią: „z każdym węzłem kompozycyjnym związany jest jeden lub kilka ciągów wyrazowych, tradycyjnie powołanych do wyrażania składowych odnośnego potencjału treściowego. Tym samym całości te są w kolejnych aktach mownych tego rodzaju odtwarzane, są więc, z przyjętej tu definicji, gatunkowymi frazemami nekrologu”²⁰. Jeżeli przyjmiemy za Bachtinem, że człowiek, wypowiadając się, czyni to zawsze poprzez jakiś gatunek mowy, będzie to w logicznej konsekwencji oznaczać, że frazeologia gatunkowa wyczerpuje całość zasobów frazeologicznych języka, stanowiąc właściwy klucz do systematyzacji tych zasobów i ich opisu zarówno w funkcjonalnym ujęciu jednojęzykowym, jak i porównawczym — międzyjęzykowym.

„Pragmatyczność” frazeologii pragmatycznej to więc przede wszystkim:

1) postrzeganie frazeologii w interpersonalnym i intertekstualnym układzie komunikacyjnym, tj. z perspektywy człowieka zwracającego się w pewnym celu i z pewną intencją do innego człowieka;

¹⁸ M. Bachtin, *Problem gatunków mowy*, [w jegoż:] *Estetyka twórczości słownej*, Warszawa 1986; A. Wierzbicka, *Genry mowy*, [w:] *Tekst i zdanie. Zbiór studiów*, pod red. E. Janus i T. Dobrzyńskiej, Wrocław 1983; A. Wierzbicka, *Analiza lingwistyczna aktów mowy jako potencjalny klucz do kultury*, [w:] *Problemy wiedzy o kulturze. Prace dedykowane S. Żółkiewskiemu*, pod red. A. Brodzkiej, M. Hopfinger i J. Lalewicz, Wrocław 1986.

¹⁹ W. Chlebda, *Z badań nad frazeologią gatunków mowy (rosyjski nekrolog prasowy)*, „Zeszyty Naukowe WSP w Opolu. Filologia Rosyjska” XXXI, Opole 1993.

²⁰ Tamże, s. 53.

2) postawienie pytania o „zachowanie się” („sposób bycia”) frazeologizmu w procesie generowania wypowiedzi przez nadawcę i w procesie jej dekodowania przez odbiorcę, w tym zwłaszcza próba procesualnej (a nie rezultatywnej) analizy pojęcia „odtworzalności w mowie” wraz z próbą odтворzenia „idiomatykonu mentalnego”²¹, czyli faktycznego sposobu przechowywania frazemów w pamięci językowej człowieka;

3) uczynienie „frazeologii w ruchu”, kalejdoskopowej zmienności frazemów w tekstach punktem wyjścia w analizach;

4) dostrzeżenie we frazemach językowych środków wyrażania w powtarzalnych sytuacjach określonych zespołów treściowo-intencjonalnych i dążenie do odtworzenia w eksplikacjach słownikowych tych kryjących się za frazemami intencji, impulsów do działań, sensów i emocji;

5) klasyfikowanie frazemów wedle przynależności do gatunków mowy, których są one składnikami konstytuującymi;

6) dostrzeżenie, że frazeologia ma nie tylko postać graficzną, ale i swój wymiar foniczny, prozodyczny. Ta strona funkcjonowania frazeologii jest niemal zupełnie nie dostrzegana. Tymczasem frazeologiczne ciągi wyrazowe zdają się mieć swoiste (względem luźnych sekwencji wyrazowych) właściwości akcentowe, intonacyjne, nawet temporalne. Być może parametry te mają swój udział w rozpoznawaniu przez nas ciągów frazeologicznych jako frazeologicznych właśnie, choć rozpoznawanie to zachodzi podprogowo i nie zdajemy sobie z niego sprawy.

Wreszcie, po siódme, frazeologia pragmatyczna, z racji swych ogólnych i szerokich, pozajęzykowych i pozajęzykoznawczych założeń, w sposób szczególny zdaje się skłaniać nas ku refleksji nad ograniczeniami i wolnością naszych działań nie tylko językowych, ale i myślowych, a w konsekwencji — i praktycznych. Uświadomienie sobie faktu, że osiem czy dziewięć dziesiątych przytoczonego na początku tekstu stanowią odtworzenia, zapożyczenia, a w każdym razie „słowa nie własne”, nie może nie zmusić nas do ponownej refleksji nad istotą swobody naszego działania i zakresem pól, na jakich się ona przejawia.

²¹ Nawiązuję do koncepcji przedstawionej w pracach: D.O. Dobrovolskij, Ju.N. Karaulov, *Idiomatika v tezauruse jazykovej licznosti*, „Voprosy jazykoznanija” 1993, nr 2 oraz: A.N. Baranov, D.O. Dobrovolskij, *K probleme postrojenija tezaurusa russkich idiom*, „Izvestija Akademii Nauk SSSR. Serija Literatury i Jazyka” 1992, nr 5.

JĘZYKOWE WYKŁADNIKI KATEGORYZOWANIA OBIEKTÓW NIETYPOWYCH

Ni pies, ni wydra...

1. Wprowadzenie

Orientacja człowieka w świecie wymaga nadania otaczającej rzeczywistości pewnej struktury pojęciowej. Poznawcza strukturyzacja świata oznacza jego podzielenie na arbitralnie wyróżnione elementy, nadanie im nazw i pogrupowanie ich (wg kryterium posiadania przez nie pewnych cech uznanych za relewantne) w większe zbiory-kategorie¹. Tematem niniejszego artykułu są językowe sygnalizatory nazywania i przypisywania do kategorii obiektów, które znajdują się poza językowo usankcjonowanymi podziałami continuum rzeczywistości: chodzi zatem o pewne zjawiska denominacji i inkluzywności, którymi dotychczas niewiele się zajmowano. Rozważania zaczniemy od kilku uwag na temat kategoryzacji i samego pojęcia typowości, aby na ich tle uwydatnić specyfikę kategoryzowania obiektów nietypowych.

2. Kategoryzacja — proces i produkt

Termin 'kategoryzacja' odnosi się do:

a) procesu kategoryzowania, czyli do działalności poznawczej, polegającej na grupowaniu obiektów według pewnych cech uznanych za relewantne;

b) produktu tego procesu, czyli do usankcjonowanego językowo nadania statusu kategorii pewnej grupie obiektów. Oznacza to objęcie grupy wspólną nazwą (np. *ptaki*, *meble*) i włączenia dzięki temu do operacyjnej wiedzy użytkownika języka, opartej na racjonalności potocznej. 'Kategoryzowanie' w tym sensie odnosi się do technik porównywania z wzorcem i rozpoznawania tożsamości obiektu.

Przynależność obiektu do kategorii może być opisywana zasadniczo na dwa sposoby:

(1) na podstawie definicyjnych cech koniecznych i wystarczających. Oznacza to, że obiekty nie posiadające jakiegś cech koniecznej zostają wy-

¹ Na temat struktury kategorii istnieje ogromna literatura. Np. E. Rosch i B. Lloyd (red.), *Cognition and Categorization*, Hillsdale 1978; J. Taylor, *Linguistic Categorization: Prototypes in Linguistic Theory*, Oxford 1989; S. Tsohatzidis (red.), *Meanings and Prototypes: Studies in Linguistic Categorization*, London 1990; *Język a kultura*, t. 8: *Podstawy metodologiczne semantyki współczesnej*, pod red. I. Nowakowskiej-Kempnej, Wrocław 1992.

łączone z kategorii. Jest to podejście typu „wszystko albo nic”, które sugerowałoby nieciągły charakter rzeczywistości pozajęzykowej:

(2) na podstawie typowości, czyli stopnia zgodności z wzorcem. Jak to ujęła Nowakowska-Kempna², „typowość kształtuje wzorzec tego, co jakie powinno być, aby było sobą”. Posługiwanie się kryterium typowości oznacza asymetrię struktury kategorii: wzorzec (prototyp) jest niejako bardziej podstawowy niż te okazy należące do kategorii, które nie mają wszystkich cech uznanych za typowe. Owo podejście typu probabilistycznego oznacza możliwość włączenia do kategorii także obiektów, nie posiadających w równym stopniu wszystkich cech definicyjnych.

Charakterystyczne dla stanowiska kognitywnego określenie przynależności do kategorii na podstawie cech typowych oznacza, po pierwsze, uznanie ciągłego charakteru rzeczywistości, ujmowanej za pomocą nieciągłych jednostek leksykalnych języka, po drugie zaś — podmiotowy charakter zjawiska typowości. Jak zauważa bowiem Rosch³, „Samo mówienie o **prototypie** jest po prostu wygodną fikcją gramatyczną; tak naprawdę odnosimy się do osądów na temat stopnia prototypowości” (tłum. i spacja — M. Z.).

Ów podmiotowy charakter zjawiska przejawia się także w odmawianiu niektórym obiektom cechy typowości. Mówiący nie uznaje mianowicie pewnych okazów za typowe, gdyż nie może na podstawie swojego subiektywnego doświadczenia wyróżnić tego minimum cech, które pozwoliłoby mu na rozpoznanie danego obiektu jako okazu jakiejś znanej mu kategorii, a co za tym idzie — na włączenie go choćby na jej peryferie. Nieostrość dotyczy zatem poznania, i to poznania subiektywnego⁴, które operuje w ramach poznania usankcjonowanego kulturowo (za pomocą obowiązujących nazw i przyjętego podziału obiektów na kategorie). System językowy oferuje jednak możliwości odniesienia także do obiektów pozbawionych odrębnej nazwy i usankcjonowanej językowo przynależności kategorialnej. Sposoby te są przedmiotem naszych dalszych rozważań.

3. Typowość a granice między kategoriami

Operowanie pojęciem kategorii sugeruje, że wszelkie obiekty z rzeczywistości pozajęzykowej mogą być opisane za jego pomocą. Uznaje się przy tym istnienie dwóch zjawisk:

(1) naturalnych przerw w continuum rzeczywistości pomiędzy kategoriami (tj. granic kategorii);

² I. Nowakowska-Kempna, *Aproksymacja semantycznego continuum*, [w:] *Język a kultura*, op. cit., s. 125-156.

³ E. Rosch, *Principles of Categorization*, [w:] E. Rosch i B. Lloyd (red.), op. cit., s. 27-48. Cytat pochodzi ze s. 40. Por. też: J. Bartmiński, R. Tokarski, *Definicja semantyczna: czego i dla kogo?*, [w:] *O definicjach i definiowaniu*, pod red. J. Bartmińskiego, R. Tokarskiego, Lublin 1993, s. 47-61.

⁴ Por. I. Nowakowska-Kempna, op. cit., s. 131.

(2) wewnątrzkategoriálních obszarów peryferyjnych, na których mówiący umieszczają obiekty najbardziej oddalone od wzorca typowości dla danej kategorii. Zjawisko to opisywano m.in. w ramach teorii zbiorów rozmytych (ang. *fuzzy sets*, Zadeh 1965), w ramach koncepcji radialnej struktury prototypu (Rosch 1975) czy też z odwołaniem się do pojęcia „ogródek” (przekładanego też na polski jako „płoty”, ang. *hedges*, por. Lakoff 1973, Lakoff i Johnson 1988⁵; wydaje się, że termin „ograniczniki” lepiej oddawałby tę ideę). Teorie te dotyczą obiektów z rzeczywistości pozajęzykowej, których nazwa i tożsamość są znane, a jedynie przynależność do określonej kategorii jest podawana w wątpliwość (jak np. w wypadku *nietoperza*, przez niektórych zaliczanego do ptaków na podstawie definicyjnej dla nich cechy ‘lata- nia’, uznanej za rozstrzygającą w ramach racjonalności potocznej). W naszych rozważaniach interesują nas natomiast takie obiekty, których — z powodu braku cechy typowości — mówiący nie uznaje za okazy jakiegokolwiek znanej mu kategorii. Poniżej przeanalizowane zostaną językowe sposoby radzenia sobie z taką sytuacją poznawczą.

4. Kategoryzowanie obiektów nietypowych

Za nietypowe uznaje się obiekty, które są zbyt oddalone od jakiegokolwiek ustalonego (a) kulturowo i (b) subiektywnie wzorca (prototypu), by na tej podstawie można je było zaliczyć do którejś z istniejących kategorii, ściślej rzecz biorąc — do obiektów skategoryzowanych na poziomie podstawowym (*basic level*). Dla Rosch jest to najwyższy możliwy poziom, na którym operuje się jeszcze jednolitą reprezentacją poznawczą. Obiektem z poziomu podstawowego może być zatem *pies*, *ptaszcz*, nie zaś należące do poziomu wobec nich nadrzędnego *zwierzę*, *ubranie* czy podrzędnego — *jamnik*, *trencz*.

W wypadku okazów nietypowych możliwe jest przypisanie ich (na podstawie funkcji) do kategorii nadrzędnej (np. *ubranie*). Trudność zaczyna się przy posługiwaniu się kategoriami z poziomu podstawowego. Cechy tych obiektów są bowiem na tyle swoiste, że nie tworzą dostatecznie szerokiej płaszczyzny porównania z jakimikolwiek istniejącymi wzorcami. Każdy z tych obiektów stanowi zatem klasę sam dla siebie. Aby w komunikacji było możliwe odniesienie do tych obiektów o niejasnym statusie identyfikacyjnym — a co za tym idzie, pozbawionych odrębnej nazwy — mówiący nie może pozostawić ich w obszarze „nienazwanego” między granicami kategorii. Dokonuje zatem „niestandardowego” włączenia tych obiektów do którejś

⁵ Przytaczane prace to: L. Zadeh, *Fuzzy Sets*, „Information and Control” 1965, nr 8, s. 338-353; tegoż: *A Fuzzy-set-theoretic Interpretation of Linguistic Hedges*, „Journal of Cybernetics” 1972, nr 2 (3), s. 4-34; E. Rosch, *Cognitive Representation of Semantic Categories*, „Journal of Experimental Psychology” 1975, nr 104, s. 192-233; E. Rosch i in., *Basic Objects in Natural Categories*, „Cognitive Psychology” 1976, nr 8, s. 382-439; G. Lakoff, *Hedges: A Study of Meaning Criteria and Logic of Fuzzy Concepts*, CLS 8, 1972, s. 183-228; G. Lakoff, M. Johnson, *Metafory w naszym życiu*, PIW, Warszawa 1988 (zob. s. 150-152).

z istniejących kategorii podstawowych: nie chodzi zatem o standardowe (usankcjonowane istnieniem odrębnej nazwy) skategoryzowanie danego obiektu jako *piaszczka*, lecz o uczynienie tego z użyciem ogranicznika (czy też „plotu” w rozumieniu Lakoffa i Johnsona) jako **coś w rodzaju piaszczka**.

4.1. Językowe wykładniki kategoryzowania obiektów nietypowych

Podstawowe procedury „aproxymacji semantycznego continuum” — by użyć wyrażenia Nowakowskiej-Kempnej — dla obiektów nietypowych są następujące (przykłady wynotowano z rozmów codziennych; nie uwzględniono „plotów” opisanych już przez Lakoffa i Johnsona 1988: 155):

(1) użycie leksemów, funkcjonujących jako wykładniki włączenia danego obiektu do kategorii za zasadzie jego odległego podobieństwa do jakiegoś przedmiotu (np.: *rodzaj, kształt, gust, styl*), jak w przykładach: *To coś w rodzaju krzesła. Między nimi było coś na kształt przyjaźni. — Czy to bluzka? — No, coś w tym guście; — I to miały być przeprosiny?! — No, przy najmniej coś w tym stylu;*

(2) odwoływanie się do skojarzeń o osłabionej dosłowności (zwroty tak *jakby, coś jakby, niby*), jak w przykładach: *Było to coś jakby warkocz, ale taki jakby rozpuszczony. — Czy to miały być przeprosiny? — No, tak jakby...; Miała taki niby beret, niby coś [sic]...;*

(3) odwoływanie się do przybliżenia: — *Jakie ma oczy? — Coś koto niebieskiego. — Ma długie włosy? — No, coś koto tego;*

(4) łączenie nazw dwu kategorii podstawowych: [kontekst: dziecko opowiada o strusiu]: *To była taka żyrafa ptak*, lub kategorii podstawowej i kategorii podrzędnej: [o nakryciu głowy] *Nosiła taki kapcyliner [kapelusz + cylinder];*

(5) eksplicytne sygnalizowanie przynależności do obszaru między granicami kategorii (*coś między..., ni... to ni... to*): *To było coś między zielonym a niebieskim, Była ubrana w coś dziwnego, ni to płaszczyk, ni to sukienka;*

(6) eksplicytne sygnalizowanie niemożności identyfikacji (a zatem także kategoryzacji i znalezienia nazwy), nierzadko z odwołaniem się do funkcji obiektu: — *Co kupiłaś? — A, takie coś, do postawienia na stole; Był to taki stół czy może blat, nie wiem, jak to powiedzieć, który zwieszał się z sufitu; [o nieudanym kostiumie karnawałowym]: Nie wiadomo w ogóle, co to miało być.*

Podane przykłady wskazywałyby, że omawiane wyrażenia z grupy pierwszej występują wyłącznie z rzeczownikami, z grupy trzeciej natomiast — tylko z przymiotnikami, pozostałe zaś mogą się odnosić zarówno do rzeczowników, jak i przymiotników. Analiza ich pokazuje także, że prawie wszystkie obiekty uznane za nietypowe są wynikiem działalności człowieka. Wyjątek stanowią kolory: w dotyczącym ich przykładzie (por. pkt 3.) wahanie kategoryzacyjne dotyczy dopasowania danego odcienia do usankcjonowanego kulturowo podziału spektrum kolorów. Po drugie, obiekty te w większości wchodzi w skład kategorii zbiorczych (*ubranie, meble*), utworzonych na podstawie względnie subiektywnego kryterium funkcji, a nie kategorii taksonomicznych (np. hierarchii *ssak > pies*), których podstawą są kryteria obiek-

tywne (w przytoczonym przykładzie: budowa wewnętrzna, wygląd, sposób rozmnażania się itd.).

W powyższych przykładach uwidaczniają się językowe sposoby ujmowania fragmentów rzeczywistości, które mówiący uznaje za niezgodne z jego dotychczasowym doświadczeniem. Należy podkreślić, że w omawianym procesie chodzi o subiektywne wahania mówiącego dotyczące kategoryzacji, co potwierdza podmiotowy charakter typowości: to właśnie podmiot mówiący, na podstawie swego dotychczasowego doświadczenia, uznaje dany obiekt za typowy lub nietypowy i w swoim subiektywnym repertuarze pojęć wyszukuje poznawczo-językowe sposoby ujęcia danej rzeczy.

4.2. Charakterystyka sygnalizatorów kategoryzacji „niestandardowej”

4.2.1. Status poznawczy. Użycie językowych wykładników kategoryzacji niestandardowej sugeruje w większości przypadków, że mówiący po raz pierwszy został postawiony wobec konieczności odniesienia do danego obiektu i uświadamia sobie, że obiekt ten nie odpowiada danym z jego dotychczasowego doświadczenia ani na poziomie strukturyzacji rzeczywistości (nie pasuje do żadnej z dotychczas stosowanych kategorii podstawowych), ani na poziomie słownictwa (nie ma odrębnej nazwy). Dokonywanie kategoryzacji z ogranicznikiem sygnalizuje zatem niewiedzę, wyrażającą się w (1) niemożności dokonania aktu właściwej nominacji oraz (2) niemożności bezdyskusyjnego włączenia (inkluzji) obiektu do którejś z istniejących kategorii.

4.2.2. Stosowanie ogranicznika do *genus proximum*. Istnienie nazwy identyfikującej (jak w wymienionych wyżej przykładach: *plaszcz*, *krzesło*, *stół*) jest warunkiem koniecznym do tego, aby można było dokonywać odniesienia do obiektu w trakcie komunikacji. Wobec braku odrębnej nazwy dla danego obiektu nietypowego, mówiący musi ją stworzyć *ad hoc*, odwołując się do istniejących już pojęć i ich hierarchicznego układu w kategorii.

W przypadku obiektów typowych, termin *rodzaj* określa relację między (a) kategorią nadrzędną a podstawową lub (b) podrzędną a podstawową. Relacja ta jest sformułowana jako: *y to rodzaj x*, np. *plaszcz to rodzaj ubrania* — przypadek (a); *trencz to rodzaj płaszcza* — przypadek (b).

W przypadku obiektów nietypowych jak wspomniano, jedyna możliwa kategoryzacja wstępna dokonuje się na poziomie kategorii nadrzędnych (*ubranie*, *meble* itp.). Użycie terminu *rodzaj* itp. stanowi doraźną próbę utworzenia kategorii podstawowej dla omawianych obiektów. Relacja ta jest sformułowana jako: *y to coś w rodzaju x*, np. [*to coś, o czym mówię* — a z kontekstu wynika, że mówię o ubraniu] *to coś w rodzaju płaszcza*. Procedura ta to poszukiwanie *genus proximum* dla określanego obiektu na poziomie kategorii podstawowych. Stosowanie ogranicznika do *genus proximum* (np. *coś w rodzaju...*, *tak jakby...*, *niby...* itd.) to eksplicytny sygnał językowy, że dopasowanie obiektu nie jest tu na tyle adekwatne, aby umożliwiło standardowe włączenie go do kategorii podstawowej. Jest to zatem jedynie przybliżone ujęcie cech danego obiektu. Może też nastąpić odwołanie do dwu obiektów z poziomu kategorii podstawowych, funkcjonujących jako

genera proxima dla opisywanego obiektu (jak w przypadku: *coś między niebieskim a zielonym*): wyznaczają one obszar reprezentacji semantycznych, umożliwiając wyobrażenie sobie cechy, o której mowa. Przy tego typu kategoryzacji niestandardowej *definiendum* jest zazwyczaj określane jako 'coś': sygnalizuje to niemożność osiągnięcia większej precyzji pojęciowej.

4.2.3. Odwołanie się do reprezentacji semantycznej obiektu, funkcjonującego jako *genus proximum*. Niestandardowe włączenie do kategorii odbywa się na zasadzie wyszukania obiektu (lub obiektów), do którego pod względem pewnych cech jest podobny obiekt, o którym mowa. Procedura ta bazuje na relewancji poznawczej cech, które tworzą reprezentację semantyczną obiektu użytego jako punkt odniesienia w trakcie kategoryzowania niestandardowego (jak w przykładach: *coś w rodzaju krzesta, coś koło niebieskiego, ni to płaszczyk ni to wdzianko*). Od odbiorcy oczekuje się umiejętności zrekonstruowania cech obiektu nietypowego (na podstawie znajomości reprezentacji semantycznych obiektów, którymi posłużył się nadawca). Ten sposób językowego włączania do obszaru „nazwanego” ma dwie podstawowe zalety:

(1) minimalizuje wysiłek poznawczy, potrzebny do wyobrażenia sobie omawianego obiektu nietypowego (dzięki odwołaniu się do reprezentacji poznawczej obiektów o ustalonej tożsamości, por. Rosch 1978: 28-30);

(2) zapewnia względną stałość reprezentacji semantycznej obiektu nietypowego w trakcie danej interakcji komunikacyjnej (za sprawą użycia terminów o ustalonej wartości semantycznej).

4.2.4. Interakcyjny sposób włączania do kategorii. Omawiane sposoby włączania do kategorii obiektów nietypowych stanowią cechę charakterystyczną języka mówionego; w języku pisanim używa się raczej pojęć o stałej wartości semantycznej, a w wypadku obiektów nietypowych — bardziej wypracowanych sposobów ich definiowania.

Rozmowy codzienne charakteryzują się m.in. szybkością interakcji i doraźnością. W wypadku konieczności odniesienia do obiektu nietypowego, dokonuje się możliwie szybkiego i podporządkowanego aktualnym potrzebom komunikacyjnym przybliżenia jego reprezentacji semantycznej, bez próby ustalenia jego stałej wartości. Jakkolwiek omawiane procedury przybliżenia nie są zbyt precyzyjne, w komunikacji bezpośredniej nie odgrywa to większej roli: doraźne włączenie do kategorii ma jedynie ułatwić rozmówcy zrozumienie, o co chodzi. Gdyby podane określenie okazało się niewystarczające, w warunkach bezpośredniej interakcji komunikacyjnej jest możliwe natychmiastowe doprecyzowanie znaczenia, czyli jego interakcyjne ustalenie.

Analizowane procedury włączania do kategorii sygnalizują dystans poznawczy mówiącego wobec dokonanego przez niego włączenia danego obiektu do kategorii podstawowej: zastosowanie omawianych procedur jest bowiem wyraźnym sygnałem ograniczenia stopnia zaufania do dokonanej kategoryzacji. Kategoryzacja ta ma być **dostatecznie** dobra dla celów bieżącej interakcji komunikacyjnej, a nie obiektywnie tak **dobra**, aby mogła na stałe wejść do repertuaru społecznie używanych środków językowych. Ope-

ruje się zatem konstruktami prowizorycznymi, nacechowanymi subiektywnością, często eksplicytnie podkreślaną przy posługiwaniu się nimi (por. *ten jego żyrafaoptak* — wyrażenie użyte przy powtórzeniu kategoryzacji z 4.1., pkt. 4.).

4.2.5. Niestalość przynależności do kategorii. Możliwość ustalenia stałej przynależności kategorialnej omawianych obiektów oznaczałaby, że posiadają one mimo wszystko cechę typowości, choćby w minimalnym stopniu: na tej podstawie mogłyby zatem być umieszczone przynajmniej na peryferiach jakiejś kategorii. Mówienie o kategoryzacji obiektów nietypowych ma więc sens jedynie w odniesieniu do **procesu** kategoryzacji, a nie do jego usankcjonowanego językowo rezultatu w postaci przypisania na stałe do jakiejś kategorii (por. par. 2). Oznacza to, że w każdej interakcji komunikacyjnej dany obiekt nietypowy może zostać włączony do innej kategorii, i to zarówno w wypadku przytaczania czyjejś wypowiedzi (w której dokonano już subiektywnego przypisania obiektu do jakiejś kategorii), jak i przy powtórznym odniesieniu do obiektu przez tego samego nadawcę (np. *ni to płaszczyk, ni to sukienka*, przy innej okazji określone jako *coś jakby chałat*).

4.2.6. Kwantyfikacja. Cecha nietypowości oznacza, że dany obiekt nie ma wystarczającej ilości cech wspólnych z innymi, aby móc na stałe wejść w skład jakiejś kategorii. Cecha nietypowości implikuje zatem, że chodzi o obiekt jednostkowy, jedyny w swoim rodzaju, który z powodu swojej wyjątkowości nie może wejść w skład odrębnej kategorii, złożonej z obiektów podobnych do siebie. Cecha „jedyności” wyjaśnia także, dlaczego obiekty te nie mają odrębnych nazw: tworzenie nazwy dla pojedynczego obiektu, z którym mówiący stykają się jedynie okazjonalnie, byłoby sprzeczne z ekonomią języka. Omawiane obiekty pozostają więc zawsze okazami (ang. *tokens*), a nie typami (ang. *types*).

5. Podsumowanie

Z powyższych rozważań wynika, że nie cała rzeczywistość pozajęzykowa jest ujęta w kategorie poznawczo-językowe, zorganizowane według zasady typowości. Zostały jednak wypracowane takie mechanizmy językowe, które pozwalają na odniesienie do obiektów uznanych w doświadczeniu jednostkowym za nietypowe. Mechanizmy te, przy zachowaniu zasady ekonomii języka, umożliwiają:

- (1) nadanie prowizorycznej nazwy (procedura denominacji);
- (2) umieszczenie w pojęciowej siatce rzeczywistości (procedura inkluzji).

Omawiane procedury językowe umożliwiają zatem komunikowanie się na temat obiektów nietypowych. Bez tych mechanizmów — parafrazując Wittgensteina — nie można byłoby o nich mówić, a zatem trzeba byłoby o nich milczeć.

UWAGI O SEMANTYCE NAZW KOLORÓW — BIELI I CZERWIENI — W BALLADYNIE

Na bogactwo palety barwnej w twórczości Juliusza Słowackiego zwracano uwagę niejednokrotnie. Prac, których głównym zadaniem byłaby analiza funkcji nazw kolorów w utworach autora *Mazepy*, jest jednak niewiele¹. Wydaje się, że celem takich badań powinno być stworzenie monografii semantyki poszczególnych polskich romantyków i w polskiej literaturze romantycznej w ogóle.

Niniejszy artykuł jest próbą scharakteryzowania semantyki barwy czerwonej i białej w *Balladynie*. Zasób leksyki kolorystycznej przedstawia się w tym utworze następująco:

czerwień

rzeczowniki: *purpura* <2>, *czerwień* <1>, *szkarłat* <1>, *rumieniec* <1>, *rubin* <1>, *rdza* <1>;

przymiotniki: *czerwony* <27>, *różany* <6>, *różowy* <5>, *krwawy* <3>, *koralewy* <2>, *malinowy* <1>, *purpurowy* <1>, *rubinowy* <1>, *rumiany* <1>;

czasowniki: *zaczerwieniony* <2>, *zakrwawiony* <2>, *zczerwienić* <1>, *poczerwienić* <1>, *czerwienić* <1>, *krwawić* <1>, *zarumienić* <1>;

przysłówki: *krwawo* <1>;

biel

rzeczowniki: *biel* <2>, *białość* <1>, *perta* <2>, *alabaster* <1>;

przymiotniki: *biały* <54>, *blady* <17>, *siwy* <13>², *mleczny* <3>, *alaba-*

¹ Z prac o kolorach u Słowackiego warto wymienić: Z. Lubertowicz, *Paleta barw i klejnotów w utworach Juliusza Słowackiego*, Brody 1910; S. Skwarczyńska, *Wartość treściowa kolorów w romantyzmie a dzisiaj*, „Pamiętnik Literacki”, 1932; E. Teleszyńska, *Czerwień i błękit w liryce Norwida, Mickiewicza i Słowackiego*, „Pamiętnik Literacki” LXXX, 1989, nr 4; J. Axer, *Listek na osieci*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza” 14-15, 1979-1980, wyd. 1982.

² Najczęstsze użycia tekstowe koloru *siwy* odnoszą się do barwy włosów, które są też charakteryzowane przymiotnikiem *biały*; w tych użyciach są więc *siwy* i *biały* synonimami.

strowy <2>, *śnieżny* <2>, *śnieżysty* <1>, *mglisty* <1>, *wybladły* <1>;

czasowniki: *bladnieć* <4>, *bielić się* <1>, *uśnieżony* <1>.

Na podstawie tak prostego zestawienia można się pokusić o następujące założenia:

— w funkcji epitetów kolorystycznych występują najczęściej przymiotniki, co jest poniekąd oczywiste, gdyż immanentną funkcją tej kategorii gramatycznej jest funkcja określająca;

— pojawiają się nieliczne rzeczowniki pośrednio implikujące jakości barwne typu: *alabaster*, *perła* itp.³;

— wyrazami centralnymi, wokół których rozbudowują się szeregi kolorystyczne, są odpowiednio *biały* <54> i *czerwony* <27>.

Czerwony

Czerwień ma w utworze zdecydowanie negatywne nacechowanie znaczeniowe. Użycia nazw tej barwy, powiązane z dodatnią sferą wartości, spotykamy tylko w początkowych partiach dramatu. W słowach Aliny i Balladyny najpełniej odzwierciedlają się antonimiczne wartości implikowane barwą *czerwoną*⁴:

Alina: „Jeśli ty zechcesz, Boże mój jedyny,
Gdzie stąpię... wszędzie c z e r w o n e maliny...”
(I, 48)

„Ach, pełno malin — a jakie r ó ż o w e!
A na nich perły rosy kryształowe.
Usta Kirkora takie k o r a l o w e
Jak te maliny...”
(II, 57, 58)

Balladyna: „Jak mało malin! a jakie c z e r w o n e
B y k r e w. — Jak mało — w którą pójde stronę?
Nie wiem... A niebo jakie z a p a l o n e
J a k k r e w... Czemu ty, s ł o Ń c e, w s c h o d z i s z k r w a w o ?
Noc wolę ciemną, niż taki poranek...”
(II, 58)

W wypowiedziach obu siostr „na obraz przyrody nakładają się tu, nadają mu wyraz, cechy duchowe i emocje osób dramatu”⁵. Kolor absorbuje uwagę czytelnika; szereg synonimiczny *czerwony-różowy-koralowy* nasuwa skojarzenia zdecydowanie pozytywne. Zostało to podkreślone użyciem derywatów odrzeczownikowych, których podstawy — róża i koral — spotykane są często

³ Rzeczowniki materiałowe nie zawsze prymarnie uaktywniają cechę znaczeniową koloru; wydobywanie „na wierzch” składnika barwnego zależy od otoczenia kontekstowego, w którym występują. Silniej funkcja ta uwidoczniła jest w derywatach typu *alabastrowy*, *perłowy* itp.

⁴ Cytaty wg: J. Słowacki, *Balladyna*, [w:] *Dziela*, red. J. Krzyżanowski, t. 7, Wrocław 1952. W nawiasach podaję odpowiednio numer aktu i stronicy.

⁵ A. Kowalczykowa, *Słowacki*, Warszawa 1994, s. 212.

w symbolice kulturowej jako stereotypowe elementy w opisie toposu miłości⁶. Co więcej, *różowy* — wbrew współczesnemu rozumieniu tego koloru jako „mający barwę czerwoną z dużą domieszką białej, lekko czerwony”⁷ — mógł kojarzyć się Słowackiemu z czerwienią bardziej intensywną⁸, co znajduje swoje uzasadnienie we wspomnianym wyżej szeregu epitetów kolorystycznych, których układ wskazuje na zwiększanie się stopniowania nasycenia barwy⁹. Intensyfikacja barwy ma walor emocjonalny; dla Aliny bowiem *czerwień* kojarzy się z miłością i szczęściem u boku Kirkora.

Całkowicie odwrotna jest wymowa *czerwieni* dla Balladyny. Tutaj łańcuch kolorystyczny motywowany jednoznacznie przez referencję *krwi e x p l i c i t e* zawartą w tekście — *maliny czerwone by krew — niebo zapalone jak krew — słońce wschodzi krwawo*, budzi odczucia ujemne i stanowi argument na rzecz przypisania *czerwieni* konotacji zagrożenia, niebezpieczeństwa. *Krwawo wschodzące słońce* jest zapowiedzią nowego dnia przynoszącego nieszczęście. Fragment ten charakteryzuje stan wewnętrznego rozdrażnienia przyszłej zabójczynie.

Obszar negatywnych konotacji semantycznych rozbudowuje się wokół zasygnalizowanego już odniesienia prototypowego *krew*. Taką motywację ma piętno na czole Balladyny:

Goplana: „Odeszła i splamione k r w i ą obmyje szaty.
Ale na czole plama zostanie c z e r w o n a;”
(II, 71)

Wdowa: „Niech pocałuję... Cóż to! jakaś plama,
Jak k r e w c z e r w o n a?”
(II, 77)

Balladyna: „Plamo k r w a w a, znikaj!...”
(II, 78)

Drugi tor motywacyjny tworzy się wokół *malin*. Dochodzi do rozszerzenia znaczenia tego leksemu, a elementem tego procesu jest cecha wspólna *malin* i *krwi* — kolor *czerwony*:

Filon: „(...) ... z tego dzbanka
Płyną m a l i n y, a z alabastrowej
Piersi wytryska drugi taki strumień,
Piękniejszy barwą od k r w i m a l i n o w e j.
Ach! twój zabójca od dwu będzie sumień
Ścigany za te dwa strumienie k r w a w e...”
(II, 65)

Balladyna: „C z e r w o n a m a l i n a
Splamiła czoło.”
(III, 104)

⁶ Zob. W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 1990; hasła *Róża* i *Czerwień*.

⁷ *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. I-IX, Warszawa 1958-1969.

⁸ Zob. S. Skwarczyńska, *op. cit.*, s. 298; sprawa traktowania koloru *różowego* przez Słowackiego nie jest chyba jednoznacznie rozstrzygnięta.

⁹ Por.: „Rzadkie staropolskie użycia w znaczeniu barwy wskazują raczej na odcień intensywnej czerwieni” (K. Siekierska, *Kolorystyczna charakterystyka postaci „Trylogii” Henryka Sienkiewicza*, „Poradnik Językowy” 1988, z. 3, s. 179).

Pustelnik: „Czy ta m a l i n a była kiedyś białą?
A tyś ją może sama z c z e r w i e n i ła?”
(III, 104)

Wraz z nowymi polisemicznymi znaczeniami leksemu *malina* wyodręb-
nia się przeciwny krąg cech negatywnych:

- malina: 1. owoc — miłość, szczęście, małżeństwo;
2. krew — zbrodnia, śmierć;
3. plama na czole — wina, grzech.

Plama na czole Balladyny jest nienaturalna; nie zasycha, nie daje się
zmyć i bardzo mocno świeci. Świecenie *czzerwieni* — kilkakrotnie poświad-
czone w tekście — przemawia za przypisaniem barwie silnych powiązań ze
światłem:

Pustelnik: „Niby m i e s i ą c w m g l i s t y m kole
K r w i... twoja rana... c z e r w o n a i s i n a.”
(III, 104)

Wdowa: „Jeszcze — jak r u b i n y
W twoim pierścionku pięknie sobie ś w i e c i.”
(II, 77)

Rzecz znamienita, iż przelana przez Balladynę krew siostry udziela kolo-
ru wielu przedmiotom i zjawiskom w świecie przedstawionym. Są to kwiaty,
o których mówi Goplana: „Kaźda lilija albo róża biała (...)/ Będzie plamami
s z k a r ła t u/ Na wszystkich liściach c z e r w o n a” (II, 71). Także błys-
kawice, towarzyszące Balladynie w momencie zabójstwa Grabca, kreślą
„c z e r w o n y dzień na łonie nocy” (IV, 150).

Biały

Duże wyczucie kolorystyczne poety i jego zręczność w operowaniu bar-
wami, w graniu ich odcieniami są łatwo zauważalne przy obserwacji elemen-
tów nacechowanych *bielą*.

Warto przyjrzeć się bliżej, jak — odwołując się do koloru — Słowacki
odmalował postaci siostr:

Kirkor: „Starsza jak ś n i e g i — u tej warkocz cudny,
(...)
Ta z a l a b a s t r ó w — a ta zaś różana —
(...)
Ta jako złote na zorzy aniołki,
A ta zaś jako noc b i a ła nad rankiem.”
(I, 43)

Rzecz jasna, chodzi tutaj o barwę dziewczęcej cery. Porównywanie jej ze
śniegiem lub alabastrem świadczy o idealnej niemal ich białości. Słowacki
używa wyrazów od dawna występujących w twórczości wielu poetów; są one
nośnikami jednoznacznych informacji semantycznych, nazywa się je poetyz-
mami semantycznymi¹⁰. W porównaniach i metonimiach autor odwołuje się

¹⁰ Na temat poetyzmów zob.: T. Skubalanka, *Niektóre problemy historii stylu poetyckiego w Polsce*, „Biuletyn PTJ” XXVI, 1968 (przedruk w książce: *O stylu poetyckim i innych stylach języka*, Lublin 1995).

do realiów świata zmysłowego, których obiektywną, zauważalną cechą jest *biel*. Dlatego Kirkor nazywa Alinę *różą białą*, a Pustelnik — po odkryciu przez Filona ciała zamordowanej młodszej siostry — *białą lilią*. *Biel* jako atrybut urody kobiecej, jej nieskazitelności pojawia się jeszcze w opisie postaci nierealnych. Filon marzy o *białej bogini*, która przyplynie z niebios błękitnych, a za chwilę:

„Ze z b i e l i płócien jako z morskiej piany
A l a b a s t r o w a miłości bogini
Wyjdzie na słońce (...)”
(I, 20)

Skierka zwraca uwagę na *białe rączki* Goplany; podobnie Paź opisując odlatującą boginię. Wawel mówi:

„Wyleciał, lecąc sznur żurawi b i a ł y,
A na nim wisząc za ś n i e ż n e ramiona
Mglista niewiasta.”
(V, 170)

Kolor *biały* przynależy florze świata przedstawionego — głównie wielu gatunkom kwiatów. *Białe* są więc: róża, lilia, dzwonek, margieritka, powój. Tak wydawałoby się banalne koloryzowanie przyrody ma określony cel. Sygnalizuje harmonię ludzi i natury, ich pozytywne współistnienie. Po dokonaniu pierwszej zbrodni przez Balladynę ta symbioza rozpada się, dlatego że winowajczyni złamała naturalne prawo — zabiła. „Święte lasy» zostały skalane i przestały być odradzającym moralnie i zapewniającym szczęście schronieniem”¹¹. Świadczą o tym przytoczone wcześniej słowa Goplany, a fakt ten potwierdza przerażenie Balladyny, gdy otrzymuje kwiaty:

„Precz! precz. — Odkąd zaczęły kwitnąć b i a ł e róże
Z czerwonymi plamami?... (...)”
(II, 79)

O ile *biały*, *alabastrowy*, *śnieżny* współgrają przy opisie stereotypu urody kobiecej, o tyle poświadczenia *bladego*¹² wskazują na specyficzną jego rolę znaczeniową. Najczęściej epitet ten określa postać Balladyny. *Bladość* jest „znamiennym rysem urody Balladyny jako kobiety fatalnej”¹³, ale kiedy na jej czole pojawi się piętno, niezdrowa *bladość* uzyskuje status *s u i g e n e r i s* znaku rozpoznawczego:

Alina: „Siostrze, jesteś b l a d a, sina.
Kalinko moja! co tobie? co tobie?
Czemu ty b l a d a, ach? jak to okropnie!”
(II, 60)

¹¹ S. Makowski, „Balladyna” Juliusza Słowackiego, Warszawa 1987, s. 49.

¹² Słownik języka polskiego, t. I-II, Wilno 1861: 'białawy, cery lub farby zbliżającej się do białego'.

¹³ M. Inglot, Wstęp, [w:] J. Słowacki, Balladyna, B.N., S. I, nr 51, s. XXXIV.

Goplana: „Ukryj się, Skierko — patrzaj! Balladyna
Zbłąkana w lesie tu nadchodzi, sina,
Okropnie b l a d a, z rozpuszczonym włosiem.”
(II, 68)

Dziewczyna: „(...) Twarz niby upióra
B l a d a... a uśmiech hardy, (...)”
(III, 81, 82)

Bładość starszej siostry implikuje wewnętrzne napięcie, wzburzenie i gwałtowne przeżycia.

Inny obszar, który bywa naznaczony *bładością* lub *bielą*, to świat ponadzmysłowy, gdzie egzystuje upiór — widmo Aliny:

Balladyna: „Chciałam krew obmyć... z błękitnego źródła
Patrzała twarz jej b l a d a i milcząca...”
(II, 68)

„Okropnym wołasz mię imieniem!
Trup... trup... trup... na mnie b i a ł a dłonią kiwa...”
(II, 68)

„Widzę. — Jak błyszczą oczy twoje? B i a ł a!”
(IV, 140)

„O! precz... widmo b i a ł e
Zarżniętej — ”
(IV, 141)

Ciągle ukazywanie się widma Aliny nasuwa skojarzenia z kulturą tradycją folklorystyczną, mówiącą o pojawianiu się widma Białej Damy¹⁴. Również ciało zamordowanej zachowało naturalność cery. Mimo że „po b i a ł e j twarzy/ Robactwo łązi” (III, 101), a „na b i a ł y m łonie/ Trupa żelazne leżały gadziny” (III, 123), to Alina jest „jak marmury b l a d a!”¹⁵ (II, 65). Takie obrazowanie sugeruje czystość duchową zabitej siostry.

Warto odnotować, iż kompozycje oparte na zasadzie kontrastu *bieli* i *czerwieni* stanowią „częsty i pełen znaczenia motyw w całym dramacie”¹⁶.

Podsumowując, trzeba stwierdzić, że *biel* i *czerwień* to kolory najbardziej rozbudowane semantycznie w utworze. *Czerwony* początkowo niesie konotacje dodatnie, potem całkowicie ulega transformacji semantycznej — charakteryzuje przestrzeń wartości negatywnych. *Biel* natomiast przez większą część dramatu wyraźnie współtworzy dwa plany: pozytywny i negatywny.

¹⁴ Zob. W. Kopaliński, *op. cit.*; hasło *Biały*.

¹⁵ Sam Słowacki skomentował ten fakt następująco:
„Nie podobało się już w Balladynie,
(...)
Że w grobie leżąc Alina nie zbrzydła,
Lecz piękna z dzbankiem na głowie martwica
Jest jak duch z woni malin i z księżycy”.
(Beniowski, I, w. 745, 750-752)

¹⁶ J. Axer, *op. cit.*, s. 142.

Dokładne określenie kolorystycznych sfer znaczeniowych i zmian w nich zachodzących wymaga obserwacji nie tylko jednego tekstu Słowackiego, lecz analizy całej jego twórczości. Świat literacki autora *Beniowskiego* to taki, o którym pisał do przyjaciela z okazji drukowania *Balladyny*: „przez pryzma przepuszczony, na tysiączne kolory rozbity wymaga, aby się kto w nim szczególnie pokochał”¹⁷.

¹⁷ List do Konstantego Gaszyńskiego z dn. 22 maja 1839 r., [w:] J. Słowacki, *Dzieła*, t. 14, Wrocław 1952, s. 124.

SPOSOBY I GRANICE KOMPRESJI TERMINÓW **(Na podstawie terminologii medycznej** **— nazwy nowotworów)**

W obliczu wielkiej liczby wiadomości, z którymi stykamy się każdego dnia, ważne staje się redukowanie objętości jednostek informacji po to, by przekazywanie danych zajmowało mniej czasu, usprawniając w ten sposób komunikację. W tekstach naukowo-technicznych rolę językowych nośników skondensowanej informacji pełnią terminy. Termin zastępuje długi opis pojęcia (Nowicki 1983: 133-144), jest więc jego znakiem i ekwiwalentem definicji. Oczywisty wobec tego wydaje się postulat, by termin samym swym brzmieniem przypominał o cechach określanego przezeń pojęcia, przypominał jego definicję. Usprawnienie komunikacji za pomocą terminów polega więc na tym, że ich budowa ułatwia czytelnikom to przypomnienie.

Postulat ten bywa różnie nazywany. W zaleceniach ISO (ISO: 32) określa się go mianem „transparency of terms” (przejrzystość terminów): termin ma w jak największym stopniu odzwierciedlać cechy pojęcia podane w definicji. S. Gajda (Gajda 1990: 64) mówi o „pojęciowości”, czyli „maksymalnej zgodności znaczenia terminu z treścią wyrażonego pojęcia fachowego” (nb. wynika z tego, że termin ma znaczenie niezależne od pojęcia, które nazywa). M. Mazur (Mazur 1961: 26) z kolei pisał o „zasadzie logiczności”, według której termin techniczny samym swoim brzmieniem powinien kojarzyć się z definicją.

1. Terminy przejrzyste i nieprzejrzyste

Terminy można podzielić na takie, które cechy pojęcia istotnie komunikują, i takie, których brzmienie nie ma związku z nazywanym pojęciem. Terminy o podobnej budowie (np. skupienia terminologiczne, terminy-symbole) lub pochodzeniu (np. zapożyczenia, neosemantyzmy) przeważnie należą do jednej z tych dwóch kategorii. Do grupy terminów zwykle przejrzystych można zaliczyć motywowane terminy-słowa i skupienia terminologiczne (Gajda 1990: 82) oraz niektóre skrótowce (np. SAD [ang.] — skrót nazwy pewnych zaburzeń depresyjnych, a zarazem wyraz o znaczeniu 'smutny'). Do drugiej grupy należą jednowyrazowe zapożyczenia, neosemantyzmy, terminy-symbole (*cząstka α*) i większość skrótowców (*PAN*, *laser*), a także terminy eponimiczne (*guz Klatskina*) i metaforyczne (*kissing ulcers*).

Terminy jednowyrazowe niemotywowane (zapożyczenia, neosemantyzmy) zwykle nie są przejrzyste ze względu na brak „morfemu odniesienia”. Przejrzystość neosemantyzmów zależy od zbieżności znaczeń: terminologicznego i potocznego. Neologizmy rodzime niemotywowane naturalnie nie są przejrzyste, motywowane — przejrzyste w większym lub mniejszym stopniu. Zapożyczenia są przejrzyste dla tych, którzy znają dany język obcy. Można jednakże wyróżnić grupę słów, a właściwie morfemów, „klasycznych” (zapożyczonych z łaciny i greki i używanych do tworzenia terminów od stuleci), które uznamy za elementy międzynarodowego systemu słowotwórczego (Gajda 1990: 84), np. ogólnonaukowe *mikro-*, *elektro-*, *aero-*, *-logia*, czy też medyczne *gastro-*, *neuro-*, *-algia*. Te morfemy są powszechnie znane i zbudowane z nich zapożyczenia lub neologizmy należą dzięki temu do przejrzystych.

Derywaty zyskują przejrzystość przez odniesienie do znaczenia podstawy słowotwórczej i znaczenia afiksu, skupienia terminologiczne zaś — jeżeli ich człony (głównie rzeczownik) odnoszą się do pojęć nadrzędnych.

Izolowane lub pierwotne terminy eponimiczne i terminy-symbole nie są przejrzyste. Cechą tą odznacza się tylko ich część nieeponimiczna lub niesymboliczna, wskazująca na pojęcie rodzajowe — nadrzędne (*guz Klatskina cząstka α*). Pochodne terminy eponimiczne i terminy-symbole (elementy rodzin terminologicznych) są przejrzyste poprzez odniesienie do terminu pierwotnego (np. *promieniowanie α* jest złożone z *cząstek α* , *objaw Raynauda* występuje m.in. w *chorobie Raynauda*).

Z powyższego można wyciągnąć oczywisty wniosek, że każdy termin mniej lub bardziej przejrzysty jest skompresowaną definicją. Należy wobec tego zastanowić się nad tym, jakie zmiany struktury terminu są rezultatem rzeczywistej kompresji. Pomocne będzie tu pojęcie idealnej długości terminu (Lejczyk 1981: 67): każdy jego człon (wyraz niepodzielny lub formant) powinien wyrażać jedno pojęcie z danego systemu. Na podstawie tego kryterium można wykryć kompresję pojedynczych terminów, znając jedynie ich definicje. Terminem o skróconej długości będzie więc taki, w którym brakuje członu odpowiadającego danemu pojęciu cząstkowemu (rodzajowemu lub gatunkowemu). Porównanie z definicją pozwala również wykryć terminy, z których usunięto wyraz lub zwroty uwidaczniające związki między ich członami (np. *nadciśnienie wrotne* to nadciśnienie w systemie żyły wrotnej). Z tym zjawiskiem mamy do czynienia w przypadku właściwie każdego terminu (*piec elektryczny* to piec wykorzystujący energię elektryczną). Często jednak na podstawie brzmienia terminu osoba posiadająca pewną wiedzę fachową potrafi odtworzyć pojęcie. W przypadku *nadciśnienia wrotnego*, skojarzenie terminu z pojęciem będzie trudne — trzeba wiedzieć, że przymiotnik odnosi się do żyły. Również uproszczenia fonetyczne, usuwanie głosek lub ich zbitek, można uznać za metodę kompresji (*unasienniac* — *unasieniać*).

Procesy kompresji terminów można także śledzić, analizując szeregi terminów synonimicznych (oznaczających to samo pojęcie). W ten sposób można zbadać, jakie składniki planu treści znikają w trakcie ewolucji terminu (w przypadku jednostek o postępującym „liniowo” stopniu kompresji)

lub jakie elementy znaczenia kolejno uwypuklano (w przypadku terminów wskazujących na różne cechy pojęcia). Porównanie szeregów synonimów pozwala również na wykrycie kompresji polegającej na zastępowaniu wyrazów przez afiksy np. *guz szyszynki* — *szyszynczak*. Tego rodzaju kompresji nie ujawni się, analizując definicję pojęcia, gdyż za jednostki planu wyrażenia należy uważać wszystkie morfemy obdarzone samodzielnym znaczeniem, a więc zarówno słowa, jak i afiksy (Lejczyk 1981: 65).

Trzeba pamiętać, że ewolucja terminu bywa zjawiskiem wtórnym wobec ewolucji (uściślenia) pojęcia, np. gdy w miarę rozwoju medycyny zmieniają się poglądy na naturę jakiegoś schorzenia.

Dodatkowym sposobem oceny, czy dany termin uległ kompresji jest porównanie go z innymi terminami będącymi nazwami pojęć równoległych, tzn. mających to samo pojęcie nadrzędne i wyróżnionych na podstawie tego samego kryterium. W takim przypadku należy najpierw zidentyfikować ogólne reguły tworzenia rozpatrywanych terminów, a następnie sprawdzić, czy badany termin ewoluował zgodnie z tymi regułami. Przykład: jednowyrazowe nazwy nowotworów tworzone są według schematu: rodzaj tkanki + *-ak* (*nerczak*, *kostniak*, *glejak*, *gwiaździatek*). Przedrostek *-ak* oznacza więc 'nowotwór', a rdzeń — jego tkankę macierzystą. Istnieją jednak i takie nazwy, w których rdzeń słowotwórczy odnosi się do podrodzaju tkanki, np. *gwiaździatek* jest rodzajem *glejaka* wywodzącym się z komórek gleju gwiaździstego. Wynika z tego, że rdzeń wyrazu *gwiaździatek* nie odnosi się do pojęcia bezpośrednio podrzędne w stosunku do pojęcia „nowotwór”.

Terminy skompresowane należy odróżnić od konstrukcji eliptycznych, nagminnie spotykanych w tekstach. Elipsa jest dopuszczalna wtedy, gdy sytuacja tekstowa zapewnia zachowanie jednoznaczności skróconego terminu (np. w tekście o obróbce drewna można używać członu „piła” zamiast „piła do drewna”) (por. np. Mazur 1961: 63), lub gdy taką jednoznaczność gwarantuje kontekst (np. anaforyczne nawiązania do terminu uprzednio użytego w tekście).

Skrócone terminy występują również w komunikacji ustnej.

T e r m i n s k o m p r e s o w a n y możemy więc zdefiniować jako termin o budowie uproszczonej w stosunku do definicji pojęcia, które reprezentuje.

Można wyróżnić trzy rodzaje znaczenia terminu:

- 1) Znaczenie pojęciowe (ZP) — wyrażone definicją;
- 2) Znaczenie leksykalne (ZL) — znaczenie terminu jako ciągu morfemów. ZP ≠ ZL, jeżeli z terminu usunięto pewne składniki pojęcia (np. z brzmienia terminu *rak przewodowy* nie wynika, że dotyczy on przewodów sutka) oraz w przypadku terminów metonimicznych;
- 3) Znaczenie kombinatoryczne (ZK) — znaczenie wyprowadzane z „dopasowywania” znaczeń poszczególnych elementów terminu. ZK ≠ ZL, gdy mamy do czynienia z zatarciem związku między członami terminu. W takich przypadkach ZK nie istnieje — znaczenia leksykalne poszczególnych członów nie łączą się ze sobą w zrozumiałe jednostki wyższego rzędu. Przykład: *nadciśnienie wrotne* odnosi się do nadciśnienia w systemie żyły wrotnej — dosłownie można ten termin rozumieć np. jako 'nadciśnienie, które wraca'.

ZK≠ZP wtedy, gdy w wyrazie złożonym występuje nieodpowiedni formant, np. termin *szpikowica*, oznaczający odmianę białaczki, nie przypomina swym brzmieniem innych nazw nowotworów; kojarzy się z terminami *mocz-nica*, *nerczyca*, *wszawica*, w których sufiks *-ica* oznacza po prostu chorobę.

2. Sposoby kompresji terminów

W poprzednich podrozdziałach wskazano na kilka sposobów kompresji terminów. Poniżej zostały one opisane dokładniej.

2.1. Uproszczenia fonetyczne

W.M. Lejczyk (Lejczyk 1981: 71) nazywa kompresją fonetyczną (graficzną) wyłącznie tworzenie skrótowców. Pozostawimy przy określaniu takiego sposobu „ściskania” terminów kompresją skrótowcową, by nazwę kompresja fonetyczna stosować wtedy, gdy uproszczenia w strukturze terminu polegają na usunięciu i/lub wymianie głosek lub sylab (elementów nie obdarzonych znaczeniem), a znaczenie leksykalne ani liczba słów nie ulega zmianie.

Kompresja fonetyczna dotyczy pojedynczych wyrazów. Jej skutkiem jest często pozorna zmiana podstawy słotwórczej danego słowa. Uproszczenia fonetyczne mogą polegać na zastąpieniu podwojonej spółgłoski — pojedynczą, co widać, gdy porównamy pary synonimów (*unasiennić* — *unasienić*) lub zestawimy dany wyraz z jego rzeczywistą podstawą słotwórczą wykrytą za pomocą analizy definicji (termin *chłoniak*, oznaczający nowotwór układu chłonnego, pochodzi od słowa *chłonny*, a nie *chłonka* ani *chłonać*, na co wskazywałaby pojedyncza głoska /n/).

O tym, że zmiana podstawy słotwórczej jest w takich przypadkach wtórna wobec uproszczenia fonetycznego, świadczą pary terminów, z których jeden pozornie powstał od nie istniejącego rdzenia, np. *szyszynczak* — *szyszyniak* (nowotwór szyszynki). Pierwszą nazwę utworzono od słowa *szyszynka* (por. *nerczak* — *nerka*), druga — ma za podstawę potencjalny rdzeń „szyszyna”. Ponieważ rdzeń „szyszyna” nie kojarzy się z żadnym innym przedmiotem, oprócz szyszynki, termin *szyszyniak* nadal spełnia swoje zadanie.

Czasem uproszczenie fonetyczne jest tak radykalne, że nowo powstały wyraz zawiera rdzeń odnoszący się do innego desygnatu. Tak stało się np. w przypadku pary określeń *synovioma* — nowotworu wywodzącego się z maziówki (błony maziowej stawu): *maziówczak* — *maziak*. Pierwsze określenie pochodzi od słowa *maziówka*, drugie — nawiązuje do nazwy *maż*. Termin *maziak* oznaczałby więc, teoretycznie, 'nowotwór wywodzący się z mazi (stawowej)'. Chociaż taki desygnat nie istnieje i termin może odnosić się tylko do *synovioma*, to jednak jego związek z oznaczanym pojęciem jest odległy. Występuje zresztą tylko w jednym źródle (*Vademecum lekarza ogólnego* 1983: 602).

2.2. Kompresja skrótowcowa

Ten sposób kompresji polega na zastępowaniu terminów skrótowcami. Izolowane formacje tego typu są nieprzejrzyste i mogą być różnie rozumiane.

Bardziej użyteczne są rodziny skrótowców, np. nazwy fabryk samochodów w Związku Radzieckim (ZAZ, UAZ, BełAZ), w których pierwszy człon odpowiada miastu — siedzibie fabryki, a dwa pozostałe oznaczają *automobil'nyj zavod* (Ickowicz 1972: 88-101). Podobnie użytecznym sposobem jest tworzenie skrótowców, które odpowiadają istniejącym wyrazom danego języka kojarzącym się z oznaczanym przez skrótowiec pojęciem. W skrótowce tego typu obfituje język angielski. W angielszczyźnie medycznej funkcjonuje np. skrót SAD odpowiadający terminowi *Seasonal Affective Disorder*, który oznacza rodzaj sezonowych zaburzeń depresyjnych. Skrót ten jest tożsamy ze słowem *sad*, czyli 'smutny'. Nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju „kojarzące się” skrótowce powstają razem z terminami. Tym właśnie różnią się od formacji przypadkowo zbieżnych z istniejącymi słowami, jak np. PAN (*Polska Akademia Nauk*), która nie kojarzy się z żadnym ze znaczeń rzeczownika *pan*.

2.3. Kompresja słowotwórcza (Lejczyk 1981: 70)

Kompresja słowotwórcza polega na utworzeniu wyrazu złożonego zastępującego skupienie terminologiczne lub jego część. Sufiks w nowo powstałym wyrazie odpowiada pojęciu rodzajowemu (nadrzędnemu), rdzeń słowotwórczy — pojęciu gatunkowemu (Lejczyk 1981: 70). Ten rodzaj kompresji nie wpływa na znaczenie leksykalne (pod warunkiem, że sufix jednoznacznie wskazuje na pojęcie rodzajowe), jednak zmniejsza długość terminu. W taki właśnie sposób z zestawienia *rak gruczolowy* utworzono złożenie *gruczolakorak*, a *rak komórek wątroby* stał się *rakiem wątrobowokomórkowym*. W badanej grupie nazw nowotworów kilka terminów zawiera przymiotniki złożone, zbudowane z morfemów zapożyczonych, odpowiadające zestawieniom, a zwłaszcza wyrażeniom przymiotkowym, np. przymiotniki z członem *-epitelialny*: *guz neuroepitelialny*, czyli 'guz z nabłonka nerwowego', *rak limfoepitelialny* (z nabłonka chłonnego), *rak nabłonkowo-mioepitelialny* i in.

Radykalną kompresją słowotwórczą można nazwać przypadki, gdy wyraz główny (najczęściej rzeczownik) znika, a jego określenie (przymiotnik) zmienia paradygmat — staje się rzeczownikiem (np. *niemy*, *głuchy*).

2.4. Kompresja morfologiczna (Lejczyk 1981: 71)

Kompresją morfologiczną nazywa się wykorzystanie „fałszywych morfemów” powstałych w wyniku nieprawidłowego dzielenia słów. W terminologii medycznej takim fałszywym morfemem jest *-ak*, występujący w nazwach nowotworów (*mięsak*, *kostniak*), a pochodzący od niepodzielnego wyrazu *rak*.

2.5. Kompresja semantyczna

Kompresja semantyczna polega na usunięciu ze składu terminu niektórych składników pojęcia. Np. jeżeli dane pojęcie różni się od pojęcia nadrzędnego i pojęć równoległych dwiema cechami, można utworzyć 3 terminy: pojęcie nadrzędne + cecha 1, pojęcie nadrzędne + cecha 2, pojęcie nad-

rzędne + cecha 1 + cecha 2. Tak np. terminy *wrzodziejące zapalenie jelita grubego*, *krwotoczne zapalenie jelita grubego* i *wrzodziejąco-krwotoczne zapalenie jelita grubego* oznaczają chorobę jelita grubego wyróżniającą się tworzeniem się wrzodów i krwotocznością.

Innymi przykładami kompresji semantycznej są nazwy *oblak* czy opisany wcześniej *gwiaździak* (pr. s. 27). *Gwiaździak* jest rodzajem *glejaka* (wywodzi się z komórek gwiaździstych gleju). Jednak sufiks *-ak* nie wskazuje na najbliższe pojęcie nadrzędne, lecz na znajdujące się na samym szczycie mikrosystemu pojęcie „nowotwór” (*gwiaździak* — *glejak* — *nowotwór*). Podobnie *oblak* to skompresowany *gruczolakorak oblakowaty*.

Kompresja semantyczna często jest możliwa dzięki istnieniu w składzie terminu innego członu (wyrażenia, wyrazu lub formantu) umożliwiającego odtworzenie znaczenia członu usuniętego. Np. w nazwie *guz okołokłębuszkowy* człon *-kłębuszkowy* odnosi się do kłębuszków nerkowych, wobec czego nie trzeba dodawać słowa *nerki*.

W badanym materiale można także znaleźć terminy nadrzędne używane zamiast terminów podrzędnych. Np. w tekstach o nowotworach żołądka termin *rak żołądka* często oznacza *gruczolakoraka żołądka*, gdyż w żołądku występuje właściwie tylko ten jeden rodzaj raka.

Kompresja semantyczna nazywana jest przez Lejczyka (1981: 70) kompresją syntaktyczną.

2.6. Kompresja „łącznikowa”

Jest to odmiana kompresji semantycznej polegająca na usunięciu ze składu terminu elementów informujących o związkach między składnikami skupienia terminologicznego. Wynikiem takiej operacji jest niemożność określenia znaczenia kombinatorycznego (ZK) terminu.

Przykład: *rak antracenowy* jest wywoływany przez kontakt skóry z antracenenem. Pełna nazwa mogłaby brzmieć „*rak antracenopochodny*”. Chociaż ZK jest trudne do określenia, ktoś, kto wie, co to jest antracenen, potrafi odtworzyć pojęcie.

Dwa kolejne terminy *gruczolak potowy*, *nerwiak węchowy* oznaczają nowotwory wywodzące się, odpowiednio, z gruczołów potowych i nerwu węchowego. Ich nie skrócone formy mogłyby brzmieć „*gruczolak gruczołów potowych*” i „*nerwiak nerwu węchowego*”. Ze względu na charakter znaczenia usuniętych elementów, można te dwa przypadki uznać za kompresję semantyczną.

Zapalenie wrzodziejące to nie jest zapalenie, które wrzodzieje, lecz takie, które charakteryzuje się powstawaniem owrzodzeń w dotkniętym chorobą narządzie. Imiesłów *wrzodziejący* ma znaczenie 'przyjmujący postać wrzodu' (por. *rak wrzodziejący*), a nie 'charakteryzujący się tworzeniem wrzodów, przebiegający z owrzodzeniami'. Zatarcie związku między członami terminu wynika w tym przypadku z braku odpowiedniego wyrazu, który by ten związek sygnalizował.

W wyniku kompresji łącznikowej powstają terminy o znaczeniu zrozumiałym tylko dla fachowców, którzy potrafią „dopowiedzieć” brakujące elementy pojęcia. Ponieważ terminy mają być używane przede wszystkim przez specjalistów w danej dziedzinie (ekstensja społeczna, por. Jadacka

1976: 26), kompresję łącznikową należy uznać za praktyczny i pożądany sposób kompresji.

2.7. Metonimia

Terminy metonimiczne wyrażają drugorzędne cechy nazywanego pojęcia i w obrazowy sposób łączą się z innym pojęciem. Metonimię można nazwać radykalną kompresją semantyczną.

Przykład: termin *objaw zachodzącego słońca* kojarzy z odpowiednim zjawiskiem przyrodniczym szczególnie ustawienie galek ocznych u chorego. Termin angielski *kissing ulcers* (dosł. całujące się wrzody), oznaczający wrzody umiejscowione na przeciwnych powierzchniach żołądka, obrazowo opisuje lokalizację zmian.

Chociaż terminy metonimiczne nie spełniają wielu warunków poprawności terminologicznej, np. nie są przejrzyste i nie zawierają informacji o pozycji terminu w systemie pojęć, należy stwierdzić, że często oznaczają pojęcia, które trudno sklasyfikować. Nie sposób np. opisać wszystkich możliwych ustawień mnogich (!) wrzodów żołądka. Podobny argument można wysunąć w obronie niektórych terminów eponimicznych (np. *guz Klatskina* oznaczający rodzaj nowotworu wątroby o specyficznym umiejscowieniu).

3. Granice kompresji terminów

Z przytoczonych w tej pracy przykładów wynika, że twórcy terminów mają duże możliwości manewru, zarówno jeżeli chodzi o sposoby kompresji, jak i o użyteczność terminów skompresowanych.

Termin skompresowany jest poprawny, jeżeli tylko jednoznacznie i w sposób zrozumiały dla specjalisty z danej dziedziny wskazuje na nazywane przez siebie pojęcie. Jednoznaczność terminów skompresowanych staje się ważna w przypadku uproszczeń fonetycznych i związanych z nimi pozornych zmian źródłosłów; przy zastępowaniu leksemów afiksami, z których większość ma kilka znaczeń; przy tworzeniu skrótowców, gdyż izolowane jednostki można rozmaicie odczytywać. Utratą zrozumiałości terminu grozi kompresja semantyczna i łącznikowa oraz metonimia.

Terminy nie skompresowane trudniej zapamiętać ze względu na ich długość. W przypadku terminów skompresowanych większy wysiłek trzeba włożyć w odtworzenie treści pojęć, których są znakami.

Twórcy terminów powinni mieć na uwadze te dwie przeciwstawne sytuacje.

Bibliografia

Gajda S., *Współczesna polszczyzna naukowa — język czy żargon*, Instytut Śląski w Opolu, Opole 1990

- Ickowicz V.A., *Novyje tendencii v obrazovanii abbreviatur*, „Terminologia i norma”, Nauka, Moskva 1972, s. 88-101
- ISO CD 704 — *Terminology work — principles and methods*, 1994
- Jadacka H., *Termin techniczny — pojęcie, budowa, poprawność*, Wydawnictwa Czasopism Technicznych NOT, Warszawa 1976
- Lejczyk V.M., *Optimalnaja dlina i optimalnaja struktura termina*, „Voprosy Jazykoznanija” 1981, nr 2, s. 63-72
- Mazur M., *Terminologia techniczna*, Wydawnictwa Naukowo-Techniczne, Warszawa 1961
- Nowicki W., *Wybrane zagadnienia terminologii*, „Nauka Polska” 1983, nr 6, s. 133-144

Teksty źródłowe

- Dorland's illustrated medical dictionary*, 28th edition, W.B. Saunders Co., Philadelphia 1994
- International Classification of Diseases for Oncology*, 1990 (projekt polskiej wersji)
- Vademecum lekarza ogólnego*, W. Brühl i R. Brzozowski (red.), PZWL, Warszawa 1983
- Wielki słownik medyczny*, Wydawnictwo Lekarskie PZWL, Warszawa 1996

REGIONALIZMY PÓLNOCNOKRESOWE ŻYWE W DWUDZIESTOLECIU MIĘDZYWOJENNYM (Na podstawie Słownika ortoepicznego Stanisława Szobera)

W szybkim tempie postępują badania nad stanem języka ojczystego wykształconych Polaków, zamieszkujących dziś byłe kresy północno-wschodnie (Litwę, Białoruś, Łotwę)¹. Gwałtowny rozwój tych badań, za-

¹ Zob. m.in.: J. Mędelska, *Język polski na Litwie w dziewiątym dziesięcioleciu XX wieku*, Bydgoszcz 1993; —, *Język Jana Ciechanowicza. Przyczynek do dziejów polszczyzny na radzieckiej Litwie*, Bydgoszcz 1996; —, *O repartycji końcówek dopełniacza rzeczowników męskich w polszczyźnie północnokresowej dziewiątego dziesięciolecia XX wieku*, „*Studia Russica Thorunensia*” 1994, t. I, s. 27-43; —, *O wileńskim słownictwie kulinarnym (na materiale miesięcznika „Kobieta Radziecka” z lat 1956-1957)*, ZN WSP w Bydgoszczy, *Studia Filologiczne* 41, *Filologia Rosyjska* 17, Bydgoszcz 1995, s. 33-46; —, *Zmiany w polszczyźnie wileńskiej prasy w latach 1945-1979 (Zamierzenia badawcze)*, „*W Kręgu Kultury*”, Wilno 1996, nr 1/2 (10/11), s. 61-84; H. Bartwicka, J. Mędelska, *Może się pan na mnie położyć... Słowniczek dyferencjalny współczesnego północnokresowego dialektu kulturalnego i języka ogólnopolskiego*, Bydgoszcz 1995; J. Mędelska, M. Nowak, *Nazwy zawodów i funkcji na łamach wileńskiego miesięcznika „Kobieta Radziecka”*, „*Poradnik Językowy*” 1994, z. 9, s. 49-57; J. Joachimiak, J. Mędelska, *Współczesne północnokresowe słownictwo medyczne*, „*Poradnik Językowy*” 1994, z. 10, s. 42-57; J. Joachimiak, *Послевоенные русизмы в вильнюсском журнале для женщин за 1976 год*, Toruń 1996; I. Masojć, *O wpływie składni rosyjskiej na współczesną polszczyznę wileńską (na materiale „Czerwonego Sztandaru”)*, „*Poradnik Językowy*” 1990, z. 3, s. 123-128; —, *Polemicznie o badaniach nad językiem polskiej inteligencji na Litwie (w związku z książką Jolanty Mędelskiej „Język polski na Litwie w dziewiątym dziesięcioleciu XX wieku”*, Bydgoszcz 1993), [w:] J. Rieger (red.), *Studia nad polszczyzną kresową*, t. VIII, Warszawa 1995, s. 23-29; —, *O pewnych różnicach leksykalnych we współczesnej polszczyźnie młodzieży wileńskiej*, [w:] J. Rieger (red.), *Studia...*, s. 167-177; —, *Czynniki kształtujące świadomość językową Polaków na Litwie po drugiej wojnie światowej*, [w:] J. Rieger (red.), *Język polski dawnych Kresów Wschodnich I*, Warszawa 1996, s. 25-45; A. Nagórko, *Wpływy rosyjskie na język polskiej inteligencji wileńskiej*, [w:] H. Kubiak i in. (red.), *Mniejszości polskie i Polonia w ZSRR*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1992, s. 139-147; J. Sordyl, W. Witkowski, *Elementy obcojęzyczne w polszczyźnie „Czerwonego Sztandaru” i „Kuriera Wileńskiego” (1989-1990)*, „*Slavia Orientalis*” XLII, 1993, nr 2, s. 345-349; T. Breza, *Polszczyzna Polaków współczesnej Grodzieńszczyzny*, „*Język Polski*” LXXIII, 1993, z. 3, s. 161-166; E. Rudnicka-Fira, *Polszczyzna pisana inteligencji polskiej na Białorusi*, [w:] J. Rieger, (red.), *Język...*, s. 111-124; H. Karaś, *Cechy fonetyczne i fleksyjne potocznej polszczyzny mówionej na Łotwie*, „*Poradnik Językowy*” 1995, z. 3, s. 35-55.

pełniący lukę w naszej wiedzy o powojennej kulturalnej polszczyźnie północnokresowej, ujawnił niespodziewanie istnienie innej poważnej luki, a mianowicie brak pogłębionych studiów nad językiem polskim mieszkańców przedwojennego Wilna, Kowna, Grodna, Mińska, Rygi i innych północnokresowych miast i miasteczek.

Dysponujemy dziś wnikliwymi i dobrze udokumentowanymi materiałowo analizami XIX-wiecznej polszczyzny północnokresowej oraz opisami wcześniejszych etapów jej rozwoju². O stanie tej ważnej regionalnej odmiany języka polskiego w pierwszym dwudziestolecu XX w. możemy też wnioskować m.in. na podstawie prac o charakterze normatywnym³.

Co się natomiast tyczy okresu międzywojennego, to dotkliwie brakuje obszerniejszych materiałów źródłowych⁴. W tej sytuacji badacze powojennej polszczyzny północnokresowej odwołują się z konieczności do najlepiej opisanego XIX w. oraz do początków XX w. Zabiegi takie, choć oczywiście nie pozbawione wartości, nie pozwalają jednak na wyrobienie sobie opinii o proveniencji obserwowanych dziś osobliwości⁵.

Powojenna kulturalna polszczyzna północnokresowa jest silnie zrusyfikowana. Bardzo intensywnej rusyfikacji został jednak poddany także dialekt północnokresowy w XIX i początkach XX w. Istniejąca luka materiałowa

² Zob. zwłaszcza: H. Turska, *Język Jana Chodźki. Przyczynek do historii języka polskiego na obszarze północno-wschodnim Rzeczypospolitej*, Wilno 1930; J. Trypućko, *Język Władysława Syrokomli (Ludwika Kondratowicza). Przyczynek do dziejów polskiego języka literackiego w wieku XIX*, t. I, Uppsala 1955, t. II, Uppsala 1957; —, *O języku „Wspomnień dzieciństwa” Franciszka Mickiewicza*, Uppsala 1970; S. Dobrzycki, *Notatki do dziejów języka polskiego literackiego*, I. Kilka spostrzeżeń nad językiem Mickiewicza, „Prace Filologiczne” VII, 1911, s. 300-393; K. Górski, *Staropolszczyzna w języku Adama Mickiewicza*, „Pamiętnik Literacki” XLVI, 1955, nr 1, s. 153-210; Z. Kurzowa, *Studia nad językiem filomatów i filaretów (Fonetyka, fleksja, składnia)*, Kraków-Warszawa 1972; —, *Język polski Wileńszczyzny i kresów północno-wschodnich XVI-XX w.*, Warszawa-Kraków 1993; Z. Sawaniewska-Mochowa, *Poradnik Jana Karłowicza jako źródło poznania potocznej polszczyzny północnokresowej. Słownictwo*, Warszawa 1990; —, *O polszczyźnie w „Słowniku” Szymona Dowkonta z połowy XIX wieku*, [w:] J. Rieger (red.), *Studia...*, s. 195-200.

³ L. Czarkowski, *Słowniczek najpospolitszych rusycyzmów*, Wilno 1909; A. Łętowski, *Błędy nasze. Rzecz o czystości języka polskiego na Litwie*, Wilno 1915.

⁴ Powstało zaledwie kilka prac przyczynkarskich, m.in.: T. Bronicka, *Regionalne cechy północnokresowe w prasie wileńskiej w dwudziestolecu 1918-1939*, ZN WSP w Bydgoszczy, *Studia Filologiczne* 41, *Filologia Rosyjska* 17, Bydgoszcz 1995, s. 15-25; —, *Północnokresowe cechy fonetyczne w polskojęzycznej kowieńskiej prasie międzywojennej* [w druku]; J. Joachimiak, *Wileńskie słownictwo regionalne w dwudziestolecu międzywojennym (na materiale prasy z lat 1920-1927)* [w druku]. Dużą wartość przedstawia praca J. Riegera (*Słownictwo „wileńskie” ze zbioru Leonarda Jaszczanina dziś*, [w:] J. Rieger (red.), *Język...*, s. 79-109), mimo że traktuje w zasadzie o gwarowej odmianie polszczyzny północnokresowej. Natomiast materiał językowy, który wykorzystala Z. Kurzowa (*Język...*), pochodzi ze wspomnień repatriantów.

⁵ Zob. np. polemikę I. Masojć i J. Mędelkiej: I. Masojć, *Polemicznie...*; J. Mędel-ska, *Polemicznie o badaniach nad językiem polskiej inteligencji na Litwie. Odpowiedź Irenie Masojć*, „Poradnik Językowy” 1995, z. 7, s. 57-64.

sprawa, iż nie sposób stwierdzić, które z powojennych rusycyzmów, notowanych na kresach np. przed stu laty, utrzymały się w ciągłym obiegu do dziś, które zaś zostały „wskrzeszone” wskutek niezwykle silnego oddziaływania języka rosyjskiego po II wojnie światowej. Nieznajomość ogniwa bezpośrednio poprzedzającego dzisiejszą polszczyznę północnokresową nie pozwala także na jednoznaczne oddzielenie polskich archaizmów od rusycyzmów (np. *bezprawny* ‘pozbawiony praw’ i ros. *бесправный*) oraz na postawienie hipotezy co do pochodzenia niektórych innowacji lokalnych (np. *wojtak* ‘walonek’).

Wydaje się, że międzywojenny dialekt kulturalny, funkcjonujący na kresach północno-wschodnich, nie mógł być prostą kontynuacją swego XIX-wiecznego poprzednika. Po okresie rozbiorów i I wojny światowej do Polski powrócił zaledwie skrawek jej dawnych kresów, losy zaś ich mieszkańców (także językowe) potoczyły się rozmaicie. Problem zatem jest sam w sobie bardzo ciekawy. Jego wnikliwe zbadanie mogłoby jednocześnie uwiarygodnić kształtujący się właśnie pogląd na język polski zza powojennej północno-wschodniej granicy państwowej.

Pilnym zadaniem staje się wobec tego gromadzenie poświadczeń materiałowych z międzywojennej polszczyzny północnokresowej. Jednym z cennych źródeł, choć może nie najobfitszym, jest *Słownik ortoepiczny* Stanisława Szobera⁶.

Słownik ten, wydany po raz pierwszy w 1937 r., zawiera w swym korpusie haseł pewien zasób osobliwości północnokresowych. Autor czerpał je z dwóch źródeł:

- 1) z dzieł pisarzy i poetów pochodzących z kresów północno-wschodnich;
- 2) z prac poprawnościowych, a zwłaszcza z poradników adresowanych bezpośrednio do mieszkańców kresów północno-wschodnich.

Wśród utworów literackich wykorzystanych przez S. Szobera do ilustrowania poszczególnych haseł słownika mamy m.in. dzieła A. Mickiewicza, W. Syrokomli, J.I. Kraszewskiego, E. Orzeszkowej, J. Weyssenhoffa. Są to zatem ci twórcy, którzy bądź sami posługiwali się polszczyzną nacechowaną regionalnie, bądź też używali jej, charakteryzując językowo swoich bohaterów.

W wykazie dzieł pomocniczych S. Szober zamieścił dwa źródła normatywne zawierające obfity materiał północnokresowy, a mianowicie poradniki A. Walickiego⁷ i J. Szweda⁸. Pozostałe prace poprawnościowe, wykorzystane przy tworzeniu siatki haseł, także prezentują osobliwości północnokresowe, choć w znacznie skromniejszym zakresie⁹.

⁶ S. Szober, *Słownik ortoepiczny. Jak mówić i pisać po polsku*, Warszawa 1937.

⁷ A. Walicki, *Błędy nasze w mowie i piśmie ku szkodzie języka polskiego popętniane, oraz prowincjonalizmy*, Warszawa 1879.

⁸ J. Szwed, *Mów poprawnie. Słownik błędów językowych*, Wilno 1931.

⁹ A. Kryński, *Jak nie należy mówić i pisać po polsku*, t. I, Warszawa 1921, t. II, Warszawa 1931; A. Krasnowolski, *Najpospolitsze błędy językowe, zdarzające się w mowie i piśmie polskim*, Warszawa 1920; A. Passendorfer, *Błędy językowe*, wyd. 2. poprawione i znacznie powiększone, Lwów 1904.

Należy przypuszczać, że S. Szober, dokonując selekcji materiału do swego niezbyt przecież obszernego słownika normatywnego, wybierał jedynie najpospolitsze w czasach mu współczesnych błędy językowe. Zatem te formy północnokresowe, które w pracy uwzględnił, musiały być mocno zakorzenione w ówczesnej polszczyźnie i jeśli nawet nie były powszechnie używane, to na pewno należały do ogólnie znanych. Warto więc wydobyć je z korpusu haseł, zweryfikować autorskie kwalifikacje na podstawie dzisiejszego stanu wiedzy o polszczyźnie północnokresowej, a także sprawdzić, które z form przetrwały na kresach północno-wschodnich do dziś.

Ze względu na materiał porównawczy, a mianowicie na książkę J. Mędelskiej o kulturalnej polszczyźnie na dzisiejszej Litwie¹⁰, zainteresowałam się jedynie tymi hasłami w słowniku S. Szobera, które niewątpliwie odnoszą się do terytorium litewskiego. Opatrzono je kwalifikatorem *lit.* rozszyfrowanym jako *litewski*¹¹.

Nie jest to bynajmniej kwalifikator informujący o pochodzeniu danej jednostki z języka litewskiego, choć sprawia takie wrażenie na tle analogicznych: *białoruski*, *ruski*, *ukraiński*. S. Szober stosował go jedynie na oznaczenie obszaru, na którym wskazany wyraz lub forma wyrazowa występuje. Nie jest do końca jasne, jaki mianowicie obszar miał w tym wypadku na myśli, nigdzie bowiem tego nie precyzuje. Być może chodziło jedynie o terytorium niepodległego państwa litewskiego ze stolicą w Kownie. Choć w okresie międzywojennym takie zawężenie zakresu przymiotnika *litewski* byłoby naturalne i w pełni uprawnione, to jednak wydaje się mało prawdopodobne, by S. Szober chciał szczególnie eksponować język Polaków z Kowieńszczyzny, odizolowanych szczelnym murem od obszarów państwa polskiego. Nieco bardziej realne jest przypuszczenie, że przymiotnikiem *litewski* sygnowano osobliwości w mowie mieszkańców Wilna i Wileńszczyzny, czyli tej części Litwy historycznej, która wówczas należała do Polski. Najprawdopodobniej jednak autor opatrywał kwalifikatorem *litewski* jednostki językowe rozpowszechnione na obu obszarach: w państwie litewskim i na Wileńszczyźnie. (Nie można także odrzucić jeszcze szerszego rozumienia *litewkości*, a mianowicie włączania do Litwy obszarów białoruskich, łotewskich czy też części ukraińskich).

Niezależnie jednak od wątpliwości co do zakresu kwalifikatora *litewski*, wprowadzonego przez S. Szobera, przyjmujemy, że jednostki nim oznaczone pochodzą z polszczyzny północnokresowej i jako takie stanowią przedmiot zainteresowania w tym artykule.

Oprócz kwalifikatora *litewski* S. Szober stosował również oznaczenie informujące o innych ograniczeniach związanych z użyciem danych jednostek językowych, jak np. funkcjonowanie w regionalnej odmianie polszczyzny (kwalifikator *prowinjencjonalizm*) bądź w jej wariancie gwarowym (kwalifikator *gwarowy*). Zazwyczaj ograniczeniu terytorialnemu *litewski* towarzyszy informacja o pochodzeniu wyrazu bądź formy wyrazowej z innojęzycznego źródła (kwalifikator *białoruski*, *ruski* lub *ukraiński*)¹².

¹⁰ J. Mędelska, *Język polski...*

¹¹ Por. Wykaz skrótów terminologicznych na s. XV omawianego słownika.

¹² Kwalifikator *rus.* rozszyfrowany jako *rusycyzm*, *ruski* nie odnosi się do zapożyczeń z języków wschodniosłowiańskich, lecz z języka rosyjskiego.

Warto też dodać, że S. Szober traktował jednostki zakwalifikowane przez siebie jako *litewskie* bynajmniej nie jednakowo. Przestrzegął bowiem przed używaniem niektórych z nich, wręcz nakazując ich unikanie, inne zaś pozostawiał bez ostrzeżenia, poprzestając jedynie na informacji o proveniencji.

Po tych niezbędnych uwagach wprowadzających przejdę do prezentacji materiału językowego wyekscerpowanego ze *Słownika ortoepicznego*, oznaczonego dalej symbolem SSz¹³. Materiał zgrupowałam według poziomów języka, do których osobliwości należą, w ramach zaś poszczególnych poziomów wprowadziłam porządek alfabetyczny. Punktem wyjścia jest zawsze wyraz hasłowy z siatki haseł SSz.

1. Zjawiska fonetyczne

GORĄCY: GOROŃCY. W haśle tym S. Szober umieścił ostrzeżenie w nawiasie: „nie: GOROŃCY, *prow. lit.*”. Jest to bardzo charakterystyczna dla kresów północno-wschodnich wtórna palatalność *n* w połączeniach *on*, *en* powstałych z rozłożenia nosówek *o*, *e*. Rejestrują to zjawisko właśnie w wyrazie GOROŃCY ważne dla mieszkańców kresów poradniki, a mianowicie W, s. 47 i Ł, s. 59 (z uwagą „wyraz bardzo częsty na Litwie”) oraz Sz, s. 47. Przymiotnik GOROŃCY zamieszcza także SW (z ograniczeniem *gwarowe*), a przysłówek GOROŃCO notuje K, s. 227. Z najnowszej polszczyzny Wilna brak zapisów.

KOLEŻANKA: KOLEŻANKA. W SSz mamy ostrzeżenie „nie: KOLEŻANKA” oraz uwagę w nawiasie *prow. lit.* ze wskazaniem źródła: Wal. 97. Wtórna nosowość w wyrazie KOLEŻANKA i kilkunastu innych Z. Kurzowa ocenia jako archaiczną (K, s. 226). Tę postać fonetyczną notuje także SW (z ograniczeniem *gwarowe*).

SŁONCE: SŁONCE. W haśle tym mamy uwagę: „nie: SŁONCE” i kwalifikację *prow. lit.* Dyspalatalizacja i wtórna palatalizacja spółgłosek to jedna z najbardziej charakterystycznych cech dialektu północnokresowego. Według Z. Kurzowej (K, s. 239) procesy te zachodzą pod wpływem białoruskiego systemu konsonantycznego. Najczęstszy jest proces dyspalatalizacji *ń* przed spółgłoską twardą, który staje się przyczyną wielu hiperyzmów i wtórnych palatalizacji. Zjawisko to rejestruje K, s. 97 i s. 239-240; por. *łancuch*, *mieszkancy*, *słonce* (K, s. 239 i s. 227).

UCZESTNIK: UCZĘSTNIK. SSz ostrzega: „nie: UCZĘSTNIK” i podaje w nawiasie uwagę *prow. lit.* Zjawisko wtórnej nosowości rejestrują badacze polszczyzny północnokresowej, por. K., s. 79; Sa, s. 49. Formę UCZĘSNIK notuje K, s. 79.

2. Fleksja

CIASTKO: CIASTKI. W haśle tym jest uwaga „mlm TE CIASTKA, nie: CIASTKI” i kwalifikacja *prow. lit.*, a także wskazanie na źródło: Szwed. Nie

¹³ Pełny wykaz wprowadzonych symboli umieszczam na końcu artykułu.

rejestrują tej formy ani słowniki języka polskiego, ani badacze polszczyzny północnokresowej. Prawdopodobnie jest to hiperyzm, reakcja na potępiane przez źródła normatywne nadużywanie w wyrazach obcych i rodzimych łacińskiej z pochodzenia końcówki *-a* (por. przykłady z K, s. 260: *freska, przedmiota, bukieta, kotleta, okręta*), bądź też skutek zmiany kategorii morfologicznej pod wpływem akania.

CYGARO: CYGARA. W SSz zapisano: „nie: [...] ta CYGARA” i opatrzono uwagą *prow. lit. z ros.* Jest to jeden z licznych przykładów charakterystycznej dla kresów północno-wschodnich zmiany rodzaju gramatycznego. Zjawisko to notują wszyscy badacze, a postać *cygara* mamy u W, s. 29, Ł. s. 28 oraz K, s. 256. K wymienia tę formę wśród przykładów zmian rodzaju zachodzących pod wpływem leksykalnych wzorów białoruskich i rosyjskich (blr. *чызапа*, ros. *сузапа*). Może to być także regionalizm fonetyczno-fleksyjny (rodzaj żeński spowodowany akaniem) podtrzymany przez oddziaływanie języka białoruskiego i rosyjskiego. Z najnowszej polszczyzny wileńskiej brak poświadczenia.

CZÓLNO: CZÓLNA. W SSz w haśle tym jest uwaga: „Formy: dlp tego czólna, nie: tej CZÓLNY” i w nawiasie kwalifikator *prow. lit.* Jest to kolejny przykład znamiennej zmiany rodzaju gramatycznego (por. CYGARA). Z. Kurzowa rejestruje *ten czóten* (K, s. 256). Często na zmianę rodzaju gramatycznego rzeczowników ma wpływ fonetyczny proces akania. Powoduje on przechodzenie rzeczowników rodzaju nijakiego do rodzaju żeńskiego; stąd forma „do CZÓLNY” (zob. K, s. 257). SWil rejestruje rzeczownik *czótn* (obok tego *czólna*) i dlp *czótny*.

CZTERDZIEŚCI: CZTERDZIEŚCIE. SSz ostrzega: „nie: CZTERDZIEŚCIE” i dodaje w nawiasie: *prow. lit.* Taka postać liczebnika pojawiała się w ogólnej polszczyźnie sporadycznie jako rezultat rozmaitych wyrównań (zob. K, s. 191). Funkcjonowanie na kresach potwierdza K, s. 191 i s. 275. Notują SWil (bez ograniczeń) i SW jako *staropolskie* i *gwarowe*.

CZUĆ SIĘ: CZUĆ SIEBIE. W SSz zapisano: „nie: CZUĆ SIEBIE” i opatrzono uwagą *prow. lit.* Wahania w użyciu zaimków zwrotnych *się, sobie* są charakterystyczne dla dialektu północnokresowego (por. K., s. 291; M, s. 135-138). Konstrukcja *czuć siebie* ma źródło leksykalne w języku białoruskim i rosyjskim, por.blr. *начувашца сябе* i ros. *чувствовать себя*.

DWADZIEŚCIA: DWADZIEŚCIE. S. Szober ostrzega: „nie: DWADZIEŚCIE” i dodaje w nawiasie: *prow. lit.* Oprócz K, s. 191 i s. 275 poświadcza jej funkcjonowanie na kresach północno-wschodnich Ł, s. 45, spośród zaś słowników języka polskiego notuje ją tylko SW (z kwalifikatorem *staropolskie* i *gwarowe*). W najnowszej polszczyźnie Wilna nie dostrzeżone. Por. CZTERDZIEŚCIE.

GĄSZCZ: (ta) GĄSZCZ, GĄSZCZA. S. Szober informuje: „ten, nie: ta GĄSZCZ, ani ta GĄSZCZA” i dodaje w nawiasie: *prow. lit.* Ilustracja tekstowa formy GĄSZCZA pochodzi z języka Mickiewicza. Jest to kolejny przykład zmiany rodzaju gramatycznego (por. wyżej hasło CYGARA), do której mogło dojść pod wpływem analogicznej postaci białoruskiej (*зышча*) lub rosyjskiej (*зыца*). Z kresów notuje Ł, s. 57, słowniki zaś podają także z ograniczeniem

terytorialnym (SW — *gwarowe*¹⁴, SJPD — *regionalne*). W najnowszej polszczyźnie Wilna nie zarejestrowane.

KARTOFEL: KARTOFLA. Mamy w tym haśle uwagę: „ten, nie: ta KARTOFLA” i wyjaśnienie: *prow. lit.* To jeszcze jeden przykład potwierdzający wahania rodzaju gramatycznego na kresach (por. wyżej CYGARA i GĄSZCZA). K, s. 256, formę tę zalicza do zmian miejscowych, nie związanych z wahaniami ogólnopolskimi. Zdaje się temu przeczyć kwalifikacja w SJPD — *dawne, dziś także gwarowe*. Notuje W, s. 94-95 ze wskazaniem na białoruskie źródło zmiany, potwierdzają z kresów Ł., s. 89, Sz, s. 61 oraz SWil (bez ograniczenia). W SW zapisano z kwalifikatorem *provincjonalne*. W najnowszej polszczyźnie Wilna nie zarejestrowane.

KŁAŚĆ: KŁADNAĆ. W haśle tym mamy uwagę: „nie: KŁADNAĆ” i kwalifikator *prow. lit.* Według J. Łosia¹⁵ wahania w użyciu sufiksu *-nq-* występowały w języku ogólnopolskim jeszcze w XVII wieku. W polszczyźnie północnokresowej zachowały się dłużej. Osobliwą formę *kładnąć* rejestrują K, s. 195 i M, s. 131-132. A. Łętowski (Ł, s. 92) ostrzega przed jej użyciem. Ze słowników języka polskiego notują: SL bez ograniczeń, SW — *mało używane*, SJPD — uważa formy *kładnie, kładną* za *niepoprawne*.

KŁAŚĆ SIĘ: KŁADNAĆ SIĘ. SSz ostrzega: „nie: KŁADNAĆ SIĘ” i w nawiasie dodaje: *prow. lit.* Ilustracja tekstowa pochodzi z języka Mickiewicza. Por. KŁADNAĆ.

KRAM: KRAMA. W haśle tym jest uwaga: „nie: ta KRAMA” i kwalifikacja *prow. lit.* Notuje W, s. 102 jako wyraz stale używany na Litwie w rodz. żeńskim. Potwierdzają ją z kresów Ł, s. 102, K, s. 162 i s. 376 oraz S, s. 48. W dialekcie wileńskim ukształtowało się pod wpływem białoruskiego *кrama*. W polszczyźnie północnokresowej rzeczownik *krama* używany jest w znaczeniu 'sklep', tymczasem w języku ogólnopolskim oznacza 'stragan'.

LEJEK: LEJKA. S. Szober ostrzega: „nie: [...] ta LEJKA” i opatruje formę kwalifikatorem *prow. lit.* SW notuje jako *gwarowe* z ilustracją tekstową z Wal., SJPD — *reg. wsch.*, A. Walicki (W, s. 110) zauważa, że naczynie do przelewania płynów, które się po polsku nazywa *lejek* w rodzaju męskim, na Litwie zwykle nazywają *lejka*. Potwierdza z kresów K, s. 256 (pod wpływem leksykalnych wzorów białoruskich i rosyjskich). Por. ros. *лейка*.

NAGNIOTEK: NAGNIOTKA. W haśle tym jest uwaga: „nie: ta NAGNIOTKA” i w nawiasie kwalifikator *prow. lit.* Jest to kolejny przykład zmiany rodzaju gramatycznego. Istnienie tej formy na kresach potwierdza K, s. 256. Według W, s. 124 i Ł, s. 141 jest to *provincjonalizm* bardzo rozpowszechniony na Litwie. Jako *provincjonalizm* rejestruje tę formę także SW.

OGÓREK: OGÓRKA. SSz podaje: „nie: ta OGÓRKA, *prow. lit.*” Notuje jedynie SW jako *gwarowe*. Por. KRAMA, KARTOFLA, LEJKA, NAGNIOTKA.

¹⁴ W tym słowniku kwalifikator *gwarowe* często odnosi się także do regionalizmów.

¹⁵ J. Łoś, *Gramatyka polska, cz. III: Odmiennia (Fleksja historyczna)*, Lwów-Warszawa-Kraków 1927, s. 228.

3. Słowotwórstwo

ŁATWO: ŁATWIENKO. W SSz zapisano: „nie: ŁATWIENKO” i w nawiasie: *pro w. lit.* Cechą charakterystyczną polszczyzny północnokresowej jest częste używanie deminutiwów, prawdopodobnie pod wpływem języka białoruskiego i litewskiego (K, s. 251-252); S, s. 21-22; M, s. 176; por. też Sz, s. 83). Niektóre zdrobnienia i sufiksy deminutywne są nadużywane. Należy do nich m.in. sufiks *-erik-*.

ŁATWY: ŁATWIENKI. W haśle tym jest uwaga: „nie: ŁATWIENKI” i kwalifikacja *pro w. lit.* Por. ŁATWIENKO.

4. Składnia

ŚWIERZBIEĆ: ŚWIERZBIEĆ KOMU. W haśle tym mamy uwagę: „ŚWIERZBIEĆ [...] nie: KOMU” i w nawiasie kwalifikator *pro w. lit.* Ilustracja tekstowa pochodzi z Wal. Funkcjonowanie na kresach czasownika ŚWIERZBIEĆ z celownikiem, a nie jak w polszczyźnie ogólnej z biernikiem potwierdza K, s. 302.

5. Słownictwo

BUSIA 'buzia'; dawać **BUSI** komu 'całować kogo'. S. Szober ostrzega przed używaniem tego leksemu, opatruje go kwalifikatorem *pro win. lit.* i wskazuje na źródło: Wal. Ilustracja tekstowa pochodzi z Kondratowicza. Postać *busia* notuje też W, s. 20-21. W K, s. 340 zarejestrowano leksem *busi, busiak, bus.* W S, s. 39 — *busia* jest potraktowana jako białorutenizm. Spośród słowników języka polskiego wyraz ten notuje SW (z kwalifikatorem *gwarowe*) oraz SJPD jako *przestarzały regionalizm* z przykładem z Chodźki. Por. biał. *бубя*.

BUSIAC 'całować'. SSz kwalifikuje leksem jako *pro w. lit.*, którego należy unikać i wskazuje źródło: Wal. Potwierdzają W, s. 20-21 i K, s. 340 oraz S, s. 39. Por. biał. *бубяць*. Zob. **BUSI**.

BUSZOWAĆ 'hulać'. W SSz zapisano z kwalifikatorem *pro w. lit.*, którego należy unikać i wskazano źródło: Wal. Ilustracja tekstowa pochodzi z Korzeniowskiego. A. Walicki notuje jako wyraz pochodzenia białoruskiego lub małopolskiego, który używany był na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie (W, s. 21-22). Leksem ten rejestruje SW z kwalifikatorem *gwarowe*. Por. biał. *бушаваць* i ros. *бушесать*.

BZDRYNGAĆ 'brząkać'. W SSz z kwalifikatorem *pro w. lit.*, cytując z Chodźki i wskazaniem źródła: Wal. Zarejestrowane w W, s. 22. Leksem nie jest znany SL, SWil, SJPD, SJPS. W SW z kwalifikatorem *gwarowe*.

CACKO: CACKA 'zabawka'. W haśle tym jest uwaga: „[...] nie: ta CACKA” i w nawiasie *pro w. lit.* ze wskazaniem źródła: Wal. Potwierdzają z kresów W, s. 22, Ł, s. 17-18 i Sz, s. 18. Z. Kurzowa (K, s. 340) uznaje tę formę za regionalizm fonetyczno-fleksyjny (rodzaj żeński wywołany akaniem) oraz

archaizm semantyczny. Rejestruje SL, SW umieszcza z kwalifikatorem *provincjonalizm*, SJPD podaje, że znaczenie 'zabawka' utrzymywało się do końca XIX w., a w XX w. nastąpiło ograniczenie nazwy do znaczenia 'klejnocik, świecidełko'. Por. błr. *цацка*.

CIAMCIALAMCIA 'niedorajda, ciemięga'. SSz opatruje leksem kwalifikatorem *prow. lit.* i ilustruje cytatem z Wal. Potwierdzone w W, s. 27 i K, s. 342. W SL brak hasła, w SW — *gwarowe*, a SJPD odnotowuje tylko *ciamcia* jako *rzadkie*.

CIELEPAĆ SIĘ 'trząść się, plątać się, wałęsać się'. SSz ocenia ten czasownik jako *prow. lit.* i wskazuje źródło: Wal. Potwierdzone w W, s. 27-28 i K, s. 342. SWil i SW notują jako *gwarowe* obocznie do *telepać się*. Na kresach pod wpływem błr. *цяляпацца*.

CIELEPAJŁO 'niedolega, niezdara'. SSz opatrzył ten leksem kwalifikatorem *prow. lit.* i cytatem z Wal. Notuje W, s. 27-28 jako wyraz używany na Litwie, a zapożyczony od Białorusinów. Rejestrują również K, s. 342 (obok *cielepajła, cielepej*) i R, s. 85 (*cielepej*). Por. błr. *цяляпай*.

CIOSEK, CIOSKA 'imiennik, jednoimiennik'. W SSz jako *prow. lit.* z błr. z cytatem z Wal. Poświadczają z kresów W, s. 28 i Ł, s. 23. Według A. Łętowskiego jest to wyraz białoruski, pochodzący z języka starosłowiańskiego. Znaczenie to potwierdzają K, s. 342 i S, s. 39-40. Por. błr. *цёзка* i ros. *тёска*.

CIWUN 'karbowy, zarządca'. Zapis w SSz jako *prow. lit.* z błr. *ciwun* z ilustracją tekstową z Mickiewicza. Potwierdzone z kresów w Ł, s. 24 i K, s. 342. We współczesnej polszczyźnie północnokresowej rejestruje M, s. 179-180. Znane słownikom (SL, SW, SJPD). Jest to pożyczka germańska w języku staroruskim. Leksem znany już białoruszczyźnie, ruszczyźnie i litewszczyźnie. Por. błr. *цивун*.

COT 'cetno, liczba parzysta'. SSz kwalifikuje leksem jako *prow. lit.*, którego należy unikać. Wskazuje również źródło: Wal. Według A. Walickiego (W, s. 28) *cot* oznacza na Litwie liczbę parzystą, *cetno*. Potwierdza to znaczenie Ł, s. 25 z przestrożą przed używaniem tego wyrazu, gdyż jest wzięty z języka rosyjskiego. Leksem ten notują również K, s. 343 oraz S, s. 40 jako białorutenizm. W SL, SJPD brak, w SW zapis *gwarowe*. Por. błr. *цот* i ros. *чет*.

COTNY 'parzysty'. SSz rejestruje z kwalifikatorem *prow. lit.*, którego należy unikać. Jako źródło podaje Wal. Potwierdzone w W, s. 28. Por. błr. *цотны* i ros. *четный*. Zob. COT.

CZOCHAĆ SIĘ: CZUCHAĆ SIĘ 'drapać się'. W hasle tym jest uwaga: „nie, CZUCHAĆ SIĘ” z kwalifikatorem *prow. lit.* i ze wskazaniem źródła: Wal. W polszczyźnie północnokresowej potwierdzone w W, s. 49 i K, s. 345. Por. błr. *чухацца* 'gmerać, grzebać'. Zob. też ROZCZUCHAĆ SIĘ.

CZURYDŁO 'czupiradło'. W SSz zapisano jako *prow. lit.* i wskazano źródło: Szwed. Słowniki nie notują takiego leksemu. Nie jest on również znany badaczom polszczyzny północnokresowej.

DAŻAĆ kogo 'zwalczać kogo'. SSz opatruje ten leksem kwalifikatorem *prow. lit.*, którego należy unikać i wskazuje źródło: Wal. Zarejestrowane w W, s. 34-35, a także potwierdzone w K, s. 348 i S, s. 41. SL zna *dużać* 'walczyć z kim', SW zaś ocenia jako *gwarowe*. Por. błr. *дужаць*.

DAŻAĆ SIĘ 'mocować się'. SSz notuje z kwalifikatorem *prow. lit.*, którego należy unikać i wskazuje źródło: Wal. Znane W, s. 34-35 i Ł, s. 34 jako częsty prowincjonalizm na Litwie. Potwierdzone w K, s. 348. W R, s. 86 zarejestrowano leksem *dążki* 'zapasy'. W S, s. 41 forma *dążyć się* zakwalifikowana jest jako pożyczka białoruska przystosowana do systemu fonetycznego polszczyzny północnokresowej. Por. błr. *дужацца*. Zob. DAŻAĆ.

DOPIERO: DOPIÓRO 'teraz'. Mamy w tym hasle uwagę: „nie: [...] DOPIÓRO” z kwalifikatorem *prow. lit.* i wskazaniem źródła: Wal. Odnotowane w W, s. 36 i Ł, s. 39. A. Walicki uważa, że znaczenie 'teraz' rozwinęło się na Litwie pod wpływem rosyjskiego *менерь*. Słowniki nie notują. Potwierdzone na kresach w K, s. 349-350 i S, s. 32-33.

DREWOTNIA 'drwalnia'. W SSz hasło to opatrzone kwalifikatorem *prow. lit.* A. Łętowski (Ł, s. 42) odnotowuje, że jest to wyraz często spotykany na Litwie. Zapis z kresów w K, s. 351, S, s. 42 (obok *drwotni*, *drywotni*, *dre-wutni*) i Sz, s. 33. SL znana jest *drywotnia*, w SWil i SW zapisano z kwalifikatorem *provincjonalizm*. Por. błr. *дрывотня*.

FURTKA 'lufcik'. W SSz mamy uwagę, że w tym znaczeniu jest to *rus. prow. lit.* Wskazane jest też źródło: Wal. 46. Znaczenia tego nie notują słowniki. Potwierdzają z kresów W, s. 46 i Ł, s. 52. Por. błr. *фортка* i ros. *форточка*.

GŁUM 'marnowanie się'; zwrot: iść w GŁUM 'marnować się'. W SSz zapisano z kwalifikatorem *prow. lit.*, którego należy unikać. Poświadczają W, s. 47 jako formę oboczną do rosyjskiego *глум*, *глумić* i Ł, s. 57. W SWil i SW z ograniczeniem *gwarowe*. Z kresów notuje też K, s. 356 i S, s. 56 (jako zapożyczenie wschodniosłowiańskie).

GŁUMIĆ 'marnować, niszczyć'. Zapis w SSz z kwalifikatorem *rus.*, którego należy unikać i ilustracją tekstową z Wal. 47. W odróżnieniu od hasła GŁUM. S. Szober nie opatrzył leksemu *глумić* kwalifikatorem *prow. lit.* Z kresów notują: W, s. 47; Ł, s. 57; K, s. 356; S, s. 156 i R, s. 88. W SWil i SW jako *gwarowe*. Por. błr. *глумиць*. Zob. GŁUM.

GORĄCOWAĆ SIĘ 'gorączkować się'. W SSz hasło to jest opatrzone kwalifikatorem *prow. lit.*, którego należy unikać. Ilustracja tekstowa pochodzi z Wal. Znaczenie to rejestruje W, s. 47 (w hasle *gorońcy*) jako bardzo częste na Litwie. Zapisy w K, s. 357; S, s. 33; R, s. 88. SWil notuje z kwalifikatorem *provincjonalizm*, w SW z ograniczeniem *gwarowe*, w SJPD — *dawne*. Por. błr. *гарачыцца* i ros. *горячиться*.

HADKI 'obrzydliwy, wstrętny'. SSz rejestruje ten leksem z kwalifikatorem *prow. lit.* i wskazuje źródło: Wal. 50/51. Poświadczają Ł, s. 65 jako częsty na Litwie wyraz pochodzenia białoruskiego bądź rosyjskiego. Spośród słowników języka polskiego notuje SL (bez ograniczeń), SWil zamieszcza z kwalifikatorem *provincjonalne* i *gminne*, a SW — *gwarowe* (za Walickim). Nowsze słowniki nie rejestrują. Funkcjonowanie na kresach północno-wschodnich poświadczają K, s. 359; S, s. 44 i R, s. 89. Por. błr. *гадкі* i ros. *гадкий*.

HASIĆ 'mocno uderzać, stukać, tłuc'. SSz rejestruje z kwalifikatorem *prow. lit.* i ilustracją tekstową z Wal. 54. SW notuje jako *gwarowe*. Poświadczą K, s. 360. Por. błr. *засіць*.

HLAK 'naczynie gliniane, kamionka'. W SSz jako *prow. lit.* Ilustracja tekstowa pochodzi z Chodźki i Mickiewicza (źródło: Wal. 55). Funkcjonowanie leksemu na kresach potwierdzają Ł, s. 66-67, K, s. 360 i S, s. 157. Słowniki podają z ograniczeniami: SW — *gwarowe*, SJPD — *dawne*. Por. błr. *зляк*.

HLUZDY 'mózg, rozum'. SSz kwalifikuje leksem jako *prow. lit.* i wskazuje źródło: Wal. 55. A. Walicki (W, s. 55) podaje, że pochodzi on z języka białoruskiego. Potwierdzone na kresach w K, s. 360 (postać *hłuzdy*). Znane SW. Por. błr. *злызд* 'mózg'.

HOJDAĆ 'huścić'. W SSz jako *prow. lit.* z ukazaniem źródła: Wal. Występowanie na kresach północno-wschodnich potwierdzają W, s. 56 (również *hojdać się*); Ł, s. 67; K, s. 361; S, s. 157-158; Sz, s. 52. Znane SW (ze Słowackiego i Krasińskiego) i SJPD. Por. błr. *зайдаць, зойдаць, зайдацца, зойдацца*.

HOJDAWKA 'huśćawka'. W haśle tym jest kwalifikacja *prow. lit.* i wskazane źródło: Wal. 56. Znane Ł, s. 67 (który podaje, że czasem na Litwie mówią też *hojdanka*). Potwierdza z kresów K, s. 361 (obok *hojdałka, hojdanka*). Poświadczają SW, SJPD. Por. błr. *зайданка*. Por. HOJDAĆ.

HOLEĆ 'stawać się biednym'. SSz notuje jako *prow. lit.* ze wskazaniem źródła: Wal. 56. A. Walicki (W, s. 56-57) podaje, że leksem ten powstał pod wpływem białoruskiego *голы* 'goły'. Rejestruje K, s. 361. Notuje też SW z ilustracją z Chodźki i Kraszewskiego. Por. błr. *галець*.

HOMTAĆ 'gnieść, miąć'. Według SSz jest to *prow. lit. z białorus.* Ilustracja tekstowa pochodzi z Wal. 57. A. Walicki (W, s. 57) twierdzi, że jest to wyraz częsty na Litwie. W SW z kwalifikatorem *gwarowe*. Por. błr. *гомтаць*.

HRYMNAĆ 'upaść, zwalić się'. W SSz mamy kwalifikację *prow. lit.* i wskazane źródło: Wal. 57. Potwierdza Ł, s. 68. W SW przykłady z Chodźki i Walickiego, w SJPD z kwalifikatorem *regionalizm wschodni*. Według K, s. 363 na kresach północnych pod wpływem białoruskiego *грымнуць*.

HULTAJ 'próżniak, leniuch'. SSz podaje z kwalifikatorem *prow. lit.*, którego należy unikać i wskazuje źródło: Wal. 58. To odmienne niż w języku polskim znaczenie potwierdzają K, s. 363 i S, s. 113. W polszczyźnie północnokresowej znaczenie 'leń' rozpowszechniło się pod wpływem błr. *зультай* 'leń'.

HURBA 'zaspa, kupa'. SSz notuje opatrując kwalifikatorem *prow. lit. z błrus.* oraz ilustracją z Chodźki (źródło: Wal. 58). Według A. Łętowskiego (Ł, s. 69) jest to wyraz pochodzenia białorusko-ukraińskiego. Potwierdza ją K, s. 363 i S, s. 45. W SW z kwalifikatorem *pospolite* i przykładami z Chodźki, Orzeszkowej. Por. błr. *зурба*.

KACZAĆ, KOCICĆ 'taczać, toczyć'. W SSz leksemy te opatrzone kwalifikatorem *prow. lit. z błrus.* *kaczać* i ilustracją tekstową z Chodźki (cytat za Wal. 90). A. Walicki (W, s. 90) nazywa *kaczać* „brzydkim prowincjalizmem wziętym z białoruskiego”. Rejestruje również Ł, s. 87. Potwierdzone w K, s. 36 i s. 371 oraz S, s. 161. Na kresach północno-wschodnich pod wpływem błr. *качаць, качіць*.

KACZAN, KOCZAN 'głęb kapuściany'. Zapis w SSz z kwalifikatorem *prow. lit. z błrus.* *koczan*. Poświadczają W, s. 90 i Ł, s. 87. Leksem ten jest

dobrze znany badaczom polszczyzny północnokresowej (K, s. 366; S, s. 161; Me, s. 37). Notują: SWil — *prow. lit.*, SW — *gwarowe*, SJPD za SWil bez lokalizacji. Na kresach pod wpływem błr. *качан*.

KALIWO 'żdźbło, odrobina'. W SSz z kwalifikatorem *prow. lit.*, którego należy unikać, z btrus. *kaliwo* i cytatem z Wal. 91. Poświadcza Ł, s. 88. Zapis z kresów w K, s. 367 i w R, s. 90 (*kaliwa*). Z. Sawaniewska-Mochowa (S, s. 139-140) podaje, że *kaliwo* do polszczyzny północnokresowej trafiło z językowego źródła bałtyckiego za pośrednictwem języka białoruskiego; por. lit. *koljś*, *kólis* i błr. *каліса*. Notują: SL — *kaliwek* 'ziarnko'; SWil — *provincializm*, SW — *gwarowe*, SJPD — *dawne*.

KALAMASZKA 'lekki wózek jednokonny, bryczka'. W SSz z kwalifikatorem *prow. lit.* i w nawiasie *właśc. koło-mażka* z btrus. Hasło zawiera ilustrację tekstową z Mickiewicza (źródło: Wal. 91). Funkcjonowanie tego leksemu na kresach potwierdzają K, s. 367; S, s. 46; R, s. 90. W SWil, SW i SJPD z kwalifikatorem *provinc. lit.* Por. błr. *каламажка*.

KANTOPIĆ 'bić, gnębić, męczyć'. Według SSz jest to *prow. lit.* z btrus. *kantopić*. Ilustracja tekstowa pochodzi z Wal. 92. A. Walicki (W, s. 91) twierdzi, że jest to wyraz powszechnie używany na Litwie o nieznanym pochodzeniu. Z przedrostkiem *za-* pojawia się w znaczeniu 'zapodziać'. Rejestruje też K, s. 368. W SWil z kwalifikatorem *pospolite* i *żartobliwe*, SW — *gwarowe*, SJPD (w postaci *zakantopić*) — *potoczne* i *rzadkie* z ilustracjami z Chodźki i Prusa.

KARABKAĆ SIĘ 'gramolić się, wdrapywać się'. SSz kwalifikuje leksem jako *prow. lit.*, którego należy unikać i wskazuje źródło: Wal. 93. Z polskich słowników definicyjnych notuje go tylko SW jako *gwarowe*. Zapis w K, s. 368. Wyraz występuje w językach wschodniosłowiańskich: błr. *карабкацца* i ros. *карабкаться*.

KARASKAĆ SIĘ 'pieścić się z kim, czym; zwlekać, guzdrać się'. W SSz zapisano, że jest to *prow. lit.*, którego należy unikać, z btrus. Cytat pochodzi z Wal. 93. A. Walicki (W, s. 93-94) twierdzi, że jest to wyraz częsty na Litwie, a A. Łętowski (Ł, s. 88) uznaje go za *gwarowy*. Potwierdza z kresów K, s. 368. Notują: SL z XVIII w., SWil jako *gwarowe*, SJPD — *potoczne*. Por. błr. *караскацца*.

KAWON 'arbuz'. W SSz z kwalifikatorem *prow. lit. ukr.* W, s. 95-96 i Ł, s. 91 piszą, że owoc, który w Polsce nazywa się arbuzem, na Litwie nazywają *kawonem*. Poświadczone z kresów w K, s. 369 i S, s. 162 jako zapożyczenie wschodniosłowiańskie. Do polszczyzny mógł wejść z tureckiego *kavun* 'melon' za pośrednictwem ukr. *кавун*. Por. też błr. *кавун*. W tym znaczeniu rejestrują SL i SJPD.

KOPAŃKA 'niecka'. W SSz z kwalifikatorem *prow. lit.*, którego należy unikać. Notują SL, SW (bez ograniczeń), SWil jako *wyraz nieużywany*, a SJPD — *gwarowe*.

KOZYREK 'daszek u czapki'. Zarejestrowane w SSz jako *rus. prow. lit.*, którego należy unikać, ze wskazaniem źródła: Wal. 102. A. Łętowski (Ł, s. 102) wymienia również powszechny na Litwie synonim *brylik*. Oba wyrazy *kazyrek* i *brylik* SWil i SW kwalifikują jako *gwarowe*, (w SL jeszcze brak zapisu). Leksem potwierdzony w K, s. 376 i S, s. 119-120. Por. ros. *козырёк*, *взять под козырёк* i błr. *казырок*, *узяць под казырок*.

KOZYTAĆ 'laskotać, lechtać'. W haśle tym jest kwalifikacja *prow. lit., którego należy unikać*, a także wskazanie na źródło: Wal. 102. Pochodzenie leksemu z kresów potwierdzone w K, s. 376, S, s. 48 i R, s. 48. Notują: SWil jako *provincjonalizm litewski*, a SW jako *gwarowe*. Por. biał. *козытаць* i ros. *козытатъ*.

KUKURYDZA: KUKURUZA. W haśle tym mamy uwagę: „nie KUKURUZA” i kwalifikator *prow. lit.* W SL zarejestrowano formę *kukuruca*. Zapis w SWil i SW bez kwalifikatorów, w SJPD — *regionalne* z ilustracją z Mickiewicza. Por. biał. i ros. *кукуруза*.

LEPIETAĆ 'paplać, trajkotać'. SSz traktuje ten leksem jako *prow. lit., którego należy unikać*. Ilustracja tekstowa pochodzi z Wal. 111. A. Walicki (W, s. 111) poświadcza istnienie również form pokrewnych: *lepietucha* 'pleciuga' i *lepietanie* 'gadanie'. A. Łętowski (Ł, s. 109) twierdzi, że jest to pożyczka rosyjska. SW zalicza ten czasownik do *gwarowych*, a K, s. 383 i S, s. 51 uważają, że leksem ten ukształtował się pod wpływem białoruskim, por. biał. *ленятаць, ленятуха* i ros. *ленетать, ленетание*.

NADOJEŚĆ, NADOJADAĆ 'dokuczyć'. Hasło to opatrzone jest kwalifikatorem *prow. lit. rus., którego należy unikać*, wskazane jest również źródło: Wal. 123. A. Walicki (W, s. 123-124) potwierdza powszechność obu form na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Odnotowane w Ł, s. 140; K, s. 392; S, s. 172. Rejestrują: SW — *gwarowe*, SJPD — *regionalizm wschodni* z ilustracjami z Jeża i Konwickiego. Por. ros. *надоесть* i biał. *надоець*.

PLITA 'blacha kuchenna'. Słownik podaje z oceną *prow. lit., którego należy unikać* i wskazuje źródło: Szwed. Rejestrują też K, s. 406 i S, s. 128. Zapisy: w SWil 'płaska sztaba metalowa'; SW 'płyta do gotowania' z kwalifikatorem *gwarowe*; SJPD 'płyta, tafla, kamienna' z cytatem z Chodźki i ograniczeniem *dawne*. Por. biał. *пліта* i ros. *плита*.

ROZCZUCHAĆ SIĘ 'rozbudzić się, oprzytomnieć po śnie'. W SSz zapisano z kwalifikatorem *prow. lit., którego należy unikać* i wskazano źródło: Wal. Rejestruje W, s. 196 i s. 31 (hasło *czuchać się*), w K, s. 345 także pod *czuchać się*. SWil i SW oceniają ten czasownik jako *przestarzały* i *pospolity*. W R, s. 86 mamy inne znaczenie *czuchać się*: 'wyzdrowieć'. Por. biał. *расчыхацца*.

TAK I 'wciąż'. W SSz zarejestrowane jako *prow. lit., którego należy unikać*. Z kresów potwierdza K, s. 463.

TAKI 'jednak, mimo wszystko'. SSz opatruje ten leksem kwalifikatorem *prow. lit., którego należy unikać*. Badacze polszczyzny północnokresowej podkreślają, że partykuła ta wymawiana jest z akcentem na ostatniej sylabie: *taki*. Zarejestrowane w W, s. 219 jako wyraz pochodzenia białoruskiego, podobnie w Ł, s. 297. Odnotowują też K, s. 439 i S, s. 177-178 (jako *założyczenie wschodniosłowiańskie*; w polszczyźnie północnokresowej pod wpływem białoruskim) oraz SW (jako *provincjonalizm*) z ilustracjami z Rzewuskiego, Kraszewskiego, Orzeszkowej i SJPD (jako *regionalizm*) z dzieł Sienkiewicza. Por. biał. *макі* i ros. *макуй*.

TARAKAN 'karaluch'. SSz notuje jako *prow. lit., którego należy unikać*. A. Walicki (W, s. 222) twierdzi, że rzeczownik *karaluch* na Litwie jest nieznan. Funkcjonowanie na kresach potwierdzają K, s. 440 i S, s. 133 oraz

M, s. 228 (jako archaizm). W SWil oceniono jako *pospolite*, w SW — *gwarowe*, w SJPD — *regionalne*. Por. biał. i ros. *таpакан*.

6. Podsumowanie

Przykłady polszczyzny północnokresowej wyekscerpowane ze *Słownika ortoepicznego* Stanisława Szobera to cenny materiał do prac nad chronologizacją tego wariantu języka polskiego. Osobliwości językowe uznane przez S. Szobera za prowincjonalizmy litewskie świadczą o ich obecności i powszechności w języku polskim w dwudziestoleciu międzywojennym.

Słownik zawiera 71 prowincjonalizmów litewskich ze wszystkich poziomów języka. 3 z nich to zjawiska fonetyczne, 14 osobliwości reprezentuje fleksję, 1 — składnię, a 53 lekсыkę.

Jedynie 10 osobliwości (mianowicie: *czótna*, *czterdzieście*, *czuć siebie*, *dwadzieście*, *kładnąć*, *kopańka*, *kukuruza*, *ślonce*, *tak i*, *uczestnik*) nie znalazło potwierdzenia w pracach poprawnościowych adresowanych do mieszkańców Kresów (poradnikach A. Łętowskiego, J. Szweda). 4 lekсыmy (*ciastki*, *czurydło*, *kopańka*, *kukuruza*) nie były rejestrowane w pracach poświęconych polszczyźnie północnokresowej. 2 z nich (*kopańka*, *kukuruza*) notują słowniki języka polskiego, z kwalifikatorami (odpowiednio): wyraz nieużywany (SWil) oraz gwarowe (SJPD) i regionalne z cytatem z Mickiewicza (SJPD).

Według S. Szobera 10 spośród interesujących nas lekсыmów ma źródło białoruskie, 5 — rosyjskie, 1 — ukraińskie.

Porównując te ustalenia z zawartością najnowszych prac dotyczących polskiego dialektu kulturalnego na Litwie i danymi słowników przekładowych oraz definicyjnych stwierdzamy, że aż 46 wyekscerpowanych lekсыmów ma źródło w języku białoruskim, w tym 21 także w języku rosyjskim, a 1 również w litewskim.

Wobec tak silnego związku wynotowanych osobliwości z białoruskim systemem językowym można skonstatować, że kwalifikator *litewskie* S. Szober odnosił do zjawisk z terytoriów byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego. W dwudziestoleciu międzywojennym był to już zapewne obszar Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny.

14 jednostek nadal funkcjonuje we współczesnej polszczyźnie północnokresowej, co świadczy o ich niezwyklej żywotności w badanej odmianie języka polskiego.

Skróty słowników

SJPD — W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, t. I-XI, Warszawa 1958-1969

SJPS — M. Szymczak (red.), *Słownik języka polskiego*, t. I-III, Warszawa 1978-1981

- SL — S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. I-VI, Warszawa 1807-1814
 SSz — S. Szober, *Słownik ortoepiczny. Jak mówić i pisać po polsku*, Warszawa 1937
 SW — J. Karłowicz, A.A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, t. I-VIII, Warszawa 1900-1927
 SWil — A. Zdanowicz i in. *Słownik języka polskiego*, wydany przez M.M. Orgelbranda, t. I-II, Wilno 1861

Skróty bibliograficzne

- K — Z. Kurzowa, *Język polski Wileńszczyzny i kresów północno-wschodnich XVI-XX w.*, Warszawa-Kraków 1993
 Ł — A. Łętowski, *Błędy nasze. Rzecz o czystości języka polskiego na Litwie*, Wilno 1915
 M — J. Mędelska, *Język polski na Litwie w dziewiątym dziesięcioleciu XX wieku*, Bydgoszcz 1993
 Me — J. Mędelska, *O wileńskim słownictwie kulinarnym (na materiale miesięcznika „Kobieta Radziecka” z lat 1956-1957)*, ZN WSP w Bydgoszczy, *Studia Filologiczne* 41, *Filologia Rosyjska* 17, Bydgoszcz 1995, s. 33-46
 R — J. Rieger, *Słownictwo „wileńskie” ze zbioru Leonarda Jaszczanina dziś*, [w:] J. Rieger (red.), *Język polski dawnych Kresów Wschodnich I*, Warszawa 1996, s. 79-109
 S — Z. Sawaniewska-Mochowa, *Poradnik Jana Karłowicza jako źródło poznania potocznej polszczyzny północnokresowej. Słownictwo*, Warszawa 1990
 Sa — Z. Sawaniewska-Mochowa, *Regionalne cechy fonetyczne potocznej polszczyzny północnokresowej XIX w. w „Podręczniku” Jana Karłowicza*, [w:] J. Rieger, W. Werenicz (red.), *Studia nad polszczyzną kresową*, t. IV, Warszawa 1986
 Sz — J. Szwed, *Mów poprawnie! Słownik błędów językowych*, Wilno 1931
 W — A. Walicki, *Błędy nasze w mowie i piśmie ku szkodzie języka polskiego popełniane, oraz prowincjonalizmy*, Warszawa 1879

Inne słowniki

- С.М. Грабчыкаў, *Беларуска-рускі слоўнік*, Мінск 1993
 С.М. Грабчиков, *Русско-белорусский словарь*, Минск 1993
 D. Hessen, R. Stypuła, *Wielki słownik polsko-rosyjski*, t. I-II, Moskwa-Warszawa 1988
 T. Jasińska, A. Bartoszewicz, *Słownik białorusko-polski polsko-białoruski*, Warszawa 1996
 A. Kaleda, B. Kalediene, M. Niedzwiedzka, *Lietuviu lenku kalbu žodynas*, Vilnius 1991
 Я. Колас, К. Крапива, П. Глебка, *Русско-белорусский словарь*, t. I-III, Минск 1993
 А. Миревич, И. Дулевич, И. Грек-Пабис, И. Марыняк, *Большой русско-польский словарь*, t. I-II, Москва-Варшава 1986
 A. Obrębska-Jabłońska, M. Biryła, *Podręczny słownik polsko-białoruski*, Warszawa 1962
 С.И. Ожегов, *Словарь русского языка*, Москва 1984

UWAGI O KILKU ANGLICYZMACH GRAMATYCZNYCH, SEMANTYCZNYCH I FRAZEOLOGICZNYCH W POLSZCZYŹNIE

Aczkolwiek wiele już napisano o zapożyczeniach angielskich w polszczyźnie końca dwudziestego wieku, jednak pewnym aspektem tego zjawiska poświęcono dotąd stosunkowo mało uwagi. Trzeba bowiem pamiętać, że anglicyzmy we współczesnym języku polskim to nie tylko pojedyncze elementy leksykalne — zapożyczenia i kalki wyrazowe — lecz również neo-semantyzmy oraz zapożyczenia frazeologiczne i składniowe. Artykuł niniejszy zajmuje się właśnie trzema ostatnimi typami anglicyzmów, przedstawiając analizę formalną i semantyczną kilku zapożyczeń oraz pewne mechanizmy kierujące ich rozpowszechnianiem się.

Omówione poniżej anglicyzmy zebrane zostały w 1996 roku i pochodzą z dwóch źródeł: pierwsze to język prasy, reklamy ulicznej i programów telewizyjnych, drugie — próbki potocznej polszczyzny mówionej, pochodzące ze sporządzonych przez autorkę artykułu nagrań rozmów osób w wieku od 19 do 35 lat, o wykształceniu co najmniej średnim. Jest to ta grupa społeczna, która będzie prawdopodobnie miała największy wpływ na polszczyznę standardową pierwszych dekad następnego stulecia.

Zjawiskiem najciekawszym wydają się zapożyczenia składniowe, od nich też zaczniemy nasze rozważania.

I. Zapozyczenia skladniowe

W porównaniu z zapożyczeniami leksykalnymi, których około 1600 notuje Mańczak-Wohlfeld¹, z czego ponad 120 zalicza się, według Markowskiego² do grupy najnowszych, zapożyczeń składniowych jest w polszczyźnie pisanej i mówionej stosunkowo niewiele. Pojawiają się one również rzadziej w języku potocznym niż w prasie, radiu i telewizji, gdzie zauważyć można liczne kalki wynikające z wadliwego tłumaczenia konstrukcji tekstów źródłowych. Zapożyczeniom składniowym poświęca się także mniej uwagi niż „robiącym ostatnio karierę” angielskim elementom leksykalnym. Poniżej

¹ E. Mańczak-Wohlfeld, *Angielskie elementy leksykalne w języku polskim*, Universitas, Kraków 1994.

² A. Markowski, *Tyle trudnych słów. Praktyczny słownik wyrazów obcych używanych w prasie, radiu i telewizji*, Wydawnictwo Twój Styl, Warszawa, 1995.

przedstawiono kilka najczęściej pojawiających się anglicyzmów syntaktycznych, nie opisanych dokładnie przez innych autorów.

1. Konstrukcje z przymiotnikiem prepozycyjnym. Konstrukcje takie, jak np. *formalna analiza*, zauważone już przez Miodka³ i wspomniane przez Mańczak-Wohlfeld⁴ pojawiają się coraz częściej zarówno w mowie, jak też w języku pisanim — na przykład w prasie, hasłach reklamowych czy na szyldach. Wiadomo, iż występujące w polszczyźnie konstrukcje z przymiotnikiem prepozycyjnym, np. *biały niedźwiedź*, mają znaczenie inne niż rzadsze struktury, o szyku postpozycyjnym, np. *niedźwiedź biały*, kiedy całe wyrażenie nabiera cech nazwy gatunkowej. Jednak ostatnio konstrukcje prepozycyjne używane są często zamiast postpozycyjnych, co albo brzmi nienaturalnie, albo wręcz zmienia znaczenie całości. Użycie takie razi szczególnie w języku pisanim, z natury charakteryzującym się bardziej staranną formą.

Przykłady niewłaściwego zastosowania konstrukcji prepozycyjnych możemy znaleźć często w czasopismach popularnonaukowych, komputerowych i muzycznych. Błędy wynikają tu najczęściej z nieumiejętnego tłumaczenia wyrażen angielskich, np. „Wzdłuż strefy subdukcji [...] *oceaniczna płyta* Juan de Fuca przesuwają się w kierunku Ameryki północnej około 40 mm rocznie”⁵.

Innym przykładem może być szyld *Koreańska Restauracja* na jednej z warszawskich ulic. Jest to niewątpliwie kalka nazwy angielskiej: *Korean Restaurant*. W mowie potocznej, ze względu na swobodny szyk zdania polskiego, dopuszczalne są obydwie formy, np.: a) *Chodźmy wieczorem do tej koreańskiej restauracji*, b) *Chodźmy wieczorem do tej restauracji koreańskiej*. Konstrukcja a) odpowiada formom prepozycyjnym typu *dobra (elegancka) mała restauracja*, określającym cechy danej restauracji. Jednak szyld, który zawiera nazwę gatunkową, wymaga bezspornie konstrukcji postpozycyjnej *Restauracja Koreańska*.

W świetle powyższego absurdalny staje się napis *Celny skład* znajdujący się przy jednym z polskich przejść granicznych, który przywodzi na myśl formy takie, jak *celny strzał*. Tu wyraźnie widać zaburzenie struktury znaczeniowej całego wyrażenia.

2. Przysłówek *generalnie*. Wyraz ten można uznać za zapożyczenie leksykalno-składniowe. Jako anglicyzm leksykalny jest wyrazem modnym, nadużywanym zwłaszcza przez młodszą generację, zastępującym rodzime odpowiedniki 'ogólnie, powszechnie' bądź 'gruntownie, całkowicie'⁶. Szczególnie rozpowszechnione wydaje się znaczenie pierwsze: 'ogólnie'.

Ostatnio pojawiło się jednak zupełnie nowe użycie tego słowa. Odpowiada ono angielskim formom *in general* i *generally*, stanowiącym tzw.

³ J. Miodek, *A klasa i test-mecz*, „Język Polski” LX, 1980, s. 180-181.

⁴ E. Mańczak-Wohlfeld, *Uwagi o wpływie języka angielskiego na polszczyznę końca XX wieku*, „Język Polski” LXXIII, 1993, s. 281.

⁵ *Świat nauki*, luty 1996, s. 50.

⁶ Por. *Słownik języka polskiego*, pod red. M. Szymczaka, PWN, 1993.

discourse markers, występującym poza strukturą składniową zdania i, na ogół, oddzielonym od niego w piśmie przecinkiem, np. „In general, we are satisfied with the work”⁷.

Oto kilka przykładowych zdań z języka polskiego:

„Pozmieniają się znacznie pasma, w których można oglądać programy przyrodnicze i podróżnicze, *generalnie* — najłatwiej je znaleźć w weekendowe popołudnia”⁸;

„No, *generalnie*, chciałbym żeby powstała taka lista”⁹;

„Ale, *generalnie*, z tym samochodem to nam się udało”¹⁰.

Interesujące wydaje się coraz powszechniejsze użycie wyrazu *generalnie* w powyższych konstrukcjach w mowie potocznej. Dla przykładu: w godzinnym nagraniu rozmowy kilku studentów wystąpił on aż ośmiokrotnie.

3. Konstrukcje z przydawką wyrażoną rzeczownikiem w mianowniku. Konstrukcje takie były do niedawna rzadkie w polszczyźnie, a ich użycie ograniczało się głównie do kontekstów poetyckich lub metafor, np. *cud-dziewica, kobieta wąż*. Chyba pierwszą tego typu konstrukcją użytą w reklamie było, wzorowane na angielskim wyrażeniu, osławione „*Salon szampon i odżywka w jednym*”, omawiane już przez Markowskiego, pod innym jednak kątem¹¹. Konstrukcje takie, przytaczane również przez Mańczak-Wohlfeld¹² i Szymańskiego¹³, pojawiają się obecnie często w nazwach własnych, firmowych, np.: *Kredyt Bank, Auto Bazar*. Nie przedostały się one jeszcze do polszczyzny potocznej, są jednak akceptowane przez użytkowników języka, czego dowodem może być konkurs zorganizowany ostatnio przez prasę. Czytelnicy nadsyłali propozycje polskich odpowiedników wyrazów typu *sex shop, talk show, grill* itp. Wśród nazw proponowanych pojawiły się wtedy konstrukcje typu (odpowiednio): *amorsklep, seks sklep, mowoszok, dymruszt czy smakruszt*. Redakcja drukowała je jako językowo „czystsze” od zapożyczonych słów i zwrotów angielskich.

II. Zapożyczenia frazeologiczne i neosemantyzmy

Stanowią one ciekawą grupę, gdyż nie mamy tu do czynienia z użyciem obco brzmiącego wyrazu lub zwrotu, lecz jedynie z pojawieniem się nowego frazeologizmu albo z subtelną zmianą znaczenia polskich wyrazów i zwrotów. Zmiany te, podobnie jak zapożyczenia składniowe, są zauważane rzad-

⁷ Por. M. Swan, *Practical English Usage*, Oxford University Press, 1995.

⁸ „Gazeta Wyborcza”, *Gazeta telewizyjna*, 31.08.1996, s. 3.

⁹ Zarejestrowane w nagraniach, czerwiec 1996.

¹⁰ Zarejestrowane w nagraniach, czerwiec 1996.

¹¹ A. Markowski, *Nowsze zapożyczenia w polszczyźnie. Anglicyzmy gramatyczne i leksykalne*, „Poradnik Językowy”, z. 3, 1992, s. 237.

¹² E. Mańczak-Wohlfeld, *Tendencje rozwojowe współczesnych zapożyczeń angielskich w języku polskim*, Universitas, Kraków, 1995, s. 86.

¹³ M. Szymański, *Trywialne molestowanie*, „Gazeta Wyborcza. Magazyn”, 21.06.1996, s. 28.

ko lub w ogóle nie rozpoznawane jako nowe przez przeciętnego użytkownika języka.

1. Zwrot „W czym mogę pomóc?” Robi on oszałamiającą „karierę”: słyszemy go często w telewizji oraz z ust sprzedawców w sklepach i na bazarach. Pojawił się w ciągu ostatnich trzech — czterech lat wraz z zalewającą Polskę falą amerykańskich filmów i seriali. Dialogi w tych filmach, emitowanych przez prywatne stacje telewizyjne, tłumaczone są najczęściej przez nieprofesjonalnych tłumaczy. Stąd bezpośredni (a niezbyt trafny) przekład „Can I help you?”, występującego w filmach anglojęzycznych na polskie „W czym mogę pomóc?”. Zwrot ten, powielony następnie w kolejnych filmach cieszących się dużą oglądalnością, został też szybko przyjęty przez dbających o klienta sprzedawców.

Ciekawa jest ewolucja zwrotu „W czym mogę pomóc?”, będącego swoistym połączeniem angielskiego „Can I help you?” i rodzimego „Czym mogę służyć?”, zapomnianego i prawie nie używanego w czasach socjalizmu. Na początku lat 90. sprzedawcy pytali nas nieśmiało: „Czy mogę w czymś pomóc?”, co było zwrotem poprawnym, ale dłuższym od używanego w tłumaczeniach filmowych odpowiednika ang. *Can I help you?* Może to właśnie wpłynęło na jego tak wielką popularność. Miarą zadomowienia się nowego frazeologizmu w naszym języku może być użycie go w jednej z polskich reklam telewizyjnych¹⁴.

Kilka kolejnych przykładów ilustruje rozszerzenie znaczeń rodzimych wyrazów i zwrotów pod wpływem języka angielskiego. Nie mają one jeszcze statusu wyrażen „modnych”, pojawiają się jednak zarówno w mowie potocznej, jak i w języku prasy i telewizji.

2. Wyrazy *przyjaciel, przyjaciele*. Formy te jako odpowiedniki angielskich *friend, friends* zaczynają skutecznie wypierać synonimy rodzime *znajomi, koledzy, kumple*. Pojawiają się w tłumaczeniach filmowych i języku potocznym. Na przykład sześćoletni Webster z telewizyjnego serialu pyta ojca: „Czy mogę zaprosić paru *przyjaciół?*”, mimo że *kolegów* czy *kumpli* pasowałyby tu znacznie lepiej¹⁵. Słyszymy też zdania typu: „Po pracy idę spotkać się z *przyjaciółmi*. Pogadamy trochę, pójdziemy na piwo”¹⁶.

Zmiana użycia jest tu subtelna i mało zauważalna. Należy jednak zwrócić uwagę na fakt, że angielskie *friend* jest znacznie bardziej neutralne od *acquaintance*, jak również *colleague* czy *mate*, odnoszących się głównie do współpracowników, współlokatorów czy znajomych ze szkoły. Z drugiej strony, polski wyraz *przyjaciel* zawiera silny ładunek emocjonalny, w przeciwieństwie do stosunkowo neutralnych *znajomy, kolega*. Do niedawna *przyjaciela* miało się jednego — dwóch, obecnie *przyjaciółmi* nazywamy często tylko znajomych.

3. Wyraz *wyrafinowany*. Robi on u nas podobną „karierę” jak *sophisticated* we współczesnej angielszczyźnie. *Wyrafinowany*, odnosi się już nie tylko

¹⁴ TVP1, reklama proszku do prania TIX, czerwiec 1996.

¹⁵ TV Polsat, *Webster*, marzec 1996.

¹⁶ Zasłyszane, lipiec 1996.

do gustu, smaku czy upodobań, lecz również zastępuje określenia, takie jak: *skomplikowany*, *dobrej jakości*, *o dużych możliwościach zastosowań*, dotyczące maszyn i urządzeń. Słyszymy na przykład o *wyrafinowanych programach komputerowych*, kiedy autor miał niewątpliwie na myśli duże możliwości bądź skomplikowanie danego programu.

4. Wyrażenie *wolny strzelec*. Do niedawna funkcjonowało ono w polszczyźnie potocznej jako określenie osoby bez szczególnych zobowiązań rodzinnych czy towarzyskich. Teraz upowszechnia się w drugim znaczeniu, stosunkowo dotychczas rzadkim — kogoś nie związanego umową o pracę. Można je traktować jako odpowiednik angielskiego *freelancer*, a coraz częstsze pojawianie się go w dzisiejszej polszczyźnie — jako związane z nowymi warunkami ekonomicznymi kraju. *Wolny strzelec* bywa też używany w tłumaczeniach tekstów angielskich, np. „Praca w charakterze *wolnego strzelca* nie zapewniła mu stabilizacji [...]”¹⁷. Można również to rozszerzenie znaczenia *wolnego strzelca* traktować jako wynik ewolucji wyrażenia *wolny zawód*. *Wolny strzelec* byłby tu przykładem dostosowania się języka do nowych warunków.

Większość wymienionych wyżej zapożyczeń używana jest zwłaszcza przez osoby młode, świadomie bądź nieświadomie powielające tzw. zachodni styl. Być może jest to tylko przejściowa fala nadużywania pewnych wyrazów i zwrotów, trzeba się jednak liczyć z perspektywą ich stałej obecności w potocznej polszczyźnie. O ile bowiem można — bardziej lub mniej skutecznie — walczyć o „czystość” słowa pisanego, o tyle walka z obcymi naleciałościami w mowie jest prawie niemożliwa.

Materiały źródłowe

- E. Biała, *Gazeta telewizyjna*, „Gazeta Wyborcza”, 31.08.1996, s. 3
 E. Mańczak-Wohlfeld, *Angielskie elementy leksykalne w języku polskim*, Universitas, Kraków 1994
 E. Mańczak-Wohlfeld, *Tendencje rozwojowe współczesnych zapożyczeń angielskich w języku polskim*, Universitas, Kraków 1995
 E. Mańczak-Wohlfeld, *Uwagi o wpływie języka angielskiego na polszczyznę końca XX wieku*, „Język Polski” LXXIII, 1993, s. 281
 A. Markowski, *Nowsze zapożyczenia w polszczyźnie: Anglicyzmy gramatyczne i leksykalne*, „Poradnik Językowy”, 1992, s. 237-241
 A. Markowski, *Tyle trudnych słów; Praktyczny słownik wyrazów obcych używanych w prasie, radiu i telewizji*, Wydawnictwo Twój Styl, Warszawa 1995
 J. Miodek, *A klasa i test-mecz*, „Język Polski”, 1980, s. 180-181
 M. Swan, *Practical English Usage*, Oxford University Press, 1995
 M. Szymczak, *Słownik języka polskiego*, PWN, Warszawa 1993

¹⁷ Świat nauki, luty 1996, s. 25.

M. Szymański, *Trywialne molestowanie*, „Gazeta Wyborcza. Magazyn”, 21.06.1996,
s. 28
Świat nauki, luty 1996, s. 25, 50

Marta Chłodzińska

JAK ZAPOBIEGAĆ BŁĘDOM ORTOGRAFICZNYM?

Jeżeli już około pięciuset lat temu pisano w Polsce traktaty ortograficzne, to można by sądzić, że sprawa ortografii należy u nas do dawno uporządkowanych, opracowanych i praktycznie „zalatwionych”. Tymczasem, jak wiadomo, tak w odczuciu ogółu bynajmniej nie jest.

Witold Doroszewski

Termin *ortografia* jest pochodzenia greckiego. Powstał on z połączenia dwóch wyrazów: *orthós* 'słuszny, prawidłowy' oraz *gráphein* 'rysować, pisać'. W rezultacie takiego zestawienia termin *ortografia* znaczy prawidłowe, poprawne pisanie, a właściwie prawidłowy, poprawny zapis słów. Określenie poprawny rozumie się tu jako zgodny z prawem, z normą, czyli z przyjętymi zasadami zapisu wyrazów. (Zasady te ustala dziś Komitet Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk).

Normy poprawnej pisowni co pewien czas ulegają niewielkim modyfikacjom, zmianom, obowiązującym ogół społeczeństwa z chwilą ich ogłoszenia. Wprowadzenie zmian w ortografii wynika najczęściej z praktycznych potrzeb i zmierza do uproszczenia zapisu wyrazów.

Celem ujednoczenia zapisu tekstów oraz uniknięcia w nich błędów wprowadzone zostały wytyczne w postaci ogólnych zasad ortograficznych.

Polski system ortograficzny oparty jest na czterech podstawowych zasadach: fonetycznej, morfologicznej, historycznej i konwencjonalnej.

Zasada fonetyczna jest chronologicznie najstarsza, dotyczy zapisu takich wyrazów, w których nie ma wątpliwości ortograficznych, pisze się je tak, jak się je wymawia. Należy pamiętać, że polecenie typu: „pisz, jak mówisz”, „pisz, jak słyszysz”, dotyczące zapisu wyrazów opartego na zasadzie fonetycznej, nauczyciel stosować może dopiero wówczas, gdy mowa ucznia nie budzi zastrzeżeń. Przyswojenie przez uczniów ortografii wyrazów pisanych według tej zasady jest problemem przede wszystkim w klasach najniższych szkoły podstawowej, wymaga specjalnie wyrazistej artykulacji nauczyciela. W starszych klasach odwołujemy się do tej zasady wtedy, gdy mowa o pisowni przyimków złożonych (np. *zza*, *znad*, *spod*, *spoza*, *spomiędzy*), czy niektórych przedrostków (np. *z-*, *s-*, *ś-*).

Zasada morfologiczna jest równie dawna jak fonetyczna. Odnosi się do pisowni wyrazów stanowiących określony zespół form lub należących do tej samej rodziny. Zapis takich wyrazów jest więc uzależniony od ich formy gramatycznej lub słowotwórczej. Zasada ta uwzględnia związki wyrazów

w obrębie ich odmiany, tj. związki fleksyjne, oraz w zakresie ich pokrewieństwa, tj. związki słowotwórcze, obejmuje więc ona wyrazy, w których zapisie zachodzi oboczność samogłosek ó : o, ą : ę lub spółgłosek rz : r, g : ż.

Warunkiem zdobycia umiejętności poprawnego pisania wyrazów, których pisownia oparta jest na zasadzie morfologicznej, jest nie tylko znajomość określonej reguły ortograficznej, ale i zrozumienie istoty powiązań ortograficzno-gramatycznych.

Zasada historyczna dotyczy wyrazów, których pisowni nie możemy wyjaśnić za pomocą żadnej innej zasady. Ich zapis w przeszłości odpowiadał wymowie i chociaż wymowa się zmieniła, stosujemy go do dziś. Opanowanie pisowni wyrazów opartej na tej właśnie zasadzie dokonać się może tylko przez pamięciowe ich przyswojenie. Ze względu na różnice występujące w typie pamięci uczniów niezbędne są — poza ćwiczeniami w zapamiętywaniu wzrokowym — równoczesne ćwiczenia w zapamiętywaniu wzrokowo-słuchowym. Zgodnie z tą zasadą odróżniamy w pisowni u od ó, ż od rz, ch od h, chociaż dzisiaj odpowiadające tym literom dźwięki brzmią jednakowo. Litera h występuje głównie w wyrazach zapożyczonych (*honor, hart, hariba*), które zostały przejęte w pisowni oryginalnej utrzymującej się do dnia dzisiejszego.

Zasada konwencjonalna, czyli umowna, nie nawiązuje ani do wymowy, ani do budowy wyrazów, ani do tradycji. Polega na ustaleniu zapisu wyrazów zgodnie z umową przyjętą przez instytucję do tego powołaną. Zasada ta dotyczy głównie zapisu wyrazów zapożyczonych z innych języków, ponadto łącznej i rozdzielnej pisowni wyrazów, pisowni imion własnych i nazw pospolitych, skrótowców, skrótów. Obejmuje także reguły interpunkcyjne. Poprawny zapis wyrazów objętych zasadą konwencjonalną można opanować przede wszystkim pamięciowo.

Która z powyższych zasad jest zasadą podstawową? Odwołuje się do autorytetu. „Zasadę podstawową pisowni polskiej określić można jako zasadę fonetyczności umiarkowanej względem na budowę wyrazu, czyli umiarkowanej względami uwarunkowanymi morfologicznymi. Jest to zasada fonetyczno-morfologiczna”¹.

Podstawowym środkiem prowadzącym do osiągnięcia umiejętności poprawnego pisania są różnego rodzaju ćwiczenia oraz znajomość właściwego obrazu graficznego tekstu. Z wzorem takim spotyka się uczeń nie tylko na lekcjach języka polskiego, ale i na lekcjach wszelkich innych przedmiotów, oraz wszelkich kontaktów ze słowem drukowanym. Wpływ wzoru na poprawność ortograficzną pisowni jest niewątpliwy, jednak nie pełni on zasadniczej roli w nauczaniu ortografii.

Janina Malendowicz² wśród ćwiczeń ortograficznych wyróżnia trzy główne ich rodzaje, a mianowicie: przepisywanie, pisanie z pamięci, pisanie ze słuchu.

¹ W. Doroszewski, *Wśród słów, wrażeń i myśli. Refleksje o języku*, Warszawa 1966, s. 301.

² J. Malendowicz, *Pisanie z pamięci i ze słuchu w szkole podstawowej*, Warszawa 1965.

Przepisywanie uważane jest za najprostszy i najłatwiejszy rodzaj ćwiczeń. Należy jednak pamiętać, że jeśli polega ono na kopiowaniu wzoru, to może stać się okazją do innych błędów, które popełni uczeń w wyrazach zawierających zawilosci ortograficzne, których dostatecznie nie przyswoił lub których jeszcze nie poznał. Dodatkowe błędy przy przepisywaniu tekstu mogą powstać pod wpływem nieuwagi ucznia, jego braku „czujności ortograficznej”. Należy więc uchronić go przed taką możliwością. Można to osiągnąć poprzez wytwarzanie motywacji do uczenia się, kształtowanie pozytywnej postawy, wyrabianie spostrzegawczości i odpowiedzialności, uwrażliwienie ucznia na to, co pisze i jak pisze.

Należy przyzwyczaić do skupienia się w czasie pracy, do zastanawiania się nad poprawnością zapisu w tekście wzorcowym (a nie bezmyślnym jego kopiowaniu) i co bardzo ważne — do kontroli własnej pracy.

Kształtując świadomą i aktywną postawę ucznia w czasie przepisywania „trudnego tekstu”, nauczyciel powinien zwrócić szczególną uwagę na trudności ortograficzne w przepisywanym tekście stosując specjalne polecenia. Zabiegi metodyczne dotyczą między innymi takich poleceń:

- wyszukaj i podkreśl ważne pod względem ortograficznym formy wyrazów (Chiny, Henia, chemia, haft, charakter)
- wyszukaj i podkreśl określone litery (np. literę „ch” w wyrazach: Chiny, Henia, chemia, haft, charakter...)
- wyszukaj i podkreśl wyrażenia i zwroty zawierające trudności ortograficzne (np.: Jakże słów spamiętać tyle? Istny chaos mam już w głowie. Wciąż się kłóca chan i hajduk, chór i hasło, chów i heca...)
- wyszukaj wyrazy — przykłady o pisowni zgodnej z określoną regułą ortograficzną lub stanowiące wyjątek od danej reguły, np. z podanego niżej tekstu wypisz wyrazy z „ó” wymiennym i uzasadnij ich pisownię:
 - Nie kręć się — mówiła — podwiń nogi i siedź prosto, a ręce złóż i podnieś do góry, obróć się... A niedobre dziecko! Chłopak wiedział, że już nie wykręci się od modlitwy, więc aby jak najprędzej wyrwać się znowu na podwórze, wznosił pobożnie oczy i ręce do nieba...

(Bolesław Prus, *Faraon*)
- przepisz tekst i uzupełnij występujące w nim luki literami lub wyrazami zawierającymi określoną trudność ortograficzną (np. uzupełnij podane związki wyrazowe brakującymi literami „ó” lub „u”
g..rskie źr..dło; wn..czka J..zefa; r..żne wł..czki;
g..rniczy tr..d; k..kielka kr..lowej; ...),
- pisząc, pamiętaj o zmianie formy gramatycznej wyrazów, w których występuje trudność ortograficzna,
- wypisz wyrazy trudne pod względem ortograficznym i wyjaśnij ich pisownię przez podanie innej formy fleksyjnej lub słowotwórczej (np. dopisz do podanych niżej wyrazów po jednym wyrazie pokrewnym z „rz” lub „ż”. Sprawdź w słowniku ortograficznym ich pisownię;
wzór —; potęga —; morski —;
druh —; szary —),
- wstaw do kratek krzyżówki wyrazy z ramki dobrane według niżej podanych znaczeń; zapamiętaj pisownię tych wyrazów:

PORAŻKA, PODNÓŻE, WAŻKA, NIEWAŻKOŚĆ, PASAŻER, ŻARCIEK

- 1) kolorowy owad z przezroczystymi skrzydełkami,
- 2) inaczej klęska,
- 3) stan w kosmosie,
- 4) miejsce pod skałą, pod górą,
- 5) mały żart,
- 6) jadący pociągiem, autobusem.

Ważnym ćwiczeniem ortograficznym jest pisanie z pamięci. Przed przystąpieniem do niego uczniowie obserwują przygotowany tekst i dokonują analizy ortograficznej. Dłuższy tekst podzielony jest na logiczne części. Każdą z nich uczniowie odczytują głośno lub po cichu, starając się tekst zapamiętać i po zasłonięciu piszą go z pamięci, a następnie sprawdzają go, porównując z tekstem wzorcowym. Po stwierdzeniu błędu w zapisanym tekście przepisują go powtórnie, eliminując popełnione błędy.

Pewną odmianą omawianego ćwiczenia jest pisanie dłuższego tekstu wyuczonego uprzednio na pamięć, po przeprowadzeniu jego analizy ortograficznej.

Ćwiczenie polegające na pisaniu z pamięci przynosi efekty tylko wtedy, kiedy uczniowie dokładnie obserwują tekst wzorcowy i dokładnie kontrolują wykonaną pracę.

Bardzo ważnym ćwiczeniem ortograficznym jest pisanie ze słuchu. Dyktanda służą różnym celom: wprowadzeniu nowego materiału, wyjaśnieniu reguł ortograficznych, kształceniu nawyku poprawnego pisania, sprawdzeniu nabytych przez uczniów umiejętności. Ze względu na cel dzielimy więc dyktanda na wprowadzające, utrwalające (wdrażające) i sprawdzające (sprawdziany ortograficzne).

Dyktanda wprowadzające powinny zawierać (w krótkich tekstach) jedną tylko wprowadzaną trudność ortograficzną. Przed przystąpieniem do niego nauczyciel powinien wyjaśnić, na czym owa trudność polega, a dyktując tekst — zwrócić uwagę uczniów na wyrazy trudne przez wyodrębnienie ich głosem lub powtórzeniem przez wybranych uczniów. Pisownia innych wyrazów z tekstu dyktanda powinna być całkowicie opanowana.

Dyktanda utrwalające różnią się od wprowadzających jedynie tym, że nauczyciel tylko na wstępie przypomina, jaka trudność ortograficzna wystąpi w tekście, i w trakcie dyktowania nie wyodrębnia „trudnych wyrazów”. Dyktanda utrwalające wprowadzają materiał ortograficzny już uczniom znany, ale jeszcze nie dość opanowany. Dyktanda tego typu utrwalają poprawną pisownię i poznają regułę ortograficzną, a tym samym zapobiegają pojawianiu się błędów.

Dyktanda utrwalające można przeprowadzać także w inny sposób. Np. każde zdanie tekstu pisze na tablicy inny uczeń, a pozostali zapisują je samodzielnie w swoich zeszytach. Następnie nauczyciel sprawdza zapis i omawia pisownię wyrazów trudnych pod względem ortograficznym, a także innych wyrazów błędnie zapisanych. Uczniowie sprawdzają poprawność swojego zapisu, porównują go z tekstem widocznym na tablicy i poprawiają popełnione błędy. Osoby piszące na tablicy powinny przed napisaniem trud-

nego wyrazu powiedzieć, jak go napiszą. W ten sposób uniknie się utrwalenia jego błędnego zapisu. Pozostałych uczniów należy przestrzec, by nie przepisywali bezmyślnie z tablicy.

Odmianą dyktanda utrwalającego jest dyktando wybranych reguł i form. „Nazwa tego dyktanda pochodzi stąd, że uczniowie nie piszą całego tekstu, ale tylko te wyrazy, których pisownia opiera się na opracowanej właśnie regule ortograficznej. Uczniowie zapisują więc tylko pojedyncze wyrazy”³.

Przed przystąpieniem do takiego dyktanda nauczyciel wyjaśnia, o jaką regułę ortograficzną będzie chodziło, i poleca uczniom zapisywanie tylko takich wyrazów, które ona obejmuje. W trakcie dyktowania tekstu (pojedynczych zdań) uczniowie zapisują „trudne wyrazy”. Następnie nauczyciel sprawdza i omawia poprawność zapisu, a uczniowie poprawiają ewentualne błędy.

Dyktando wybranych reguł i form jest interesującym ćwiczeniem: wzbogaca zajęcia szkolne i wpływa na zainteresowanie uczniów ortografią, na wyrobienie w nich czujności i spostrzegawczości ortograficznej, która sprzyja opanowywaniu zasad poprawnej pisowni.

Dyktanda sprawdzające różnią się od poprzednio omówionych, tym że przed dyktandem i w trakcie jego trwania nauczyciel nie udziela żadnych wyjaśnień i nie przypomina reguł ortograficznych. Powinien natomiast uprzedzić uczniów o terminie dyktanda i poinformować o zakresie materiału, który będzie obejmowało.

Ważnym rodzajem ćwiczeń ortograficznych zapobiegających błędom jest pisanie komentowane. „Polega ono na połączeniu pisania pod dyktando z równoczesnym wyjaśnianiem pisowni dyktowanych wyrazów. Wyjaśnianie takie, czyli komentowanie, obejmuje zarówno sposób zapisu, jak i uzasadnienie zapisu, a dodatkowo dotyczy także form gramatycznych, w których zapisywane wyrazy występują, a także mogą mieć bezpośredni wpływ na formę zapisu”⁴.

Nauczyciel, dyktując tekst przeznaczony do zapisu, prosi jednego z uczniów o głośne skomentowanie ortograficzno-gramatyczne lub ortograficzne przeczytanego zdania (uczeń nie wstaje z miejsca, komentując, jednocześnie zapisuje tekst). Jeżeli nie wyjaśnił on dostatecznie poprawnego zapisu, dalsze komentowanie przejmuje inny uczeń. Pozostali uczniowie uważnie słuchają wyjaśnień (analizy ortograficzno-gramatycznej tekstu) i zgodnie z nimi zapisują dyktowane zdania.

Komentowanie ma wiele zalet, wiąże bowiem w sposób istotny teorię z praktyką — rozwija nawyk świadomego i celowego odwoływania się do reguł ortograficznych w trakcie pisania tekstów.

Innym rodzajem ćwiczeń utrwalających poprawność pisowni są samodzielnie pisane przez uczniów dłuższe wypowiedzi, przede wszystkim w formie tzw. pism użytkowych, np. listów, komunikatów, rozprawek, zaproszeń, artykułów do gazetki szkolnej. Umożliwiają one uczniom uświadomienie

³ J. Malendowicz, K. Wajda, *Ćwiczenia ortograficzne w klasach V-VIII*, Warszawa 1971, s. 14.

⁴ *Ibidem*, s. 15.

stopnia przydatności reguł i umiejętności ortograficznych w praktyce życia codziennego, są również sprawdzaniem osiągnięć w opanowywaniu umiejętności poprawnego pisania.

Właściwe metody pracy, właściwy tok postępowania w nauczaniu ortografii decydują o jego skuteczności.

„Na każdym poziomie nauki ortografii i w każdym zakresie materiału ortograficznego konieczne jest przestrzeganie następujących etapów pracy: wprowadzenie w zagadnienie ortograficzne, analiza wyodrębnionego zjawiska ortograficznego, wyprowadzenie wniosku i dojście do reguły, wyrabianie nawyku, sprawdzenie stopnia przyswojenia materiału”⁵.

Pierwszy etap pracy polega na wprowadzeniu materiału z nową trudnością ortograficzną. Nauczyciel dokonuje tego poprzez zainteresowanie nim uczniów (ciekawość, dostosowany do ich poziomu intelektualnego) oraz stworzenie sytuacji, która pobudzi ucznia do samodzielnego rozwinięcia problemu (odnalezienie w tekście i określenie nowego zjawiska ortograficznego).

Drugi etap to analiza wyodrębnionego zjawiska ortograficznego. Analiza trudności ortograficznej powinna przyczynić się do wyjaśnienia, na czym ta trudność polega i w jakich okolicznościach się pojawia.

Trzeci etap obejmuje sformułowanie wniosku z przeprowadzonej analizy. Wniosek taki formułują sami uczniowie, a następnie porównują go z regułą ortograficzną. Jest to istotny element w pracy nad opanowaniem ortografii, sprzyjający zapamiętaniu, pamiętaniu i odtwarzaniu treści stanowiących przedmiot analizy i wniosku.

Czwarty etap to wyrabianie nawyku poprawnego pisania, zgodnego z opracowaną regułą ortograficzną.

Na tym etapie nauczyciel stosuje wiele ćwiczeń utrwalających pisownię (przeprowadzane są tak długo, aż cel zostanie osiągnięty); szczególnie przydatne są następujące ćwiczenia:

- ćwiczenia w pisaniu z komentowaniem,
- ćwiczenia utrwalające w formie gier dydaktycznych: krzyżówki, łami-główki, rebusy,
- ćwiczenia utrwalające w postaci pisania dłuższych wypowiedzi (opowia-dania, opisy, sprawozdania) z zastosowaniem wybranego, ale przyswojo-nego już materiału ortograficznego,
- ćwiczenia utrwalające, które łączą problemy ortograficzne z innymi problemami językowymi w jednym ćwiczeniu; powstają wówczas nowe rodzaje ćwiczeń: ortograficzno-gramatyczne, ortograficzno-słownikowe, ortograficzno-stylistyczne, ortograficzno-słownikowo-stylistyczne.

Piąty etap w nauczaniu ortografii to sprawdzenie stopnia przyswojenia przez uczniów opracowanego materiału ortograficznego.

Najpopularniejszą formą sprawdzianów są tu dyktanda. Przeprowadzając dyktando, należy przestrzegać zakresu trudności orto-graficznych objętych skontrolowaniem. Sprawdzian powinien zawierać tylko

⁵ *Ibidem*, s. 16.

te trudne wyrazy, których pisownię uczniowie już poznali i przyswoili. Stosowane są także dyktanda dotyczące kilku trudności ortograficznych, po opracowaniu z uczniami i opanowaniu przez nich większej partii materiału.

Ważnym elementem skuteczności powodzenia dyktanda jest właściwa technika dyktowania tekstu, na którą składa się odpowiednia dykcja, donośność, intonacja głosu nauczyciela oraz niezbyt szybkie tempo dyktowania.

Tekst dyktanda należy przeczytać najpierw w całości, potem dyktować poszczególne zdania. Długie zdania dyktuje się częstkami, które stanowią logiczną całość (podział taki ułatwiają znaki przestankowe znajdujące się w dyktowanym tekście). „Uczniowie muszą być jednak zorientowani, że pauza głosowa nie jest identyczna z zastosowaną w dyktowanym tekście interpunkcją: czytając głośno tekst, stosujemy bowiem nie tylko pauzy interpunkcyjne, ale także stylistyczno-gramatyczne (związane ze strukturą gramatyczną zdania), stylistyczno-logiczne (niezbędne dla uwypuklenia sensu zdania) oraz psychologiczne (wyrażające nastrój czytanego tekstu”⁶.

Oto przykład podziału zdania na logiczne części:

W taki właśnie sposób / natrafiono w Biskupinie / w powiecie żnińskim / na szczątki osady ludzkiej / sprzed blisko trzech tysięcy lat.

Po napisaniu dyktanda przez uczniów odczytuje się tekst w całości, co umożliwia uczniom sprawdzeniu tekstu i jego korektę.

Trzeba pamiętać, że warunkiem skuteczności sprawdzianów ortograficznych jest jak najszybsze omówienie ich wyników, przeprowadzenie ćwiczeń utrwalających pisownię wyrazów, w których zapisie uczniowie popełnili błędy, oraz podanie ocen. Wyrazy błędnie napisane, lecz poprawione, mogą uczniowie wpisać do zeszytów ortograficznych (jeżeli nauczyciel takie zeszyty wprowadził).

Pożądane jest przeprowadzanie ćwiczeń poprawkowych polegających na tym, że uczniowie wypisują poprawione wyrazy i stosują je w zdaniach, w ten sposób utrwalając poprawną ich formę.

Bezpośrednie omówienie sprawdzianu ortograficznego, „na gorąco” w klasie (jeśli jest na to czas) wywołuje duże zainteresowanie uczniów i przyczynia się do lepszego utrwalenia w ich pamięci poprawnego zapisu omawianych form.

Jeżeli z analizy dyktanda wynika, że duży odsetek uczniów w klasie, otrzymał oceny niedostateczne, należy ponownie przećwiczyć badaną regułę ortograficzną i powtórnie sprawdzić poziom umiejętności uczniów (na tym samym materiale ortograficznym ujętym w innym kontekście). W żadnym wypadku nie należy rozpoczynać omawiania nowej zasady, gdy poprzednia nie została odpowiednio przyswojona.

Niezwykle pożyteczne jest dokonywanie zestawień błędów i ocen z kolejnych dyktand-sprawdzianów, które obejmują poszczególnych uczniów i całą klasę. (Wzory takich zestawień zawiera praca M. Froelichowej⁷).

⁶ *Ibidem*, s. 20.

⁷ M. Froelichowa, J. Ledóchowska, *Metodyka nauczania ortografii w szkole ogólnokształcącej*, Warszawa 1961.

Przeprowadzenie zestawień jest żmudną pracą, która zajmuje wiele czasu, ale w ostateczności przynosi efekty, zwłaszcza wtedy, gdy połączona jest ze specjalnymi dodatkowymi ćwiczeniami przygotowanymi dla ucznia. Zestawienia pozwalają bowiem nauczycielowi zorientować się w tym, jakie problemy ortograficzne ma uczeń, jaka reguła sprawia mu najwięcej trudności, nad czym powinien szczególnie pracować.

Czynnikiem decydującym o sukcesach w nauczaniu ortografii jest właściwa organizacja pracy, która obejmuje: odpowiednio rozplanowany materiał (przygotowując go, opieramy się na programie nauczania); zaplanowanie toku metodycznego jednostki lekcyjnej (oprócz pełnych godzin lekcyjnych należy przewidzieć kilkuminutowe lub kilkunastominutowe fragmenty lekcji przeznaczone na ortografię); zgromadzenie i planowe wykorzystanie odpowiednich dydaktycznych środków nauczania ortografii (są to — poza podręcznikiem — tablice ortograficzne, tablice ortograficzno-gramatyczne, słownik ortograficzny, słownik języka polskiego, taśmy magnetofonowe, płyty, krzyżówki, zabawy i gry ortograficzne, układanki i rebusy ortograficzne).

Planując tę pracę, nauczyciel powinien przestrzegać podstawowych zasad dydaktycznych: zasady systematyczności i zasady stopniowania trudności.

Bibliografia

- A. Brückner, *Dzieje języka polskiego*, PWN, Wrocław 1960
W. Doroszewski, *Wśród słów, wrażeń i myśli. Refleksje o języku*, Warszawa 1966
M. Froelichowa, *Materiały do metodyki nauczania języka polskiego w klasach V-VII. Ortografia*, Warszawa 1953
M. Froelichowa, J. Ledóchowska, *Metodyka nauczania ortografii w szkole ogólnokształcącej*, Warszawa 1961
S. Jodłowski, *Losy polskiej ortografii*, Warszawa 1979
I. Kiken, *Badania eksperymentalne nad ortografią*, Warszawa 1935
J. Malendowicz, *Pisanie z pamięci i ze słuchu w szkole podstawowej*, Warszawa 1965
J. Malendowicz, K. Wajda, *Ćwiczenia ortograficzne w klasach V-VIII*, Warszawa 1971
E. Polański, *Dydaktyka ortografii i interpunkcji*, Warszawa 1987

ORIENTACJE STYLISTYCZNE („STYLISTYKA”, T. I-V)

Stanisław Gajda — niestrudzony organizator integrującego środowisko badaczy stylistyki wielu międzynarodowych sesji i redaktor tomów konferencyjnych — przed 5 laty podjął inicjatywę wydawania specjalistycznego rocznika. Zamyśl ten nie tylko się sprawdził, ale zaowocował dotychczasowymi pięcioma tomami, będącymi nie tylko bardzo starannymi edycjami, ale też reprezentującymi najwyższy poziom naukowy. Kolejne tomy zatytułowane: „Stylistyka dziś”, „Przemiany stylowe”, „Stylistyka porównawcza”, „Tekst i styl”, „Stylistyka stosowana”, jednocześnie sygnalizowały preferencje tematyczne. Wydawnictwu temu patronuje PAN i Uniwersytet Opolski. Współredagują pismo Krystyna Pisarkowa i Teresa Skubalanka, w Komitecie Redakcyjnym zaś zasiadają inni czołowi znawcy przedmiotu — stylistycy polscy i zagraniczni. „Stylistyka” — na gruncie polskiej nauki zjawisko nowatorskie — ma swój odpowiednik w piśmie amerykańskim „Style”, rosyjskim — „Woprosy stilistiki” czy hiszpańskim — „Stylistica”.

Artykuł wstępny tomu I — autorstwa S. Gajdy — charakteryzuje nurt stylistyki językoznawczej i literaturoznawczej, wyjaśnia kluczowe dla tej dyscypliny polimorficzne pojęcie „styl” i wskazuje potrzebę badań metodologicznych „nowej stylistyki” („Stylistics today”). Zgodnie z intencją Redaktorów czasopismo przedstawia wyniki badań komunikacji językowej ze stylistycznego punktu widzenia, przy czym stylistyka jest tu rozumiana jako nauka transdyscyplinarna.

Spośród zagranicznych centrów naukowych, najliczniej reprezentowanych w dotychczasowych tomach, wymienić należy: Moskwę, Perm, Pragę, Brno i Belgrad. Pismo charakteryzuje nie tylko stan współczesnej stylistyki polskiej, ale także dokonania badawcze w poszczególnych krajach. Przykładem takich prezentacji są teksty: Ł. Kozłowskiej o stylistyce ukraińskiej, M. Aliachnowicza i M. Prigodczica — o stylistyce białoruskiej, M.Ž. Čarkića i V.V. Nikolića o stylistyce serbskojęzycznej i wiele innych prac (G.J. Solganika, W.A. Salimoskiego, B. Witosz, M. Makuchowskiej).

Charakter przeglądowy ma także artykuł J. Paszka (*Polska stylistyka literacka w latach 80.*), w którym czytamy, że stylistyka literacka została wchłonięta przez analizy intertekstualne i dekonstrukcjonistyczne, a także przez: sztukę interpretacji, tekstologię, dialogikę, analizy spójności tekstu i przekładu artystycznego (niektóre z tych nurtów uwidoczniły się w recenzowanych rocznikach). W obrębie stylistyki literackiej powstały — zdaniem badacza — subdyscypliny: narratologia i metaforologia. Coraz trudniejszy wydaje się więc powrót do „czystej” stylistyki literackiej.

Jednym z ważniejszych problemów rozważanych w roczniku jest refleksja nad kluczowym dla dyscypliny pojęciem stylu oraz próba porządkowania metod stylistyki (np. M. Jelinek — *Problematyka definicje pojmju <styl>*, T. Skubalanka — *O definicjach*

stylu). Wskazywano przy tym na wielość istniejących obecnie stanowisk. Fakt, iż pojęcia styl nie wyczerpuje jedna uniwersalna definicja, lecz konieczne są w jego opisie ujęcia szczegółowe, potwierdziła ankieta — dyskusja zapoczątkowana w t. IV — *Styl? Moje dzisiejsze rozumienie stylu*, w której wypowiedzieli się dotąd m.in.: K. Hausenblas, J. Hoffmannová, J. Kraus, M.N. Kożyna, T. Kostkiewiczowa i K. Pi-sarkowa. Przywołajmy tu pogląd wyrażony przez S. Dubisza, że „Im bardziej rozwija się i różnicuje metodologia badań, tym więcej możemy powiedzieć o stylu, ale tylko w jednym (kilku?) aspekcie (aspektach) jego funkcjonowania” (t. IV, s. 278), oraz przestrogi T. Zgólki przed dezintegracją stylistyki i zastąpieniem jej przez genologię, a także jego pytanie, czy nie zrezygnować z terminów *styl* i *stylistyka*.

Nośną poznawczo problematykę metodologiczną reprezentuje artykuł T. Skubalanki — *Czy można mówić o istnieniu systemu stylistycznego?* Autorka odpowiada twierdząco na pytanie zawarte w tytule pracy i dodaje, że istnieje osobny system ekspresywnych jednostek językowych, powiązany ze stylistyką, i że w stylu artystycznym mogą pojawiać się zjawiska nie przewidziane przez system stylistyczny. Metodologiczne ujęcia reprezentują ponadto teksty: M. Wojtak i M. Kożyny.

Teoria stylów funkcjonalnych w aspekcie synchronicznym i diachronicznym znalazła w „Stylistyce” swoje odzwierciedlenie w pracach traktujących o języku mówionym i pisanym oraz języku potocznym (np. J. Hoffmannová, E. Umińska-Tytoń, V. Patráš, U. Żydek-Bednarczuk), stylu religijnego (J. Mistrík, M. Wojtak), publicystycznym (A. Stich, M.N. Kożyna, Ł.P. Durskajewa, A. Jaklová), naukowym (J. A. Bażenowa, L.W. Krasilnikowa) i urzędowym (E. Malinowska). Reprezentatywny dla funkcjonalno-pragmatycznej koncepcji stylu jest artykuł M. Čechovéj — *Systematizace základních pojmů české funkční stylistiky*.

Rocznik zamieścił też kilka rozpraw z zakresu stylistyki historycznej. Najobszerniejsza z nich praca M.N. Kożyny (*Status istoriczeskoj stilistik*) omawia stylistykę diachroniczną w powiązaniu z historią języka literackiego. Problematykę historyczną prezentują ponadto prace: T. Skubalanki, D. Bieńkowskiej i B. Bogolebskiej.

Stylistyce tekstu poświęcone są artykuły: N.E. Enkvista, M.N. Kożyny i A.G. Baranowa. Przedmiotem teorii tekstu T. Dobrzyńska (*Badania struktury tekstu — nowe źródło inspiracji stylistyki*) czyni całościową strukturę komunikatu językowego. Zakres problematyki tekstologicznej uznaje za czynnik, który może wzbogacić stylistykę. Zagadnienie rozumienia tekstu poetyckiego i użytkowego podjęła E. Miczka, o spójności tekstu traktuje studium M. Jelinka, zaś semantyka tekstu stanowi temat artykułu M. Kovačević.

Środki stylowe i problemy ich systematyzacji są przedmiotem tekstów B. Wyderki i O. A. Kryłowa, a także M.N. Kożyny.

Zagadnienie nauki o stylach literackich stanowi temat artykułów J. Paszka — *Impresjonizm w Młodej Polsce, Kicz i styl*. W pierwszym studium badacz stwierdza, iż impresjonizm pozwala na wieloperspektywiczny opis świata przedstawionego w dziele literackim. W drugiej rozprawie obok pojęcia błędu stylistycznego wprowadza tzw. doping stylistyczny, czyli „podpieranie się” utworu dziełami wartościowymi dla poprawienia własnego obrazu. Ten krąg problematyki obejmują także artykuły: I. J. Czermuchiny, O. A. Łaptiewa i O.B. Sirotinina.

Style rodzajowo-gatunkowe są przedmiotem prac: A. Kalkowskiej (*Językowe wykładniki pragmatycznej funkcji listów*), M. Wojtak (*Badania nad językiem i stylem polskiego dramatu i Przemiany stylowe w obrębie gatunku literackiego na przykładzie komedii polskiej XVII i XVIII w.*), a także B. Żmigrodzkiej (*Testament — próba rekonstrukcji wzorca gatunkowego*).

Problematykę stylów indywidualnych reprezentują prace: M.Ž. Čarkića o I. Andriću, E. Jędrzejko o G. Herlingu-Grudzińskim, N. A. Fatiejewej o B. Paster-naku i J. Senderskiej o J. Kochanowskim.

Zagadnienia translologiczne podjęli: T. Szczerbowski (o przekładzie *Ulissesa* Joyce'a), S. Koester-Thoma (tłumaczenia W. Szukszyna) i in.

Tom „Stylistyka stosowana” poszerzył problematykę o aspekt stylistycznej sprawności komunikacyjnej uczniów, metody naśladownictwa tekstu literackiego w szkolnym kształceniu językowym i inne zagadnienia metodyczne (artykuły: A. Jak-lověj, M. Nagajowej, S. Pastyřika, W. Miodunki i M. Wojtak).

Rocznik w stałej rubryce *Kronika* zaprezentował poglądy wybitnych uczonych: A. N. Wasiliewej, A. N. Gwozdiewa, K. Hausenblasa, T. Winokur, M. Jelinka, J. Mistrřika, T. Pańko, J. M. Skriebniewa, W.W. Winogradowa i M.N. Koźyny. Ponadto regularnie zamieszcza recenzje oraz informacje o literaturze stylistycznej i sesjach naukowych poświęconych stylistyce.

Nie sposób wymienić wszystkich prac ani też problemów badawczych zawartych w rocznikach „Stylistyki”. Te kompendia wiedzy skłaniają czytelnika do refleksji — dając bowiem przegląd zagadnień teoretyczno-metodologicznych, pozwalają ocenić sytuację w nauce o stylu. Dodajmy jeszcze, że znakomite dopełnienie problematyki zaprezentowanej w „Stylistyce” stanowią materiały międzynarodowych konferencji naukowych (np. *Styl a tekst*, red. S. Gajda, M. Balowski, Opole 1966).

Barbara Bogołębska

JEAN MAISONNEUVE, RYTUAŁY DAWNE I WSPÓŁCZESNE, PRZEŁ. MARTA MROCZEK, GDAŃSK 1995, S. 97

Książka francuskiego badacza porusza zagadnienie szeroko omawiane w literaturze Europy Zachodniej i Stanów Zjednoczonych, natomiast prawie zupełnie nie znane w Polsce. Zapoznając nas z fenomenem rytuału, toruje drogę przyszłym badaniom, poświęconym temu niedocenionemu u nas zjawisku. Praca wydaje się napisana z myślą o polskim czytelniku, szukającym ogólnych informacji o jego istocie. Autor we wstępie zaznacza, że nie pretenduje do wyczerpania tematu, ale stawia sobie jedynie za cel przedstawienie funkcji, typów i ogólnych teorii rytuału. Zastanawia się również nad współczesnym kryzysem rytuału oraz nad przyczynami powstawania nowych obrzędów.

Recenzowana publikacja składa się z krótkiego wstępu, zawierającego wyjaśnienia terminologiczne, oraz 4 rozdziałów:

1. *Co to jest rytuał? Znaczenie i problematyka,*
2. *Rytuały magiczno-religijne,*
3. *Rytuały świeckie i codzienne,*
4. *Teorie rytuału.*

Dostrzegam w niej zarówno plusy, jak i minusy. Minusy wynikają z tego, że jak każda praca popularnonaukowa, a w dodatku interdyscyplinarna, tak i ta staje przed trudnymi do rozstrzygnięcia dylematami: które z koncepcji naukowych należy wybrać do przedstawienia, w jakim zakresie opierać się na istniejącej terminologii, czy przytaczać daty itp. Zawsze istnieje ryzyko, że jakieś istotne kwestie zostaną

pominięte czy zbyt pobieżnie przedstawione. Takie zastrzeżenia mam właśnie w odniesieniu do pierwszego rozdziału. Zbyt skrótowe i niepełne wydaje się wyjaśnienie podstawowego zagadnienia: rozumienia rytuału w różnych dyscyplinach. Całkowicie zostały tu pominięte: lingwistyka i nauki o religii (np. historia religii), a z pozostałych dziedzin (etnologia, socjologia, psychologia społeczna, psychoanaliza i etologia) autor przytacza jedynie wybrane definicje, które nie umożliwiają całościowego spojrzenia na badane zjawisko. Kolejny podrozdział traktuje o terminach pokrewnych lub synonimicznych względem rytuału, które zostały ujęte w pary. Nietrafne wydaje się połączenie zwyczaju i rutyny (zwyczaj można kojarzyć raczej z pominiętym w omawianym rozdziale obyczajem), tym bardziej, że nie zostało ono uzasadnione. Takich zastrzeżeń nie budzą inne terminy: kod służący do przekazywania informacji, podatny na rytualizację, aczkolwiek może być mniej lub bardziej swobodnie modyfikowany, w przeciwieństwie do względnie niezmiennego charakteru rytuału; ceremonia, którą np. M. Gluckman odnosi do świeckich kategorii społecznej komunikacji, a rytuał wiąże z wyobrażeniem mistycznym. Jako ostatni wymieniony jest symbol. Jego związek z rytuałem polega na tym, że o ile praktyki rytualne są w najwyższym stopniu symboliczne, o tyle istnieją systemy symboliczne, które funkcjonują bez rytuału (np. matematyka). Wśród omówionych zagadnień zabrakło choćby wymienienia takich terminów pokrewnych rytuałowi jak: konwencja, norma, obyczaj, nawyk, etykieta.

Mankamentem pracy jest także przedstawienie wybranych koncepcji rytuału jako powszechnie obowiązujących, podczas gdy nie są one reprezentatywne dla wszystkich stanowisk. Na przykład teoria, według której rytuały odgrywały istotniejszą rolę w społeczeństwach „prymitywnych” niż we współczesnych, opiera się na tezie M. Gluckmana, ale polemizuje z nią wielu badaczy, np. E. Rauch¹. Błędne jest również prezentowanie rytuału jako zjawiska związanego wyłącznie z religią, gdy wielu naukowców zajmuje się rytuałami w świeckich kontekstach². Tym bardziej, że sam J. Maisonneuve w dalszej części pracy wyróżnia dwie zasadnicze grupy rytuałów: magiczno-religijne oraz świeckie. Autor nie ustrzegł się więc takiego formułowania sądów, które prowokuje do postawienia mu zarzutu jednostronności lub braku konsekwencji. Pomimo to można jednak w tej części pracy znaleźć wiele cennych informacji, między innymi na temat własnej koncepcji rytuału autora książki czy też funkcji, jakie pełni rytuał.

W dwóch kolejnych rozdziałach autor rozpatruje różnorodne zachowania rytualne, sygnalizując jedynie wielość i złożoność omawianych zjawisk. Przede wszystkim daje przegląd rytuałów magiczno-religijnych. Wyczerpująco przedstawia związek magii i religii, odwołując się do kilku najbardziej znanych koncepcji (G. Frazera, który uznaje pierwszeństwo magii nad religią i M. Maussa, dla którego magia i religia wywodzą się z tego samego źródła). Następnie omawia wybrane zjawiska szczegółowe: tabu, zakazy, oczyszczenie oraz dary, modlitwy, ofiary. Powołuje się przy tym na cytaty z Biblii albo na rezultaty badań współczesnych naukowców. W podrozdziale na temat ofiary słusznie zauważa, że wielu badaczy szukało odpowiedzi na pytanie: czym jest ofiara?, ale referuje tylko stanowiska autorów sobie współczesnych, pomija zaś wcześniejsze równie ciekawe (np. Tylora — ofiara jako prezent dla bogów, W.R. Smitha — ofiara jako czynnik tworzący wspólnotę pomiędzy członkami grupy, a także między nimi a ich bogiem, G. Frazera — ofiara jako sposób na odmłodzenie boga).

¹ Por. E. Rauch, *Sprachrituale in Institutionellen und Institutionalisierten Text- und Gesprächssorten*, Frankfurt 1992, s. 14.

² Np. E. Goffnan, W. Holly, F. Coulmas, I. Werlen, E. Rauch i in.

Na uwagę zasługuje podrozdział *Obrzędy przejścia i inicjacji* zawierający nie tylko omówienie poszczególnych rytuałów (narodziny, wejście w dorosłość, małżeństwo i pogrzeb), ale przede wszystkim odniesienie ich do czasów obecnych i pokazanie, które z nich przetrwały w postaci pełnej lub szczątkowej bądź dały początek nowym zachowaniom rytualnym. W podsumowaniu znalazły się rozważania na temat kryzysu wartości we współczesnym świecie. Autor podaje wyniki rozmaitych ankiet na takie tematy, jak np. co to znaczy być pobożnym?, deklarowane religie, przyjmowanie sakramentów. Na koniec dochodzi do wniosku, że następuje upadek chrześcijaństwa, którego przyczyny mogą tkwić albo w przemianach współczesnego społeczeństwa, którym towarzyszy zachwianie wartości, albo też w konflikcie rozgrywającym się wewnątrz samego Kościoła. Możliwe też jest, że wpływ na ten proces mają obydwa czynniki, które wspólnie oddziałują na ograniczenie roli rytuałów.

Przedmiotem dalszych rozważań autora są rytuały świeckie i codzienne. Na wstępie J. Maisonneuve zaznacza, że przesadą jest stwierdzenie, jakoby sacrum zaginęło. Nastąpiło raczej przeniesienie sacrum na świeckie wartości i ideały, którym składa się ofiary, oddaje część (np. podczas przemówień na kongresach politycznych lub z okazji świąt upamiętniających jakieś wydarzenia). Warto zwrócić uwagę na podrozdział *Rytuały masowe*, zawierający m.in. próbę wyjaśnienia zjawiska narodowego socjalizmu i komunizmu. Znajduje się tu też opis rytuałów sportowych oraz tych, które występują na koncertach muzyki pop. Zaskoczeniem dla czytelnika może być pogląd, że są podstawy, aby do działań rytualnych zaliczyć także: makijaż, a nawet operację plastyczną.

W ostatnim, IV rozdziale, autor referuje wybrane teorie i koncepcje rytuału, które powstały od początku naszego stulecia, głównie w myśli francuskiej. Podkreśla, że z konieczności jego przedstawienie jest pobleżne, troszczył się jednak o rozróżnienie aksjologiczne i ideologiczne między tymi teoriami i koncepcjami. Interesowała go także kwestia przewagi grupy lub jednostki, emocji lub poznania, ducha lub ciała w funkcjonowaniu niektórych zjawisk. Autor powołuje się na poglądy takich badaczy, jak: E. Durkheim (twórca francuskiej socjologii religii), C. Lévi-Strauss (badanie związku emocji i obrzędów), F. Isambert (problem skuteczności symbolicznej), P. Bourdieu (funkcja społeczna obrzędu), Z. Freud (analogie między obsesyjnym zachowaniem neurotyków a rytuałami religijnymi), R. Girard (geneza i funkcja rytuałów z perspektywy filozoficznej), B. Bettelheim (psychoanalityczne spojrzenie na kwestię obrzędów inicjacyjnych), J.T. Martenes (integracja teorii empirycznych i konceptualnych pochodzących z różnych dziedzin nauk humanistycznych). W krótkiej konkluzji na końcu książki stwierdza, że wszystkie rytuały tradycyjne, zarówno religijne, jak i świeckie, od ostatniego ćwierćwiecza przeżywają kryzys. Jednocześnie daje się zauważyć renesans religii, inspirujący prądy charzmatyczne. Pojawiają się też próby poszukiwania nowych rytuałów. Pozostaje jednak otwarta kwestia, czy u progu trzeciego tysiąclecia „będziemy świadkami wykrywania się bardziej ogólnych form rytualnych o bogatej symbolice”.

Zgodnie z przyjętym na wstępie założeniem, recenzowana publikacja daje ogólną orientację w tematyce, w wielości możliwych kierunków badawczych. Informuje o istocie rytuału, jego funkcjach i typach, wprowadza w tajniki tego zjawiska. Na podkreślenie zasługują przede wszystkim liczne refleksje na temat istnienia rytuałów we współczesnym świecie i poparcie ich danymi statystycznymi. Krytyczne uwagi odnoszące się do rozdziału I, w niczym nie podważają sądu, że otrzymaliśmy w naszej literaturze publikację bardzo potrzebną, która może stanowić lekturę ciekawą dla przeciętnego czytelnika, a inspirującą dla przyszłego badacza rytuałów, także językowych.

Agata Małycka

KONKURS

„Przygotowywana ustawa o ochronie języka polskiego zaskoczyła opinię publiczną. I to jest jej zasadnicza wada: przygotowywana była w zaciszu gabinetów, w wąskim gronie specjalistów, a dotyczyć ma przecież każdego bez wyjątku dorosłego obywatela. Tymczasem Polacy, po pierwsze, nie lubią być zaskakiwani (i tym się chyba nie różnią specjalnie od innych narodów), po drugie — a to już jest chyba ich wyróżniająca cecha — wobec własnego języka zachowują się jak pies ogrodnika: na co dzień temat czystości, poprawności, funkcjonalności itd. języka dla nich nie istnieje, ale niech no tylko ktoś spróbuje w tej sprawie zarządzić coś odgórnie — z miejsca wszczynają się wrzawa i rozpętuje ogólnonarodowa dyskusja. Takiej właśnie dyskusji tym razem zabrakło i jest to poważny błąd ustawodawcy, błąd, który może zaważyć na powodzeniu całego, jakże przecież ważnego przedsięwzięcia. Dyskusja taka tworzy klimat, uzmysławia milionom ludzi ogrom spraw do rozstrzygnięcia i ich pilność, pozwala na przedstawienie stanu rzeczy i przytoczenie argumentów dla wprowadzenia zmian, a nawet kar za naruszenie przepisów, innymi słowy — pozwala na uznanie zasad zawartych w uchwale za swoje.

Poważniejsze i dysponujące solidnym fachowym zapleczem media (III program Polskiego Radia oraz „Gazeta Wyborcza”) podjęły natychmiast temat i rezultat przeszedł najśmielsze oczekiwania: otrzymywały codziennie tysiące telefonów z propozycjami nazw zastępujących obce określenia. („Sko-ro przed wojną zastąpiono ohydny *aeroplan* swojskim *samolotem*, to i nam się uda!”)¹.

Tu anegdota, wprawdzie nie dotycząca samolotu lecz samochodu: „Podobno honorowym prezesem jury konkursy na polską nazwę auta był sam Naczelnik (jeszcze nie Marszałek, a już nie socjalista). Grono uczonych profesorów jako najtrafniejsze zarekomendowało słowo *samojazd*. O tu prosimy złożyć podpis... Ziuk krzywi się, stroszy wąsiska, prowadzi towarzystwo na dziedziniec, każe zapuścić motor automobila. — No jak, słyszycie, panowie? Toż to chodzi! A więc ja mówię *samochód!* I stał się *samochód* (jeśli

¹ M. Szczurek, *Język pod parasolem*, „Nowa Trybuna Opolska”, nr 251, 26-27 X 1996.

oczywiście wierzyć anegdocie)². Zawsze dobrze jest mieć po swojej stronie jakiś — i to nie byle jaki! — autorytet.

Wracając zaś do omawianej akcji, można stwierdzić, że „była wielka szansa na ogólną dyskusję, że istniała ogromna energia, którą można było do tego celu wyzwolić. Bo takie zabawy, jak powyższa, mogą jeszcze, owszem, temat oswoić i przynieść wiele dobrego, ale mogą też sprowadzić całą rzecz do niezobowiązującej zabawy słowami, z którymi można bezkarnie wyczyniać różne harce (w takiej zabawie nie stawia się wszak żadnych ograniczeń, poza jednym: by słowo obce zastąpić polskim, co stanowi znaczne uproszczenie problemu). I dlatego trudno już dzisiaj wyrokować o wynikach tego pomysłu dziennikarskiego³.

Zapowiedź przedsięwzięcia brzmiała następująco: „Rodacy! Obcym językom zawdzięczamy słowa piękne jak kwiaty (*seks, pub* czy *wideo*), ale i chwasty (*biznesplan, fitness club, image, pager, talk show...*), zabijające tysiącletnią urodę polszczyzny. Wypleńmy je! Zwłaszcza że projekt ustawy o języku grozi nam karą 100 tys. zł za np. *talk show z dealerem compact disców*. Pomóżmy Sejmowi i wymyślmy polskie odpowiedniki najokropniejszych słów z importu. Codziennie „Gazeta” i radiowa „Trójka” będą podawały słowa do wymiany. Skoro przed wojną zastąpiono ohydny *aeroplan* swojskim *samolotem*, to i nam się uda!”⁴.

W wyniku konkursu nagrodzono następujące odpowiedniki wyrazów obcych funkcjonujących w potocznej polszczyźnie:

BILLBOARD — *planszeta, reklamniak*⁵;

BODY — *cieleśniak, babistonosz*;

FACHOWIEC OD PUBLIC RELATIONS — *wizerunkowiec, firmownik*⁶;

FAST FOOD — *wcinanki, migdanie, małe co nieco*⁷;

FITNESS CLUB — *kondycjum, sylwetnik, kondycznik*⁸;

GRILL — *pieczyk, pitraszer, żarek*⁹;

JOOGING — *rozruszek, bieganko, truchtajka*;

NOTEBOOK — *informatka, kompućko, notel*¹⁰;

PAGER — *wzywak, znajder, zawołajek*¹¹;

SEX SHOP — *miłośniak, chucik, bzykalia, duperele*¹²;

² G. Janusz, *Gramatyka lepsza...*, „Kurier Szczeciński”, nr 213, 31 X — 3 XI 1996.

³ M. Szczurek, *Język...*, op. cit.

⁴ *Sex-shop po polsku*, „Gazeta Wyborcza”, nr 244, 18 X 1996.

⁵ *Jak nazwać po polsku*, „Gazeta Wyborcza”, nr 270, 20 XI 1996. Tu też o odpowiednikach wyrazów *BODY* i *JOGGING*.

⁶ *Public relations*, „Gazeta Wyborcza”, nr 254, 30 X 1996.

⁷ *Fast food po polsku*, „Gazeta Wyborcza”, nr 248, 23 X 1996.

⁸ *Fitness*, „Gazeta Wyborcza”, nr 253, 29 X 1996.

⁹ *Grill po polsku*, „Gazeta Wyborcza”, nr 249, 24 X 1996.

¹⁰ *Notebook*, „Gazeta Wyborcza”, nr 251, 26-27 X 1996.

¹¹ *Pager po polsku*, „Gazeta Wyborcza”, nr 247, 22 X 1996.

¹² *Wzywak i inne duperele*, „Gazeta Wyborcza”, nr 289, 12 XII 1996.

SNOWBOARD — *deskonarta, śniegacz*¹³;

TALK SHOW — *rozmowisko, słowotok, rewia mowy*¹⁴.

Żeby jednak zorientować się w rozmiarach akcji i fantazji osób biorących udział w konkursie, warto przytoczyć wszystkie nadesłane nazwy dla kilku obcych pierwowzorów. Zaczniemy od wyrazu *grill*.

GRILL — *pieczyk, pieczak, pieczonka, pieczenisko, piekaniec, opiekadło, piekomięś, piekikielbach,*
 — *dymidło, dymara, zadymka, dymruszt,*
 — *ruszciak, smakruszt,*
 — *żarek, węgłóżar, miska żarowa,*
 — *druciak, gorący druciak,*
 — *pitraszer,*
 — *obsmażacz,*
 — *plenerowiec,*
 — *wędzidło,*
 — *skwierczek,*
 — *węgielnik,*
 — *prażeniak,*
 — *szasztykowiec,*
 — *kopciuszek,*
 — *kuchcik ogrodowy,*
 — *ogrodowe ciepélko.*

„Pieczyk albo pitraszer zamiast grilla, a kompućelko zamiast notebook — czyż to nie piękne? Pomysł wydania wojny obcej nawałnicy, czyli pielenie chwastów językowych mnożących się w polszczyźnie, pochwałam całą duszą” — pisze jedna z czytelniczek „Kobiety i Życia”¹⁵.

W. Pisarek zwraca uwagę, że „niektóre słowa zaproponowane przez redakcję do wymiany to wyrazy zadomowione w polszczyźnie, na przykład *grill*. W małym *Słowniku języka polskiego PWN* mamy *grill*. Pewnie, że *grill* ładniej byłoby nazwać po polsku, ale dzisiaj byłaby to wymiana jednego polskiego wyrazu na inny polski wyraz. Akcja zbiega się z pracami nad nową ustawą o języku polskim. Obawiałbym się, by ktoś z *Języka do prania* nie wysnuł wniosku, że ta ustawa zmusi Polaków do wyrzucania z języka słów, które jeżeli nawet w polszczyźnie się nie urodziły, to zdążyły zapuścić korzenie. Tymczasem ustawa nie mówi o zwalczaniu wyrazów, które są w polszczyźnie, ale o konieczności nazywania po polsku nowych produktów, które do nas dopiero trafiają. Jeżeli większość ludzi zna przedmiot pod jakąś nazwą, to zmienienie jej na inną jest niezwykle trudne”¹⁶.

Nadesłane propozycje wyrazowe mające zastąpić *grill* sugerują niekiedy, że nazwa ta odnosi się, według autorów, przede wszystkim do urządzenia pozwalającego piec potrawy na świeżym powietrzu (*kuchcik ogrodowy,*

¹³ *Snowboard*, „Gazeta Wyborcza”, nr 252, 28 X 1996.

¹⁴ *Talk show po polsku*, „Gazeta Wyborcza”, nr 246, 21 X 1996.

¹⁵ *Przeciw słowom-chwastom*, „Kobieta i Życie” nr 48, 7 XII 1996.

¹⁶ M. Piasecki, *Czy powtórzymy sukces podomki?*, „Gazeta Wyborcza”, nr 258, 5 XI 1996. Por. także: *Śmieszne, bo polskie*, „Gazeta Wielkopolska”, nr 83, 9 IV 1997.

ogrodowe ciepłko, dymruszt itp.). Sądziłyśmy natomiast, że warto pomyśleć o spolszczeniu pisowni omawianego wyrazu — nie ma chyba specjalnych przeciwwskazań, aby pisać po prostu *gril*. Wyrazy-cytaty najlepiej zaś pisać kursywą, aby nie budziły w czytelniku wątpliwości co do ich pochodzenia.

„Pomysł ten — pisze J. Federowicz — przyszedł mi do głowy po dość kompromitujących rozmyślaniach, jakim się oddałem po przeczytaniu w gazecie takiej oto pozycji programu telewizyjnego: 16:30. Starcom — kosmiczne siły Stanów Zjednoczonych. Długo się zastanawiałem, dlaczego program dedykowany jest starcom, miałem wątpliwości, czy wypada tak wyodrębnić starców jako specjalnych odbiorców programu, chociaż — z drugiej strony — dzieciom i kobietom specjalne programy robiło się od dawna. Naprawdę dużo czasu upłynęło, zanim się domyśliłem, że nie chodzi o starców, tylko o nazwę angielską — jakiś skrót oznaczający gwiazdne coś-tam”¹⁷.

A oto przykłady spolszczenia dwóch innych nazw:

- FACHOWIEC OD — *firmownik, profirmownik, firmochwał,*
 PUBLIC RELATIONS — *zachwalec, zachwaler,*
 — *stawik,*
 — *dobromów,*
 — *rozgłośnik,*
 — *publicznik,*
 — *splendornik,*
 — *lukiernik,*
 — *estymoplecznik, renomoplecznik,*
 — *wizerunkowiec,*
 — *pozytywniak,*
 — *koloryzator,*
 — *reputator,*
 — *idealizator,*
 — *reprezenter,*
 — *relatywista;*
- TALK SHOW — *telemowa, teletok, telemędrkowanie, telespowiednik, teleferach, telemelach, telefere, telemorele, telewidu-telestychu,*
 — *gadałka, gadaczka, gadalnia, gadulec, gadulnik, gadulszczyzna, przegadanka, wygadaniec, pogadaniec, chłopskiegadanie, gadka Jacka, gadu-gadu, czas na gadu-gadu, siadu-gadu, gadka-szmatka,*
 — *rozmównica, rozmowa pokazowa, rozmowy niedyskretne, rozmowy kontrolowane, rozmowy nie kontrolowane,*
 — *mównik, mówiny, mowotrans, pokaz mówiony, rewia mowy,*
 — *papluniada, paplowisko,*
 — *gawędziada, gaworzysko,*
 — *gderownia,*
 — *takowisko, szokujące tokowanie,*
 — *wypytywka, przepytanka,*

¹⁷ J. Federowicz, *Starcom, ale nie tylko*, „Uroda”, nr 2, II 1997.

- *konwersjada*,
- *słowogra*,
- *śmieszydło*,
- *deliberator*,
- *konfesjonał*,
- *słowny negliż*,
- *nic do ukrycia*,
- *groch z kapustą*,
- *plotkowanie na ekranie*,
- *gaworzenie o problemie*,
- *pogaduszki do poduszki*,
- *rajcowanie na ekranie*,
- *opowieści dziwnej treści*,
- *szokowanie na ekranie*,
- *pieprzenie na antenie*,
- *pogadanki między panem a plebanem*.

Z nadesłanych propozycji największe uznanie zdobył u czytelników *wzywak*, mający zastąpić słowo *pager*. W. Pisarek uważa, że nazwa *pager* „wymawiana po polsku byłaby czymś zwykłym. Ale wymowa *pejdżer*, niezgodna z polskim zapisem, musi budzić wątpliwości. Tutaj zresztą otwiera się pole do popisu dla producentów i dystrybutorów. Przecież od tego, jak nazwą swój towar, zależy ich sukces rynkowy. A *pager* jako *pejdżer* nie jest nazwą, która by taką rolę mogła odgrywać. Proponowane przez czytelników i słuchaczy *powiadamiacz*, *woładetko*, *wieściak*, *przywoływacz* nie są złymi pomysłami. Jednak niewątpliwie nagrodzony *wzywak* jest najlepszy, jeżeli wyzwanie jest najważniejszą funkcją pagera”¹⁸.

Nie wszyscy jednak opowiedzieli się za usunięciem z polszczyzny obcej nazwy. „Żadne z zaproponowanych przez czytelników „Gazety” polskich określeń pagera nie wzbudziło mojego entuzjazmu — stwierdza A. Uznański reprezentujący firmę przekazującą informacje za pomocą pagerów. Wszystkie brzmią sztucznie. Może jest to kwestia jakiegoś osłuchania? Zastąpienie pagera polskim odpowiednikiem jest zresztą niezwykle trudne, bo słowo to już się chyba przyjęło w języku polskim. Chodzi tu właściwie nie tylko o polską nazwę pagera, ale o całą gamę usług przywoławczych. Czasem mówi się o *sieci przywoławczej*, kiedy indziej wręcz o *sieci pagingowej*”¹⁹.

„Z wyrazami obcymi należy walczyć, ale — jak to mówią — bez przesady. Jeśli nie ma polskiego (udanego!) odpowiednika, to lepiej chyba używać nazwy dotychczasowej, choćby nawet obcej. Ta przynajmniej jest powszechnie znana i na ogół zrozumiała. Dlatego, trochę wbrew mojemu polonistycznemu uchu, wolę jednak — pisze R. Janus — by zapowiadano w telewizji *talk show* oraz używano *pagera*, a nie zachęcano do oglądania *gadaczki* czy przywoływano do telefonu *pip-woła...*”²⁰

¹⁸ M. Piasecki, *Czy powtórzymy...*, op. cit.

¹⁹ Ibidem. Por. także: Z. Suchar, *Oby nie zabrakło słów*, „Tygodnik Gospodarczy”, nr 7, 13 II 1997.

²⁰ R. Janus, *Woładetko z paplowiskiem*, „Głos Pomorza”, nr 255, 2-3 XI 1996.

Nowe wyrazy, jak wiadomo, pojawiają się nie tylko jako rezultat konkursów. Cytowany wyżej R. Janus spotkał się w tytułach publikacji przeznaczonych dla młodzieży z nieznanym mu dotąd słowem *pojęciownik*. „Sam — na własne oczy! — widziałem — donosi — *Pojęciownik z języka polskiego* i *Pojęciownik z historii*, słyszałem o istnieniu *Pojęciownika z geografii* oraz *Pojęciownika z matematyki*, a pewnie są też (albo powstaną) *pojęciowniki* ze wszystkich pozostałych przedmiotów. Tytuł tak mnie zaszokował, że sięgnąłem po jedną z tych broszurek, by zobaczyć, co to takiego. Okazało się, że w środku podano znaczenie kilkudziesięciu haseł, pojęć, terminów z danego przedmiotu. A więc i układem (alfabetyczny), i treścią (definicje) odpowiada ta broszurka tradycyjnemu określeniu *słownik*, albo — co byłoby uzasadnione niewielkimi rozmiarami — *słowniczek*. Dlaczego, zamiast tego, mamy okropne słowo *pojęciownik*? Nie potrafię odpowiedzieć. Wiem natomiast, że używanie takich nikomu niepotrzebnych neologizmów przynosi szkody młodym czytelnikom, w których (pod)świadomości magazynują się takie słowopotworki, wprowadzając zamęt w — i tak — dość trudną dziedzinę, jaką jest polszczyzna²¹.

Ponadto z ostatnio notowanych w prasie nowych wyrazów można wymienić *bogaciciela (języka polskiego)*²² i *plytozmienniacza*. „Radio opanowane zostało przez byłych *plytozmienniaczy* z dyskotek, czyli *dyskdżokejów* i cały program pełen jest bulgotu niby angielskiego²³.

W związku z przytoczonym wyżej materiałem nasuwają się następujące uwagi:

1. Część proponowanych wyrazów to neosemantyzmy o nie zawsze trafnych skojarzeniach: *zadymka*, *wędzidło*, *kopciuszek* (grill); *gadaczka*, *rozmównica*, *tokowisko*, *konfeszonał* (talk show); *cielak* (body).

2. „Nieporozumieniem jest wysuwanie propozycji nieodparcie wywołujących niepożądane skojarzenia. A trafił się tutaj taki jeden przypadek, tym groźniejszy, że przez komisję konkursową wysunięty jako najciekawsza oferta: mam na myśli — pisze M. Szczurek — *kondycjum* zamiast *fitness club*. Można mieć do tego neologizmu zastrzeżenia czysto słowotwórcze: jest na przykład wątpliwe, czy formant *-cjum* jest dziś dostatecznie żywotny i czy nadaje się w ogóle do tworzenia tego rodzaju nazwy. Ale o wiele istotniejsze, według mnie, jest to, że jedynym właściwie, często dziś używanym wyrazem o podobnej budowie jest *hospicjum*... Darujmy sobie komentarz, zestawienie tych dwu słów jest chyba dostatecznie wymowne²⁴.

3. „Słowa o tonacji żartobliwej, aluzyjnej mają dość wąski zakres użycia: przydają się tylko w niektórych typach wypowiedzi, rzadko w języku oficjalnym. Wśród wytypowanych w tej zabawie do wyświecenia z języka polskiego wyrazów właściwie wszystkie są słowami „poważnymi”, a mimo to nastęrczyły niemało żartobliwych propozycji, m.in.: *turbożarcie*, *bzykalia*, *firmochwał*, *ciałolubnik*, *przyłgniczek*, *gadulszczyzna*. Wieleś takich i podobnych

²¹ R. Janus, *Pojęciownik czy pojęćnik?*, „Głos Pomorza”, nr 39, 15-16 II 1997.

²² Kronikarz, *Trędowaci bogaciele*, „Rzeczpospolita”, nr 277, 28-29 IX 1996.

²³ Z. Bosacki, *Plytozmienniacze*, „Gazeta Poznańska”, nr 273, 22 XI 1996.

²⁴ M. Szczurek, *Odpowiedniki*, „Nowa Trybuna Opolska”, nr 267, 16-17 XI 1996.

ofert skłania do przypuszczenia, że uczestnicy konkursu raczej się bawili niż traktowali serio groźną ustawę. Podobne uwagi można powtórzyć wobec propozycji wyrazów o wyraźnie kolokwialnym charakterze: *gadka-szmatka*, *pitraszer*, *paplioniada*²⁵.

4. Najbardziej produktywne okazały się przyrostki *-ik*, *-nik*, *-ownik*: *rozgłośnik*, *publicznik*, *splendornik*, *lukiernik*, *furmownik*, *profurmownik* (fachowiec od public relations); *gadulnik* (talk show); *komputnik* (notebook); *sylwetnik*, *kondycznik* (fitness club); *widocznik* (billboard); *tułownik*, *obleśnik*, *ciałolubnik* (body); *pojęciownik* (słownik, zbiór pojęć).

5. Dość często występuje sufiks *-ak*: *druciak*, *pieczak*, *prażeniak* (grill); *cieleśniak*, *golizniak*, *intymniak*, *lubieżniak*, *miłośniak*, *rozkoszniak*, *rubaszniak* (sex shop).

6. Pewną część neologizmów stanowią formacje analogiczne: *konwersjada*, *gawędziada*, *paplioniada* (talk show), por. *familiada*; *estymoplecznik*, *renomoplecznik* (fachowiec od public relations), por. *poplecznik*.

Na zakończenie opowiadanie M. Szpakowatego *Tajemnica sylwetnika*. „Nadkomisarz Adam Oko był wściekły. Skończył właśnie poranny rozruszek, na pieczyku skwierczała przygotowywana przez żonę smakowita wcinanka, a w telewizji miało się za chwilę rozpocząć jego ulubione rozmowisko z redaktorem Dociekliwą, gdy przyczepiony do paska wzywak cicho zabrzączał. Z miłośniaka „Ewa” dzwonił aspirant Początek.

— Przyjeżdżaj natychmiast, stary! Włamanie! Oko sprawdził dla pewności w informatce adres „Ewy” i wskoczył do malucha. Psiakrew, drugi raz w tym tygodniu! Czyżby dostali transport nowych, rewelacyjnych bzykali? Przed „Ewą” ostro zahamował. Początek spisywał właśnie zeznania właścicielki, pani Violi, ubranej tylko w błyszczący cieleśniak. — Wyobraź sobie, Adaś — przywitał go Początek — nie skradziono nic oprócz... deskonarty. Dziwne, co? Pani Viola bezradnie rozłożyła ręce. — Wczoraj ją kupiłam. Była piękna, taka sama jak na planszetach. Sąsiad, który prowadzi obok kondycjum, powiedział, że świetnie się na nich jeździ. Przywiozłam tutaj, bo chciałam zrobić synowi niespodziankę. — No jasne! — krzyknął Oko i wybiegł z miłośniaka. Przebiegając przez zakorkowaną samochodami ulicę pomyślał z irytacją: Kiedy ten Święcicki coś z tym zrobi? W drzwiach kondycjum niemal przewrócił wizerunkowca, pana Zachętę. Na widok Oka właściciel klubu Arnold Krzepa zbladł i próbował czubkiem buta wepchnąć coś pod maszynę odchudzającą. — Nie uda ci się złodzieju! — krzyknął Oko, skoczył jak tygrys i odpychając Krzepę wyciągnął spod maszyny schowanego tam wspólnego śniegacza²⁶.

R.S.

²⁵ Ibidem.

²⁶ M. Szpakowaty, *Tajemnica sylwetnika*, „Gazeta Wyborcza”, nr 258, 5 XI 1996.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

ACH, TE LICZEBNIKI... ZAKRES UŻYCIA, ODMIANA I SKŁADNIA LICZEBNIKÓW ZBIOROWYCH

Przyczyny trudności w używaniu poprawnych form liczebnikowych mają charakter w dużym stopniu obiektywny, jest to bowiem kategoria skomplikowana. Wpływa na to różnorodność wchodzących w jej skład typów liczebników, różniących się budową (liczebniki jednowyrazowe i wielowyrazowe), funkcją (liczebniki główne, porządkowe, zbiorowe, ułamkowe, mnożne i wielorakie), odmianą i składnią. Wzorce fleksyjne większości z nich są słabiej utrwalone niż w wypadku innych części mowy, ponieważ w języku mówionym stosunkowo rzadko posługujemy się precyzyjnymi określeniami liczb, w tekstach pisanych natomiast oznaczamy je zwykle cyframi, które odcytujemy wzrokowo jako całościowe symbole, bez ich werbalizowania, brak więc czynników utrwalających wzorce odmiany. Wszystko to sprawia, że różnego rodzaju tendencje zmierzające do uproszczenia obecnego stanu przejawiają się w kategorii liczebników z ogromną siłą, w związku z czym więcej w niej jest odstępstw od normy niż w obrębie innych części mowy. Zwróćmy uwagę na niektóre zjawiska w grupie liczebników zbiorowych, budzące wątpliwości poprawnościowe wielu użytkowników.

Liczebniki zbiorowe (typu *dwoje*, *czworo*) mają ograniczony zakres łączliwości z rzeczownikami. Wchodzą w związki z niektórymi tylko ich klasami, jak nazwy istot niedorosłych mające postać rodzaju nijakiego z końcówką *-ę* (np. *ciele*, *prosię*, *szczenię*, *dziecię*, a także *dziecko*), osób różnej płci (np. *państwo*, *rodzeństwo*), obiektów występujących w parach (np. *oczy*, *uszy*), rzeczowniki mające tylko liczbę mnogą (np. *nożyce*, *sanie*, *skrzypce*). Niezgodne więc z normą są spotykane w żywej mowie wyrażenia typu *dwoje mężczyzn* (zamiast *dwóch mężczyzn*, *dwaj mężczyźni*) czy *my oboje* (zamiast *my obaj*, gdy mowa jest o dwóch chłopcach).

W odmianie liczebników zbiorowych występują te same końcówki co w odmianie rzeczowników rodzaju nijakiego, komplikację stanowią jednak swoiste wymiany w temacie fleksyjnym (*dwoje* — *dwojga*, *czworo* — *czworga*). Znacznie prostsze więc, bo silniej utrwalone w świadomości mówiących dzięki większej częstości pojawiania się w tekstach, okazują się w tej sytuacji liczebniki główne, które coraz częściej — chociaż nie aprobowane przez normę — wchodzą na miejsce zbiorowych. Konstrukcje typu *na trzech drzwiach* (zamiast *na trojgu drzwiach*) *nie było numerów* albo *przyjechali dwunastoma saniami* (zamiast *dwanaściorgiem sanii*) można usłyszeć w tekstach mówionych zarówno potocznych, prywatnych, jak i publicznych.

Jeszcze wyraźniej tendencja do uproszczenia odmiany liczebników zbiorowych jest widoczna w strukturach wielowyrazowych. W ich odmianie łączone są dwa paradygmaty — jeden właściwy liczebnikom głównym oznaczającym liczby wyższe — setki i tysiące — które w ogóle nie przybierają formy zbiorowej, drugi obejmujący liczebniki zbiorowe (formy dziesiątek i jedności), np. *tysiąc trzysta dwadzieścioro pięcioro dzieci* — *tysiąca trzystu dwadzieściora pięciorga dzieci*. Uproszczenie odmiany polega tutaj na ekspansji form „silniejszych” — liczebników głównych, których wzorcowi zostają podporządkowane liczebniki zbiorowe. Obok formy tradycyjnej (*tysiąc trzysta dwadzieścioro pięcioro*) pojawia się nowa, w której tylko ostatni człon, oznaczający jedności, ma postać zbiorową i zachowuje właściwą sobie odmianę (*tysiąca trzystu dwudziestu pięciorga*). Innowacja ta zyskała już aprobatę normatywną: forma tradycyjna i nowa są traktowane jako oboczne. W tej sytuacji pozostaje już tylko jeden krok do całkowitego podporządkowania liczebników zbiorowych wzorcowi odmiany liczebników głównych. Na razie jednak wciąż obowiązuje zasada, zgodnie z którą ostatni człon wielowyrazowego liczebnika zbiorowego musi zachować postać i odmianę tradycyjną. Dotyczy to również tych wypadków, kiedy członem ostatnim jest liczebnik oznaczający dziesiątki (por. *tysiąc trzysta dwadzieścioro* — *tysiąca trzystu dwadzieściora*).

Oprócz kłopotów z fleksją omawianych liczebników mówiący mogą mieć kłopoty z ich użyciem składniowym. Swoistością liczebników zbiorowych jest to, że wchodzi one w związki zgody z określonymi rzeczownikami tylko w celowniku i miejscowniku, w pozostałych przypadkach zaś tworzą związki rządu (M. *dwoje dzieci*, D. *dwojga dzieci*, C. *dwojgu dzieciom*, B. *dwoje dzieci*, N. *z dwojgiem dzieci*, Mc. *o dwojgu dzieciach*). Reguła ta jest nagminnie naruszana — następuje wyrównywanie form w kierunku albo związków zgody, albo związków rządu.

Dodatkowe komplikacje powstają w składni omawianych liczebników, gdy wchodzi one w związki z zaimkami, np. *my oboje* albo *nas dwoje*. W pierwszym wypadku orzeczenie występuje w liczbie mnogiej (np. *my oboje przyjedziemy*), w drugim — w liczbie pojedynczej (np. *nas dwoje nie umiało lekcji*).

Zakres przedstawionych komplikacji dostatecznie wyjaśnia, jak sędzę, przyczyny omijania przez użytkowników polszczyzny form liczebników zbiorowych.

H.S.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- * Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- * Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- * Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- * W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- * Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- * Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- * Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ‘
- * Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- * Prace należy dostarczyć w dwóch egzemplarzach maszynopisu: autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

P O R A D N I K J Ę Z Y K O W Y

Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne*. Cena prenumeraty krajowej na II kwartał 1997 r. wynosi 4 zł 50 gr (3 × 1,50). Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100% wyższa od krajowej i może być uregulowana w złotych, jeżeli prenumeratę zleca osoba mieszkająca w Polsce lub w dewizach, jeżeli prenumeratę zleca osoba zamieszkała za granicą.

Wpłaty na prenumeratę przyjmują:

- na teren kraju
- jednostki kolportażowe „Ruch” S.A., właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób,
- „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67, zapewniając dostawę pod wskazany adres w uzgodniony sposób, w ramach opłaconej prenumeraty;
- na zagranicę
- „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w całości pokrywa zleceniodawca.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę

- do 5 XII — na I kwartał i I półrocze roku następnego,
- do 5 III — na II kwartał,
- do 5 VI — na III kwartał i II półrocze,
- do 5 IX — na IV kwartał.

Bieżące i wcześniejsze numery można nabyć, a także zamówić (przesyłka za zaliczeniem pocztowym) w:

- Księgarnia Naukowa ORPAN-BIS, ul. Twarda 51/55, 00-818 Warszawa,
- Ruch S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa,
- Ars Polona, Dział Prasy, ul. Krakowskie Przedmieście 7, 00-950 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise
ARS POLONA

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland

Our bankers:

BANK HANDLOWY S.A. Oddział Warszawa 20; 1061-710-15107-787

* W trzecim kwartale tylko jeden numer